

ZIEMIA

KOLBUSZOWSKA

Nr 2/269 kwartalnik czerwiec 2022

Historia Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara
w świetle protokołów z posiedzeń Zarządu RTK
w latach 1974-1977

Janusz Skowron - 45 Lat w Sztuce

Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967)
– zapomniany kolbuszowski artysta

Zofia, Andrzej i Małgorzata (Margerita)
– kolbuszowskie lilaki

MIĘDZY MIASTEM A FOSĄ
Dawna zabudowa przedpola pałacu
Lubomirskich w Kolbuszowej



3 Między miastem a fosą
Leszek Krudysz



10 Historia Regionalnego Towarzystwa Kultury im.
Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej w świetle
protokołów z posiedzeń Zarządu RTK w latach
1974 - 1977
Paweł Michno



23 Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967) -
zapomniany kolbuszowski artysta
Halina Krzych



30 Złoty Drużyn
Bytnarowskich
1988-1994
Julita Stępień



19 40 lat Górniaków
Elżbieta Czachor



46 45 lat w sztuce Janusza Skowrona
Halina Krzych

Ziemia KOLBUSZOWSKA

Kwartalnik społeczno-kulturalno-
-historyczny
INDEKS: 32616X
ISSN 1232-051X

Wydawca: Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej
Przy współpracy: Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej
Skład: Łukasz Szymański
Adres redakcji: Oddział Edukacji Kulturalnej i Regionalnej MiPBP,
ul. Piekarska 17 Skwer Regionalistów, 36-100 Kolbuszowa
e-mail: ziemiakolbuszowska@wp.pl

Odpowiedzialni za numer: Halina Krzych, Paweł Michno

W numerze:

- 3 Między miastem a fosą
- 10 Historia Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej w świetle protokołów z posiedzeń Zarządu RTK w latach 1974 - 1977
- 19 40 lat Górniaków
- 23 Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967) - zapomniany kolbuszowski artysta
- 30 Złoty Drużyn Bytnarowskich 1988-1994
- 34 „Natura koloru”, spotkanie ducha i materii
- 36 Spotkanie promujące „Rocznik Kolbuszowski” nr 21
- 37 Laudacja wygłoszona przez Barbarę Szafraniec prezentująca Adama Kardysia
- 39 „Pociąg do czytania” czyli nowa oferta kolbuszowskiej biblioteki
- 40 Zofia, Andrzej i Małgorzata (Margerita) - kolbuszowskie lilaki
- 45 Wiersze
- 46 45 lat w sztuce Janusza Skowrona
- 50 Nowości wydawnicze
- 51 Zbigniew Winiarski – „Ja i PRL”
- 52 Kalendarium wydarzeń w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej
- 54 Fotograficzna zagadka

Leszek Krudysz

Między miastem a fosą

Dawna zabudowa przedpoła pałacu Lubomirskich w Kolbuszowej

Nadzory archeologiczne spóźnione o lata, nieodzowne dla uratowania resztek dziedzictwa ukrytego w ziemi, mają swoją słabą stronę – nie dają możliwości dokładniejszego przebadania odkrytych relikwów. Jest to spowodowane ograniczeniem związanym z tzw. poziomem inwestorskim, a także niewielkimi rozmiarami wykopu przeznaczonego pod infrastrukturę podziemną. Te niedoskonałości ukazały się w pełni podczas nadzoru archeologicznego sprawowanego od marca do maja 2022 r. w Kolbuszowej wzdłuż ul. Kolejowej. Dokumentowanie wąskiego wykopu jest utrudnione nie tylko jego kilkudziesięciocentymetrową szerokością, ale również zagrożeniem jakie stanowi dla pracującej tam osoby. Stworzenie dobrego zdjęcia przy tej szerokości wykopu to nie lada wyczyn.

Mimo trudności po raz kolejny okazało się jak istotne jest sprawdzanie wykopu, który choć jest wąskim, trudno dostępnym obszarem i niełatwo w nim cokolwiek wypatrzeć, ma jednak jedną olbrzymią zaletę - zazwyczaj przebiega na odcinku kilkudziesięciu metrów i rozgałęzia się w postaci przyłączy do posesji prywatnych i obiektów użyteczności publicznej. Dzięki tej swoistej siatce sondazy, jeśli tylko pod ziemią zachowała się struktura ciągła (mur, rynsztok, wodociąg, kanał odpływowy) to zazwyczaj daje się ustalić kierunek przebiegu, następnie porównać odkrycie odnosząc do budowli zaznaczonych na starych mapach aby wreszcie podjąć się częściowej rekonstrukcji planu odkrytych obiektów.



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.1. KOLBUSZOWA, ODCZYSZCZONY OBIEKT - NEGATYW BUDYNKU W PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ CZĘŚCI RYNKU. MATERIAŁ DATUJĄCY WSKAZYWAŁ NA XVIII I PRZEŁOM XVIII/XIX W.; BADANIA ARCHEOLOGICZNE W 2012 ROKU, FOT. L.KRUDYSZ

Na początku marca, rowy pod rury kanalizacji przecięły strefę ochrony konserwatorskiej. W tym miejscu, pomiędzy zabytkową oficyną zajmowaną przez biura Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, a fosą, będącą pozostałością ziemnych umocnień obronnych, zachowały się relikty budynków o różnorodnym przeznaczeniu. Ich pozostałości ujawnił już pierwszy wykop przecinający działki, na których znajduje się Przedszkole Publiczne i niezagospodarowany dom, który miał być przeznaczony na piekarnię. Murawa na obu działkach porasta ruiny zabudowy, o której wiemy co nieco ze starych map oraz zapisków powstałych w okresie kiedy ten teren tworzył od strony miasta bezpośrednie zaplecze dworu, a potem pałacu wzniesionego przez Józefa Karola Lubomirskiego w ostatnim ćwierćwieczu XVII wieku. Fundament z kamienia polnego i cegły i przyległa do niego piwnicę ujawnili i zdokumentowali pracownicy Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej podczas nadzoru archeologicznego w 1994 roku. Sklepienia piwnicy o ścianach w przeważającej części wykonanych z cegły, zasypana była materiałem, którego znaczna część pochodziła z XVII stulecia. Odkrycia dokonano kilka metrów na południe od narożnika południowo-



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.2. KOLBUSZOWA, NEGATYWY ZAGŁĘBIEŃ ŚCIAN BUDYNKU W N CZ. RYNKU (PRZY STUDNI), PODŁOŻE RATUSZA, Z TEGO MIEJSCA, Z WARSTWY PRZEGNIĘTEGO DREWNA (PODŁOGI?) POCHODZIŁY MONETY Z OKRESU PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO. MONETY ZNAJDUJĄ SIĘ W ZBIORACH MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W KOLBUSZOWEJ; BADANIA ARCHEOLOGICZNE W 2012 ROKU, FOT. L. KRUDYSZ.

zachodniego oficyny, w której znajduje się siedziba Muzeum.

Od 1798 roku dobra kolbuszowskie, po wieloletnich sporach pomiędzy ks. Jerzym Marcinem Lubomirskim, a następnie z jego byłą małżonką Anną Marią z Hadików, stały się własnością Łucji Franciszki Lubomirskiej i jej męża (od 1788 r.) hrabiego Jerzego Tyszkiewicza.

Dla prób zidentyfikowania resztek dworskiej zabudowy w Kolbuszowej istotny jest rok 1832 kiedy

dokonano spisu inwentarza dóbr kolbuszowskich. W ramach sporządzonego rejestru powstał opis oficyny pełniącej rolę rezydencji Tyszkiewiczów. Wylicza się tam ilość pomieszczeń (15 pokoi) i ich wyposażenie, w tym wymienionych jest 11 pieców. Musiał to już wtedy być sędziwy budynek gdyż czytamy: „Rezydencja ta frontem na wschód słońca położona, z drzewa w kostkę oprawnego już spróchniałego” (...), tak więc powstanie budynku należałoby przenieść o kilka pokoleń wstecz, najprawdopodobniej na ostatnie ćwierćwiecze wieku XVIII. Wtedy to budynek oficyny służyć miał jako mieszkanie zastępcze dla użytkowników pałacu Lubomirskich, który widać był już w takim stanie, że niepodobna było go zamieszkiwać. W tymże 1832 roku rozpoczęto wznoszenie istniejącego do dzisiaj drewnianego dworku-oficyny. W okresie międzywojennym przekształcono ją w ochronkę prowadzoną przez Siostry Służebniczki sprowadzone na to miejsce z oddalonej o 3 kilometry Weryni. Z istniejących zapisków i opracowań historycznych odnoszących się do pierwszego ćwierćwiecza XIX wieku, można się dowiedzieć, że zabudowę dworską oprócz wspomnianych oficyn uzupełniały koszary, stajnie, masztarnia, mandatarnia, kuźnia i ocembrowana studnia. Bez odpowiedzi pozostanie pytanie, które



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.3. MUR PRZY OFICYNIE MKL W KOLBUSZOWEJ ZNISZCZONY WKOPEM ODGROMNIKA

z nich przetrwały od czasów Lubomirskich, kiedy ten teren formował rodzaj przedzamcza poprzedzającego dojazd do pałacu wznoszącego się w czworoboku fos. Niestety źródeł odnoszących się do budowli wzniesionych przez Lubomirskich w tej części Kolbuszowej jest bardzo niewiele. Niektóre budynki mogły zostać przebudowane lub powstać w trakcie działalności gospodarczej dzierżawców kolbuszowskich dóbr. Zagadkowa jest np. geneza widocznego na katastrze z 1850 roku czworobocznego budynku, który nazwałbym garnizonem. Można tylko stwierdzić, że powstał między 1783 – 1850 rokiem bo taki jest przedział czasowy między powstaniem mapy Miega, o której będzie mowa niżej, a katastrem wykonanym w 1850 roku (Ryc.2). Mało także wiadomo na temat pałacu, który jak się wydaje powstawał w kilku etapach i stanowił przebudowaną, dostosowaną do stylu epoki wersję dworu. Można uzupełnić te braki badaniami archeologicznymi czego dowiodło nadzorowanie wykopów kanalizacji, oraz badaniami nieinwazyjnymi, jak te które zostały wykonane na rynku w Kolbuszowej i na obszarze pomiędzy fosami w 2005 roku. (Ryc.5).

W trakcie nadzoru odkryto w przebiegającym w odległości 3 m od oficyny muzealnej wykopie fundament o grubości 80-90 cm, wykonany z granitowych otoczków połączonych wapienno-piaskową zaprawą, zawierającą ułamki cegły (Fot. 3-4). Na uchwyconym w wykopie pięciometrowym odcinku ławy fundamentowej przetrwały pozostałości posadowionego na niej muru. Sondaż od strony zachodniej ukazywał zgoła odmienną sytuację – sześć warstw cegieł kształtujących, jak się wydaje, przyziemie budynku (Fot.5). Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie co to był za budynek. Bliskość oficyny sugeruje, że to z nią należałoby wiązać odkryty fundament, a może raczej z poprzedzającym ją budynkiem?

Często do celów identyfikacji przywołuje się w takich sytuacjach wzmiankowaną wyżej mapę powstałą w latach 1779-1783. Mapa ta zwana planem albo mapą Miega, jest nieodzownym źródłem dla badań nad nowożytną zabudową

miast, miasteczek i wsi galicyjskich. Działający w tamtym czasie na zlecenie państwa habsburskiego kartografowie, opierający swoje pomiary o system triangulacji, astronomiczne namierzanie i wiedzę z zakresu trygonometrii, należeli do europejskiej czołówki. Przy powstaniu mapy Galicji początkowo pod kierownictwem pułkownika Seegera (1775-78) następnie Miega, a w końcówce majora Waldaua i wreszcie Pułkownika Neua pracowało 11 oficerów Sztabu Generalnego (Quartiermeisterstab) i 16 oficerów Regimentowych, od 1781 dołączyło do zespołu 22 oficerów i kadetów. Dzięki ujednoliconemu systemowi pomiarów można było wysłać w teren kilku-dziesięciu kartografów. Regularnie opłacani przez Józefa II dążącego do modernizacji habsburskiego państwa, w tym oczywiście armii, owi kartografowie w pełni rozwinęli swoje umiejętności. Dało to w efekcie sposobną do celów militarnych mapę o bardzo dużej skali wynoszącej 1:28 800.

Należałoby postawić pytanie: czy ta praca jest dokładnym odzwierciedleniem rzeczywistych rozmiarów i odległości w terenie? Wydaje się, że nie lecz z pewnością wykonano ją z pokorą i szacunkiem dla zdobytej ówczasie wiedzy.

Próbowałem już w trakcie ba-

dań rynku kolbuszowskiego w 2012 roku lokalizować położenie ratusza. Uprawniały do tego stwierdzone w trakcie badań negatywy założenia architektonicznego oraz zasypywany budynek w N części rynku - niewątpliwe świadectwa zabudowy rynku w XVIII stuleciu (Fot.1-2). Aby usiłowania takie mogły się powieść trzeba znaleźć obiekt, który znajduje się dokładnie w tym miejscu co przed 250 laty. Spójrzmy więc ponownie na tę mapę (Ryc.6). Teren od zachodniej strony fosy był mocno zabudowany co nie powinno dziwić, bo ten obszar stanowił dojazd do dworu/pałacu od strony miasta.

Wśród widocznych przy ul. prowadzącej w kierunku Rzeszowa budynków znajdują się dwa, o osiach dłuższych usytuowanych na kierunku północ-południe, których położenie względem rynku jest zbliżone do tego jakie ma zachowana do dzisiaj oficyna. Do tych dwóch budynków dochodzi skrzydło jednego (północnego) z dwóch mających ponad 100 m długości budynków, także określanych jako oficyny, zorientowanych na linii wschód-zachód. Sytuacja jaką udało się odczytać w wąskim wykopie sugeruje, że w zaznaczonym na Ryc.6 miejscu należy upatrywać identyfikacji MURU 1 z mapą Miega. Ale przecież budynek, i to na takich pod-



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.4. MUR I, NA WYSOKOŚCI NAROŻNIKA POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO OFICYNY, UJĘCIE Z PERSPEKTYWY KAWALERYJSKIEJ (W WOJSKOWOŚCI NAZYWANO W TEN SPOŚÓB UJĘCIE AKSONOMETRYCZNE),



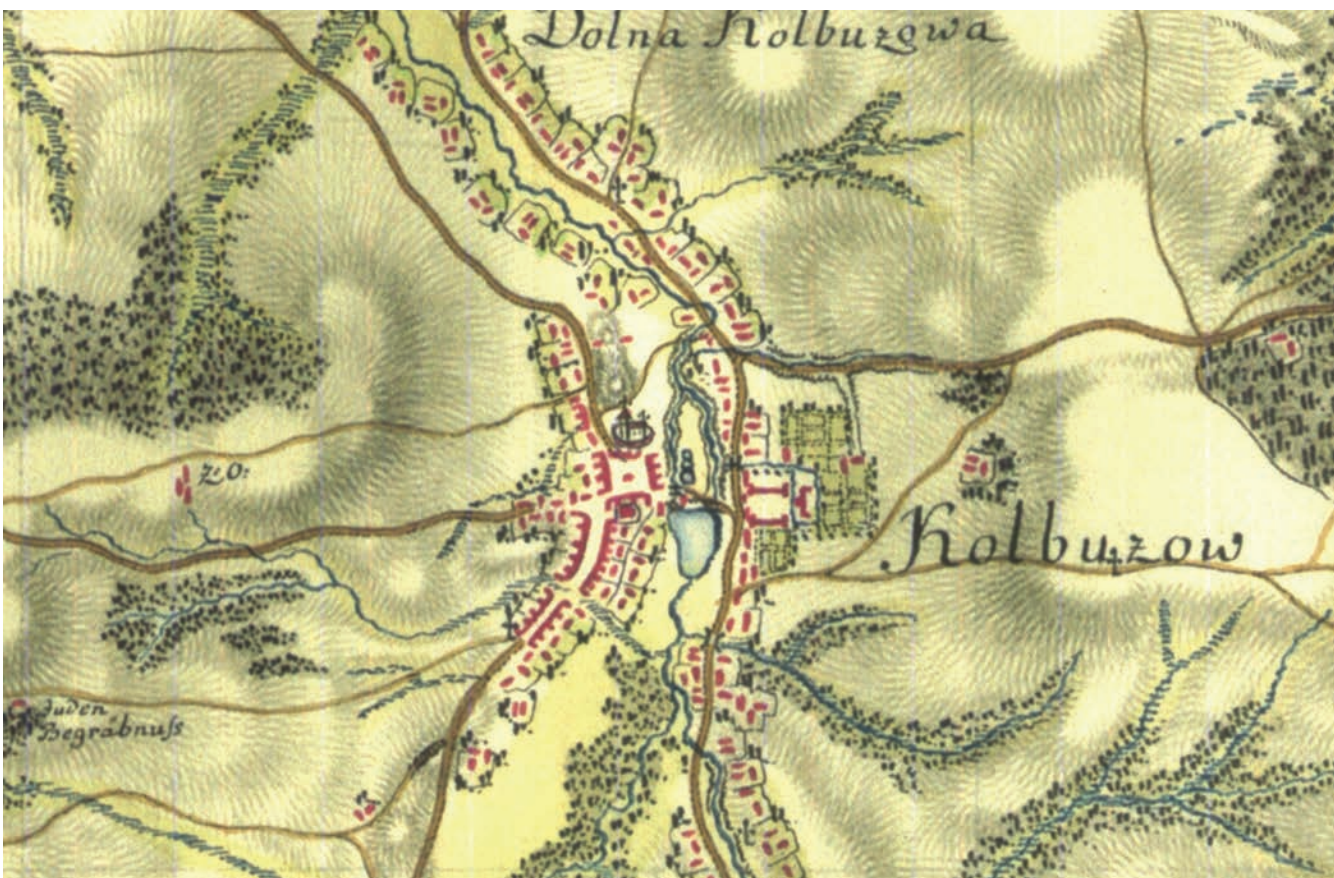
FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT. 5 LICO MURU I OD STRONY ZACHODNIEJ



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT. 6 NAROŻNIK WEWNĘTRZNY MURU I, ZNISZCZONY WKOPEM BETONU STUDZIENKI, WIDOK OD STRONY POŁUDNIOWEJ



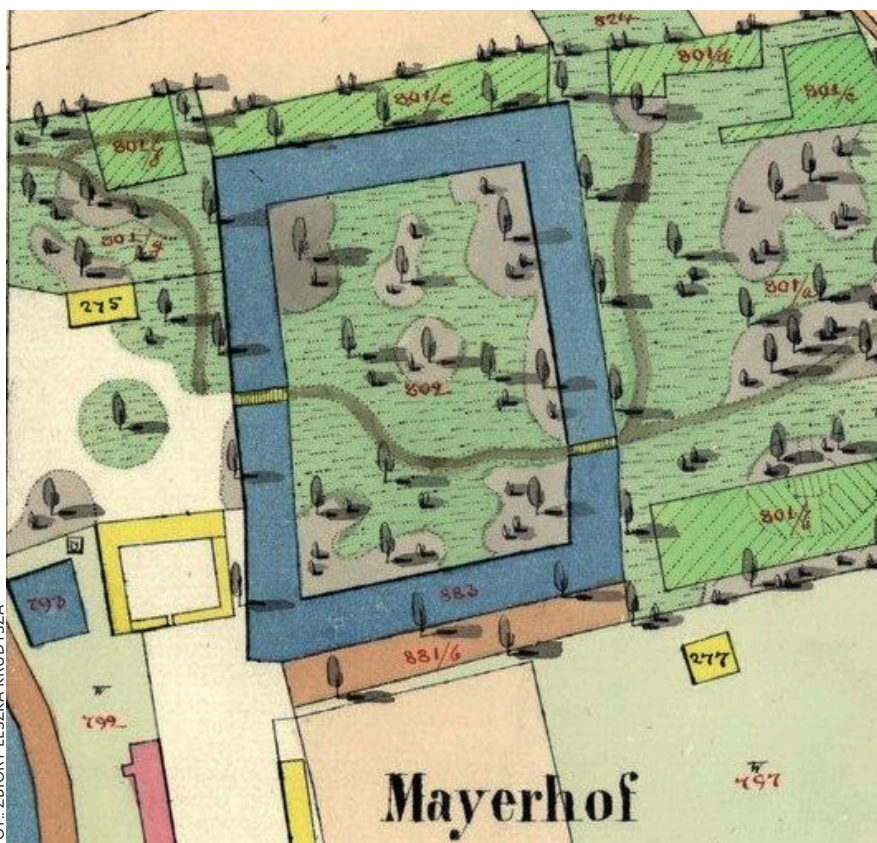
FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

RYC.1 FRAGMENT MAPY MIEGA, STRZAŁKA WSKAZUJE MIEJSCE, O KTÓRYM MOWA W TEKŚCIE

walinach, zaczął powstawać dużo wcześniej, jeszcze w XVII wieku. Pewnych sugestii dostarczyły fragmenty XVII – wiecznych kafli, które tworzyły po wschodniej stronie fundamentu wyraźną warstwę. Piece, z których pochodziły fragmenty kafli, obsługiwały jak należy myśleć, pomieszczenia budynku. Jego fundament i przyziemie zostały tutaj opisane. Dodatkowej informacji dostarczyły cegły, o nierównej, wygiętej nieco w procesie wypalania, lekko zeszklawionej powierzchni i wymiarze 26 x 12 x 7 cm także sugerujące budowę w XVII stuleciu. Wreszcie jest i moneta, która tutaj mogłaby ewentualnie być potraktowana jako datownik – szeląg ryski Zygmunta III Wazy z roku 162 (Fot.7).

Zaznaczony fragment mapy (Ryc.1) ukazuje sytuację stojących w niewielkim oddaleniu od siebie budynków. Na mapie zachodnie skrzydło podłużnego budynku dochodzi, prawie go dotyka, do narożnika innego, którego szacunkowa długość przeliczając proporcje wg skali 1:28800 wynosi ok. 50 m. (oficyna muzealna ma 49 m długości). Odkryty w marcu mur biegnie w trzymetrowej odległości od narożnika oficyny, na odcinku 2,30 m. Przy podanej dla mapy Miega skali, gdzie milimetr oznacza odległość prawie 29 m, uzyskanie odc. 3 m nie było możliwe, biorąc pod uwagę niedoskonałość narzędzia kreślarskiego jakim dysponował austriacki kartograf; ceglasy kolorem znaczone kreski wykonano piórkem, grubość takiej kreski odpowiada kilkunastu metrom.

Zasygnalizowałem podobieństwo sytuacji w wykopie z tym co daje się odczytać na mapie z XVIII stulecia. Nie jest możliwe, na podstawie tak nikłych danych wynikających z ograniczonej możliwości obserwacji, wyciągać daleko idących wniosków. Należy oczekiwać kontynuacji fundamentu w kierunku południowym pod dojazdem do muzeum od strony ronda, a w kierunku wschodnim, w ogrodzie Sióstr Służebniczek. Dopiero odkrycie dłuższych odcinków muru i potwierdzenie istnienia narożników pozwoli właściwie odczytać plan i określić charakter oraz wiek budynku. Być może obecnie odnaleziony funda-



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

RYC.2. FRAGMENT MAPY KATASTRALNEJ Z 1850 ROKU Z DUŻYM BUDYNKIEM CZWOROBOCZNYM TWORZĄCYM WEWNĘTRZNY PLAC/DZIEDZINIEC. W TYM MIEJSCU STOJĄ OBECNIE ZABUDOWANIA ODDZIAŁU NEFROLOGICZNEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W KOLBUSZOWEJ I CZĘŚĆ ZABUDOWAŃ PRZEDSZKOLA NR 3.

ment nawiązuje do odsłoniętego wcześniej, w trakcie badań w połowie lat 90-tych, obie struktury dzieli odległość zaledwie 10 metrów.

To nie wszystkie dostrzeżone w trakcie nadzoru archeologicznego relikty istniejących przed fosą budynków. W dniu 21.04 łyżka koparki zaczęła na głębokości 60 cm o cegły powiązane mocną zaprawą i po odczyszczeniu wykopu ukazał się przekrój muru o imponującej grubości 1,20 m. Wykop miał w tym miejscu 1,60 m głębokości, na tym poziomie ciągle jeszcze występował wążek ceglany, zatem fundament, zapewne kamienny, przebiega znacznie niżej, przypuszczalnie

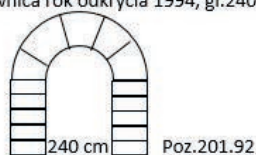
niecały metr poniżej odsłoniętego fragmentu. Skoro tak to mamy do czynienia ze ścianą piwnicy jak się wydaje znajdującej się na poziomie zbieżnym z piwnicą odkrytą w 1994 roku przez archeologów z muzeum kolbuszowskiego.

Poniższy schemat ilustruje opisaną sytuację.

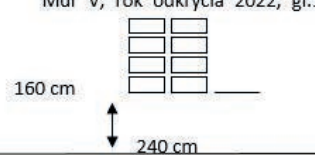
W wątku odkrytego w kwietniu muru sporadycznie występują duże kamienie, zasadniczo jest to jednak mur ceglany (Fot 9 - 10); Cegły są niezbyt starannie wypalone, nie wszystkie mają ślady przetarcia palcami, grubość pojedynczej cegły waha się między 5 – 5,5 cm, szerokość wynosi 13,5 - 14 cm. Kontynuacji MURU V,

OBECNY POZIOM GRUNTU, obiekty odkryte na gt. 60-70 cm

Piwnica rok odkrycia 1994, gt.240 od poz. 0



Mur V, rok odkrycia 2022, gt.160+?cm



RYC.3. SCHEMAT UKAZUJĄCY RÓŻNICĘ POZIOMÓW, JEŚLI MUR V ZAGŁĘBIONY JEST 80 CM GŁĘBIJ NIZ POZIOM INWESTORSKI NA JAKIM ZOSTAŁ UDOKUMENTOWANY TO KRAWĘDZ DOLNA FUNDAMENTU ZNAJDZIE SIĘ NA POZIOMIE FUNDAMENTU PIWNICY ODKRYTEJ W 1994 ROKU.



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.7. FRAGMENTY XVII-WIECZNYCH KAFLI POCHODZĄCYCH Z DWÓCH PIECÓW.



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT. 8. SZELĄG RYSKI ZYGMUNTA III WAZY, ZNALEZIONY PRZY OFICYNIE W MIEJSCU GDZIE NALEŻY OCZEKIWAĆ KONTYNUACJI MURU I.



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.9. MUR V – WIDOK OD STRONY POŁUDNIOWEJ



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.12. MUR V ROZERWANY W TRAKCIE INSTALACJI RURY KANAŁIZACYJNEJ.



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.10. MUR V, ZBLIŻENIE UKAZUJĄCE CEGLANY WĄTEK MURU



FOT.: ZBIORY LESZKA KRUDYSZA

FOT.11. FRAGMENTY NACZYŃ CERAMICZNYCH ZNALEZIONY W GRUZIE NA GŁ. 130 CM

który przebiega dokładnie na linii północ-południe, należy oczekiwać pod schodami budynku, przy którym został odkryty oraz w północnej partii podwórza przedszkola nr 3.

Były jeszcze trzy inne fundamenty, których czas powstania należałoby widzieć raczej w XIX stuleciu. Najważniejsze i najstarsze, oznaczone nr I i V omawia niniejszy tekst. Plan ukazuje miejsca oznaczone cyframi rzymskimi, w których uchwycono relikty budynków.

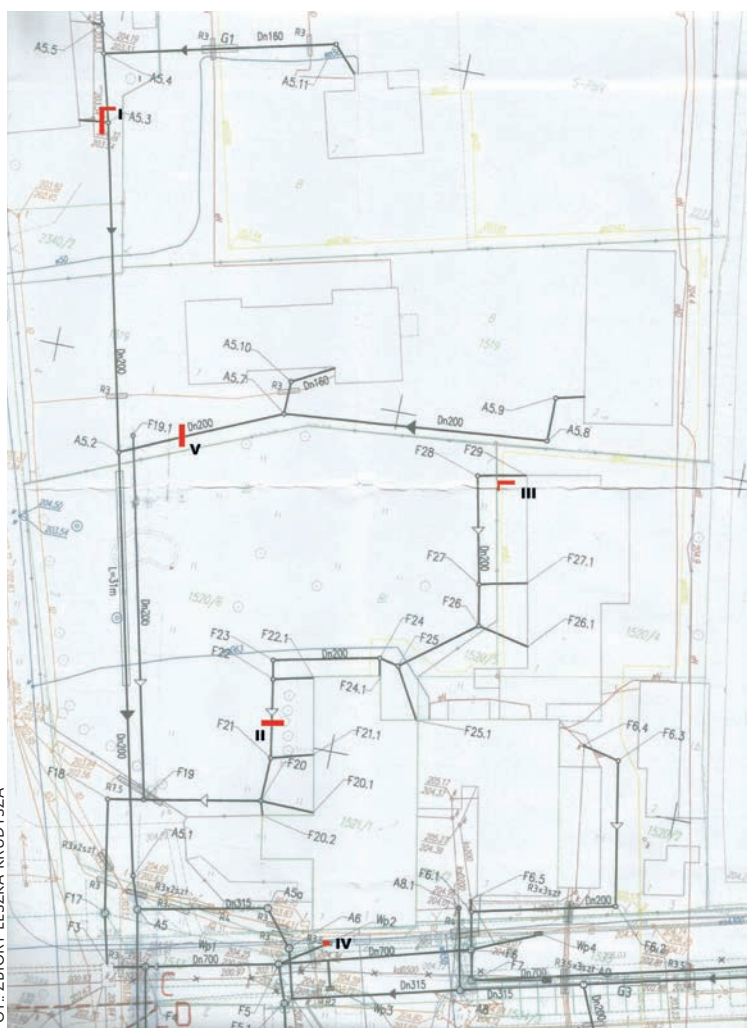
Zaskakującym wydaje się fakt, że na przestrzeni, która zajmuje powierzchnię ok. 2 ha, w nie najgorszym stanie zachowała się podziemna Kolbuszowa. Przynajmniej część tych pozostałości można datować na wiek XVII i XVIII. Skoro wiemy, że w otoczeniu oficyny, od której zaczyna się opowieść o kolbuszow-

skich podziemiach znajdował się budynek bramny, oficyny, stajnie, wozownia, mieszkania dla służby ... to nie ma wątpliwości, że natrafiliśmy na pozostałości któregoś z tych obiektów. Duża część zabudowań tzw. przedzamcza miała jednak konstrukcję drewnianą, nie wymagającą potężnych fundamentów. Mur o grubości 120 cm wskazuje na obronny charakter założenia architektonicznego. Musiał zatem na wjeździe od miasta znajdować się budynek w rodzaju wartowni z pomieszczeniami dla straży, możliwe, że taką rolę pełnił budynek bramny i przypuszczalnie MUR V ma związek z obiektem o takim przeznaczeniu.

Interesujące wyniki badań przedzamcza dają podstawy aby sądzić, że i w czworoboku fos przetrwały podobne relikty pierwotnej zabu-

dowy. Ramiona fos uległy na pewno jakimś przeróbkom, ich długość mogła zostać skorygowana w procesie przekształceń związanych z niwelacją i ponownym zagospodarowaniem popałacowego terenu. Fundamenty oraz ich negatywy przetrwały. Dowiedliśmy tego organizując wspólnie z Towarzystwem im. Juliana Gosłara w Kolbuszowej badania nieinwazyjne, w ramach których zastosowano pomiar przy pomocy georadaru (Ryc.5).

Wystarczy połączyć wskazane w niniejszym tekście wątki, a obraz zaczątków miasta sprzed 350 lat pojawi się na nowo.



RYC.4. CYFRY I i V - MIEJSCA ODSŁONIĘTYCH W TRAKCIE NADZORU ARCHEOLOGICZNEGO 2022 RELIKTÓW BUDYNKÓW XVII I XVIII STULECIA ORAZ POZOSTAŁOŚCI OGRODZENIA(III) I BUDYNKÓW (II I IV) Z XIX/XX STULECIA



RYC.5. WYNIKI BADAŃ NIEINWAZYJNYCH PRZEPROWADZONYCH W 2005 ROKU NA TERENIE PAŁACU LUBOMIRSKICH W KOLBUSZOWEJ Z ZASTOSOWANIEM GEORADARU. CZERWONE ODCINKI OZNACZAJĄ MIEJSCA NIEJEDNORODNOŚCI PODŁOŻA WSKAZUJĄCE FUNDAMENT LUB JEGO NEGATYW.

Paweł Michno

Historia Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej w świetle protokołów z posiedzeń Zarządu RTK w latach 1974-1977

Artykuł jest fragmentem monografii Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej. W 2027 roku Towarzystwo będzie obchodziło 70-lecie działalności. Z tego tytułu przygotowana jest monografia obejmująca każdy aspekt pracy RTK z naciskiem na działalność wydawniczą, ochrony zabytków i popularyzowania regionalizmu. Monografia obejmie nie tylko historię i działalność Towarzystwa, ale też wspomnienia i biogramy członków.

W tym artykule opisujemy działalność RTK w świetle protokołów z posiedzeń Zarządu w latach 1974 – 1977. Autorem protokołów była

Halina Dudzińska. Zapisywała je ona w zeszytowych brulionach. W posiedzeniach Zarządu uczestniczyli głównie jego członkowie. Zdarzało

się jednak dość często, że uczestniczyli w nich członkowie władz miejskich lub powiatowych.



FOT.: REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

Przedmiotem analizy jest drugi zeszyt „Księgi protokołów zebrań Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. M. Goslara w Kolbuszowej z lat 1974 – 1982”. Zeszyt zaczyna się od piątego posiedzenia w roku 1974.

Nasze sprawy codzienne

We wrześniu 1974 roku odbyło się piąte posiedzenie Zarządu w składzie obecnych: Eugenia Maciągowa – skarbnik, Janina Krzaklewska – członek Zarządu, Maciej Skowroński – zastępca, Halina Dudzińska – sekretarz, Franciszek Mazur – członek Zarządu. Spotkanie otworzył prezes Towarzystwa Kazimierz Skowroński. Wśród spraw w porządku znalazły się:

1. Rozpatrzenie działalności Towarzystwa w lipcu i sierpniu - w tym punkcie ciekawy wydaje się wątek przyjęcia imienia patrona Towarzystwa Juliana Goslara przez szkołę w Niwiskach
2. Sprawa przystąpienia Towarzystwa do powstającej Federacji Towarzystw Kulturalnych województwa rzeszowskiego – tu Zarząd pozytywnie zaopiniował ten pomysł, oddając ostateczną decyzję Walnemu Zjazdowi, który miał odbyć się w 1975 roku.
3. Omówienie sprawy przygotowań do wydania folderu o Kolbuszowej i 12 numeru biuletynu Towarzystwa – ciekawy aspekt wydania czasopisma, do którego został zebrany materiał. Zarząd zobowiązuje tu pana Macieja Skowrońskiego do pilnego załatwienia sprawy druku. Znamienne jest, że nie było to wówczas wcale takie proste głównie z powodu braku papieru lub też pozwolenia odpowiednich władz na druk. Folderem zajęli się wspólnie panowie Kazimierz i Maciej Skowrońscy. Co ważne wszyscy autorzy artykułów do biuletynu rzekli się swoich honorariów – to w związku z uczczeniem 30 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej¹.

Ponadto poruszono sprawy finansowe Towarzystwa a także doniesiono, że przy budowie budynku mleczarni przy ul. Piekarskiej

wykopano skrzynię z żyrandolami żydowskimi. Maciej Skowroński poinformował o oddaniu ich do pracowni konserwatorskiej w Przemyślu w celu renowacji. Po powrocie z Przemyśla miały stać się cennymi obiektami Muzeum Regionalnego mieszczącego się w budynku dawnej synagogi. Dr Kazimierz Skowroński przedstawił też treść pisma dyrektora Muzeum im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, obywatela Tadeusza Wrońskiego (pochodzącego z Kolbuszowej) z prośbą o zebranie i przesłanie informacji o pobytach Witosa na wiecach chłopskich w Kolbuszowej i okolicach. Członkowie Zarządu podjęli się tego zadania. Prezes zaproponował też, aby w porozumieniu z Klubem Dyskusyjnym przy Bibliotece zorganizować spotkanie z porucznikiem Andrzejem Krawcem z Suchedniowa w 35 rocznicę bitwy pod Kolbuszową. Palącym problemem jest też pozyskiwanie nowych członków do Towarzystwa, których upatruje się wśród nowych nauczycieli i pracowników innych instytucji. Postulowano przy tym spotkanie z władzami miejskimi lub powiatowymi.

Na kolejnym posiedzeniu Zarządu w październiku 1974 roku zgłaszano ciągle problemy z drukiem Biuletynu nr 12 – z powodu braku papieru, a także składano bieżące sprawozdania z prac przygotowawczych nad tworzeniem skansenu w Domatkwie.

Zmiany w Towarzystwie – śmierć prezesa

Ostatnie zebranie Zarządu w 1974 roku odbyło się 9 grudnia i przebiegało w bardzo smutnej, przygnębiającej atmosferze. Przyczyną tego było nagła śmierć prezesa Towarzystwa dra Kazimierza Skowrońskiego². Na spotkaniu tym Towarzystwo stanęło nagle przed niespodziewanym wyzwaniem, jakim był wybór nowego prezesa. Zebranie prowadził wiceprezes Stanisław Gil, który był także kierownikiem Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego. Prowadzący oznajmił, że „obecni na spotkaniu członkowie Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. Goslara w Kolbuszowej stanowią

80% jego składu. Jesteśmy więc prawomocni do podjęcia uchwały w sprawie wyboru nowego prezesa”. Prezesem mógł zostać każdy z członków Zarządu, a do następnego zebrania sprawozdawczo – wyborczego został jeszcze rok. Sekretarz Kazimierz Wesołowski podkreślił wielką rolę jaką pełnił zmarły prezes i rolę, jaką przy nim odgrywał wiceprezes Maciej Skowroński. I to jego wysunął jako kandydata na nowego prezesa. Sekretarz zaproponował też, aby drugim wiceprezesem obok Stanisława Gila został dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Karol Grodecki. Wiceprezes Gil zarządził głosowanie nad wnioskiem Kazimierza Wesołowskiego. W jego wyniku Maciej Skowroński został nowym prezesem, a Karol Grodecki wiceprezesem Towarzystwa.

W dalszym ciągu spotkania przedstawiono sprawozdanie z przebiegu konferencji, która miała miejsce w Łańcucie pt. „Towarzystwa regionalne Rzeszowszczyzny w XXX – leciu PRL”. Wśród wygłoszonych referatów znalazł się tekst „Formy współpracy Towarzystwa Kultury im. Juliana Goslara w Kolbuszowej z wiejskimi klubami kultury”. Informację tę złożył Maciej Skowroński. Konferencja pokazała jednak, że na tle innych Towarzystw, kolbuszowskie ma stosunkowo mało członków (89) w porównaniu z innymi miastami: Gorlicami, Mielcem i Rzeszowem, które mają po 300 członków. Odnoszono też potrzebę zacieśnienia współpracy z organizacjami młodzieżowymi oraz z innymi Towarzystwami, szczególnie w północnej części województwa rzeszowskiego.

Nowy prezes przypomniał na zebraniu październikowym cele jakie przyświecają Towarzystwu od początku:

1. Prowadzenie placówek naukowych
2. Opieka nad zabytkami
3. Szerzenie wiedzy o naszym regionie

Głównym zaś zadaniem Towarzystwa „w roku 1975 będzie wydanie folderu oraz wydanie monografii Kolbuszowej. Wydanie tych prac będzie hołdem należnym drowi Kazimierzowi Skowrońskiemu³”

Protokół nr 4 | 144

z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. Goslara w Kolbuszowej odbytego dnia 9 kwietnia 1944 r.

Przewodniczył zebraniu dr. Stanisław Gil, kierownik Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego, pierwszy wiceprezesa Prezesa Towarzystwa.

Na zebraniu przybyli: sekretarz propagandy KP PZPR w Kolbuszowej, tow. Kazimierz Kwaśnik, p. Joanna Kozakowska, p. Eugenia Maciągowa - skarbnik, p. Halina Duchnicka - sekretarz Towarzystwa, mgr Karol Grodecki, Stanisław Szwyrzyński, Franciszek Mazur i Józef Niezgodza. Dr. J. Gil oznajmił, że przypadek ten w udziałzie jako wiceprezesa wybronnemu na ostatnim zjeździe Towarzystwa - smutny obowiązek, kierownictwem obecnym zebraniem Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. Goslara, pierwszym po magłej śmierci dotychczasowego jego Prezesa - doktora Kazimierza Skowrońskiego.

Dr. Kazimierz Skowroński stużoletni profesor kolbuszowski, doktor i redaktor na Wydziale PRL w latach 1954-61, aktywny działacz na polu oświaty i kultury, pierwszy spionny wiceprezesa historii Kolbuszowej, współtwórca Towarzystwa Kultury im. J. Goslara oraz Muzeum

im. w Kolbuszowej - obywateli od mar. na prawach w dniu 26 listopada 1944 r. Wiceprezes J. Gil



odczytał kondolencje przysłane Towarzystwu przez Towarzystwo Młodziaków Ziemi Mieleskiej w Mielesie i Towarzystwo Sprzyjające Nauce w Rzeszowie, do których to Towarzystwo materiały egzogeniczne i martwy, po czym zebraniem patonkowie Zarządu mieliłi pomieć dr. Kazimierza Skowrońskiego minutę ciszy.

Następnie Wiceprezes J. Gil podał porządek dziennego zebrania:

1. Wybór nowego prezesa Towarzystwa.
2. Sprawozdanie z konferencji pt: „Towarzystwo Regionalne Rzeszowszczyzny w XXX-lecie PRL”.
3. Informacje o stanie budżetu Towarzystwa w roku bieżącym i sprawa budżetu w r. 1945.
4. Refleksje do planu pracy Towarzystwa na pierwsze półrocze 1945 r.
5. Sprawy aktualne różne.

Wiceprezes stwierdził, że obecni na zebraniu członkowie Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. Goslara w Kolbuszowej stanowią 80% jego składu. Gestuśmy więc prawomocni do podjęcia nekrologu w sprawie wyboru nowego prezesa. Obecny Zarząd restat wybrany na ostatnim zjeździe Towarzystwa

STRONY Z PROTOKOŁU MÓWIĄCE O ŚMIERCI PREZESA K. SKOWROŃSKIEGO

Jak to z monografią Kolbuszowej było...

W tym miejscu wspomniana też została sprawa wydania monografii, do której prace były już zaawansowane. Przed swoją śmiercią dr. Kazimierz Skowroński opracował plan monografii, która miała nosić tytuł: „Kolbuszowa. Studia z dziejów miasta i regionu”. Jej zawartość miała być następująca:

1. Słowo wstępne (od redaktora)
2. Środowisko geograficzne powiatu kolbuszowskiego
3. Pradzieje powiatu kolbuszowskiego
4. Dzieje osadnictwa w regionie kolbuszowskim
5. Włość sokołowska w okresie przedrozbiorowym (XVI-IX w.)
6. Z przeszłości Kolbuszowej
7. Z przeszłości Sokołowa
8. Ruchy wyzwolenicze w Kolbuszowskim
9. Kolbuszowskie w okresie okupacji (1939-1944)
10. Kształtowanie się władzy ludowej w powiecie kolbusz.
11. Szkice z dziejów przemysłu

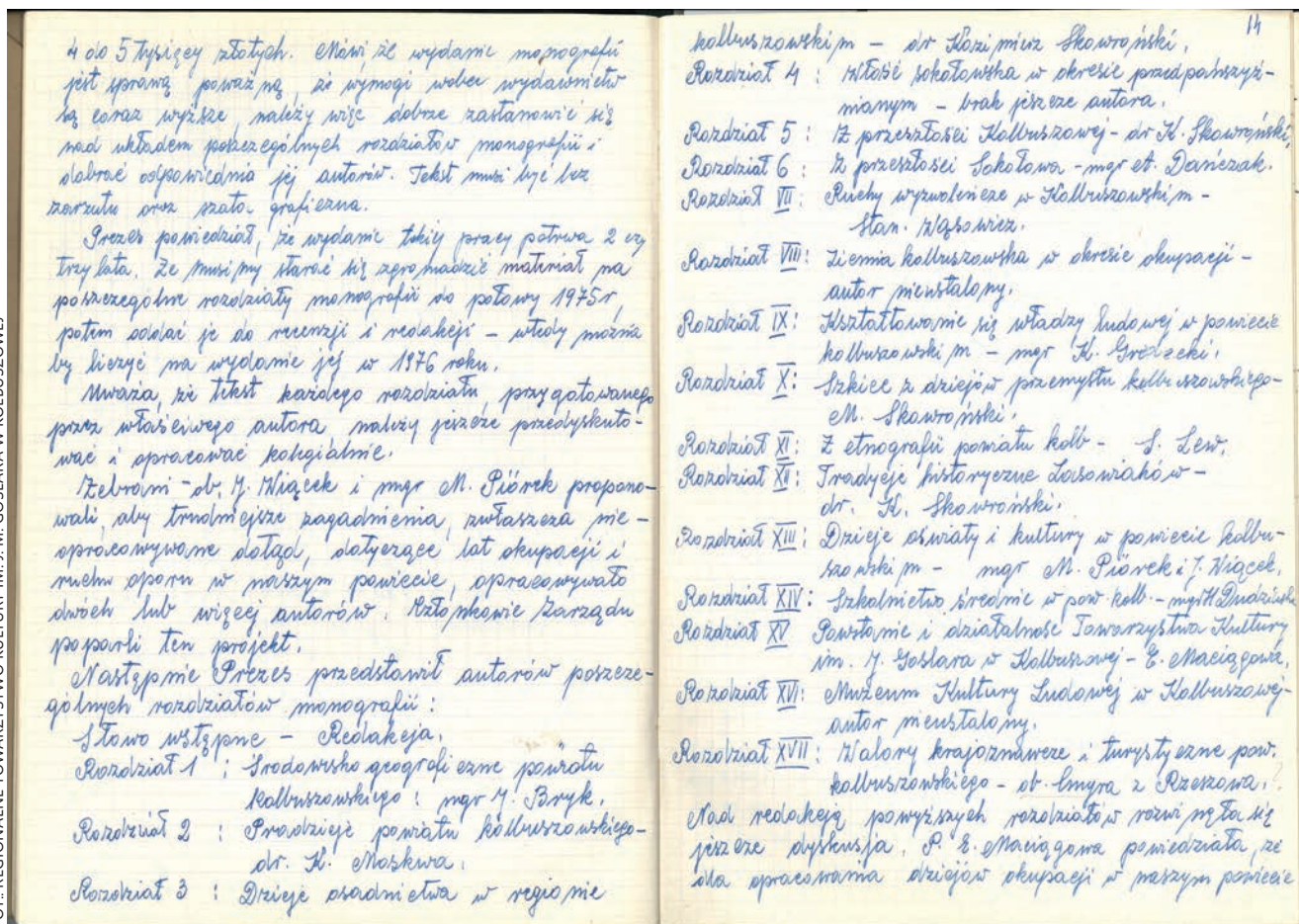
12. Z etnografii powiatu kolbuszowskiego
13. Tradycje historyczne Lasowików
14. Dzieje oświaty i kultury w Kolbuszowskim
15. Szkolnictwo średnie w powiecie kolbuszowskim
16. Towarzystwo Kultury im. Juliana Goslara w Kolbuszowej
17. Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej
18. Walory krajoznawcze i turystyczne powiatu kolb.

Treść zaakceptował doc. Józef Półciwarteł z Rzeszowa, który miał być redaktorem monografii. Miano ustalić nazwiska osób piszących poszczególne rozdziały i zorganizować spotkanie z udziałem doc. Półciwartełka. Maciej Skowroński oznajmił na spotkaniu Zarządu, że duża część materiałów została przygotowana przez Kazimierza Skowrońskiego i kilku innych członków Towarzystwa i przesłana do recenzji do „Komitetu do spraw monografii” w Rzeszowie. Jak się jednak okazało część ma-

teriałów zaginęła i nikt nie potrafił wyjaśnić jak i gdzie się one znajdują. Postanowiono nadal szukać i kompletować materiały do monografii. Pojawily się jednak problemy z finansowaniem wydania, gdyż Towarzystwo nie posiadało środków do wydania takiej publikacji⁴.

Tu należy nadmienić, iż w tym czasie artykuły pisano w jednym egzemplarzu i tak dostarczano do recenzji. Nie było innych kopii, co było spowodowane brakami technicznymi i pisanem przy pomocy maszyny do pisania.

Trudności we współpracy Towarzystwa z młodzieżą licealną i jej ewentualnego członkostwa wskazywał dyrektor liceum Karol Grodecki. Po 4 latach nauki młodzież kończy liceum i wyjeżdża na studia co dodatkowo utrudnia jej działalność w Towarzystwie. O sukcesach pracy Towarzystwa z młodzieżą wspominali członkowie Zarządu (E. Maciągowa, J. Krzaklewska, F. Mazur, J. Niezgodza). Za sukces uznano nadanie ulicy przy szkole im. Janka Bytnara, co było zasługą Towarzystwa.



O MONOGRAFII W PROTOKOLE

Kolejne zebranie Zarządu Towarzystwa Kultury odbyło się w dniu 30 grudnia. Prócz członków stawili się też: Kazimierz Szmyd (w zastępstwie za Kazimierza Wesołowskiego), Inspektor Marian Piórek, pracownik wydziału oświaty Bryk i Stefan Lew pracownik muzeum w Kolbuszowej. Zaproszony dr Józef Półciwiatek niestety nie dotarł. Celem spotkania było omówienie spraw z wydaniem „Monografii Kolbuszowej”. Przedstawiono tytuł i zarys 17 rozdziałów, które miano wydać w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Rzeszowie. Zapewniono o dofinansowaniu druku przez Urząd Powiatowy w Kolbuszowej. Stefan Lew przedstawił koszt wydania zdecydowanie wyższy niż wspomniane na poprzednim Zarządzie 150 tys. zł. Prezes przedstawił czas, w którym zostałyby wydana monografia, miało to być 2-3 lata. Przedstawiono tytuły rozdziałów i jej autorów:

- „Słowo wstępne – redakcja
- Rozdział 1: Środowisko geograficzne powiatu kolbuszowskiego – mgr J. Bryk
- Rozdział 2: Pradzieje powiatu

- kolbuszowskiego – dr K. Moskwa
- Rozdział 3: Dzieje osadnictwa w regionie kolbuszowskim – dr K. Skowroński
- Rozdział 4: Włość sokołowska w okresie przedpańszczyźnianym – brak jeszcze autora
- Rozdział 5: Z przeszłości Kolbuszowej – dr K. Skowroński
- Rozdział 6: Z przeszłości Sokołowa – mgr A. Dańczak
- Rozdział VII: Ruchy wyzwolenicze w kolbuszowskim – Stan. Wąsowicz
- Rozdział VIII: Ziemia kolbuszowska w okresie okupacji – autor niestalony
- Rozdział IX: Kształtowanie się władzy ludowej w powiecie kolbuszowskim – mgr K. Grodecki
- Rozdział X: Szkice z dziejów przemysłu kolbuszowskiego – M. Skowroński
- Rozdział XI: Z etnografii powiatu kolb. – S. Lew
- Rozdział XII: Tradycje historyczne Lasowiaków – dr K. Skowroński
- Rozdział XIII: Dzieje oświaty i kultury w powiecie kolbuszowskim – mgr M. Piórek i J. Wiącek

- Rozdział XIV: Szkolnictwo średnie w pow. kolb. – mgr H. Dudzińska
- Rozdział XV: Powstanie i działalność Towarzystwa Kultury im. J. Goslara w Kolbuszowej – E. Maciągowa
- Rozdział XVI: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – autor niestalony
- Rozdział XVII: Walory krajoznawcze i turystyczne powiatu kolbuszowskiego – ob. Smyra [?] z Rzeszowa⁵

Nadmienić należy, że przy pisaniu rozdziałów 3, 5 i 12 uwzględnione zostały napisane już wcześniej rozdziały autorstwa dra Kazimierza Skowrońskiego.

Kolejne zebrania Zarządu miały miejsce już w 1975 roku. Pierwsze z nich z 14 marca miało dość ciekawy punkt, gdyż Towarzystwo postanowiło poczynić starania o nazwanie jednej z ulic imieniem Kazimierza Skowrońskiego. Pomysł taki wysunęła J. Krzaklewska mówiąc, „że najlepiej byłoby przemianować na Jego ulicę, ulicę Piekarską,

na której dziś nie ma już piekarzy (jak to było przed wojną) – a która przechodzi obok muzeum kolbuszowskiego, do którego powstania przyczynił się dr K. Skowroński⁶. Do pomysłu tego przychylił się prezes M. Skowroński, stwierdzając przy okazji, że Towarzystwo mogłoby zacząć starania o nazwanie innej ulicy w Kolbuszowej imieniem profesora Zygmunta Żytkowskiego. Rozmowę w tej sprawie tonował ob. Stanisław Gil twierdząc, „*że może należy przed wysłaniem prośby do Miejskiej Rady w Kolbuszowej, w sprawie nadania jednej z ulic imienia dra Kazimierza-Skowrońskiego – wy badać stosunek władz do tej sprawy*”. Takie postawienie sprawy nie wszystkim się spodobało.

Poruszono też sprawy bieżące i określono plan pracy na rok 1975, wśród których znów powtarzano konieczność druku folderu o Kolbuszowej oraz przygotowania monografii Kolbuszowej, której wydanie planowano na rok 1976, a najpewniej 1977. Swoje spostrzeżenia w tej sprawie przedstawiła Halina Dudzińska mówiąc, że aby osiągnąć terminowość wydania monografii „*należy już posiadać dwie rzeczy*:

Przygotowany tekst monografii.

Przynajmniej połowę potrzebnych funduszy.

Uważa, że Zarząd Towarzystwa powinien usilnie starać się o te dwie rzeczy, ale obie będzie trudno osiągnąć – ponieważ wydaje się jej, że autorzy poszczególnych rozdziałów monografii nie wykazują zbyt wielkiej chęci do energicznej pracy, a o staraniu się o fundusze nie ma nawet mowy⁷. Głos zabrał też prezes M. Skowroński przyznając, że w pełni gotowy jest jedynie rozdział H. Dudzińskiej o szkolnictwie średnim. Nawet rozdziały autorstwa nieżyjącego dra K. Skowrońskiego nie są kompletne i wymagają pracy. Problemy są też z autorami spoza Kolbuszowej.

Zaplanowano kolejne posiedzenie Zarządu na 4 kwietnia.

Dni Kolbuszowej

Kolejne, drugie spotkanie nie odbyło się jednak w planowanym terminie, a dopiero 16 września. Nie jest znana przyczyna tej zmiany.

Jednym z punktów zebrania była informacja prezesa o planowanych w maju 1976 roku obchodach „Dni Kolbuszowej”. Prezes Skowroński został mianowany przewodniczącym Komitetu Obchodów, a patronować im miało Towarzystwo. Przewidziano w nich dla niego „*następujące prace*:

1. Opracować apel do wszystkich mieszkańców miasta wzywający ich do zagospodarowania i upiększania go z wiosną 1976 r.
2. Zrobić w Muzeum ekspozycję historii miasta Kolbuszowej
3. Postarać się o wydrukowanie ze środków Towarzystwa folderu kolbuszowskiego, którego tekst został już opracowany w 1974 r. przez Kazimierza i Macieja Skowrońskich.

Zebrani członkowie Zarządu przyjęli z radością wiadomość o projekcie obchodów „Dni”⁸. Obiecano pręźnie włączyć się w prace przy obchodach, choć jak zauważyła E. Maciągowa „*nie wszyscy członkowie Zarządu Towarzystwa biorą udział w jego pracach. Że nie wszyscy przychodzą na zebrania Zarządu, chociaż otrzymują zaproszenia*”. Wymienione zostały osoby zastępcy prezesa Karola Grodeckiego, czy też Jerzego Przywary. Wypomniany też został brak aktywności Komisji Rewizyjnej. Nie zadbano również o zebranie walne wszystkich członków Towarzystwa. „*Większość członków Towarzystwa to martwe dusze, które nie płacą składek członkowskich i nie interesują się pracą Towarzystwa*”. E. Maciągowa postulowała też dokonanie zmian w statucie, które wymogła reforma administracyjna znosząca powiaty. Towarzystwo bowiem działało na terenie powiatu kolbuszowskiego. Postanowiono zająć się tym tematem w najbliższym czasie.

Obchodami „Dni Kolbuszowej” zajmował się Zarząd Towarzystwa także na ostatnim posiedzeniu w 1975 roku. Miało ono miejsce 30 grudnia. Wstępnie wyznaczono termin Zjazdu członków Towarzystwa na wrzesień 1976 roku.

„Dni Kolbuszowej” miały odbyć się w dniach 1 do 9 maja. Pro-

gram przedstawił prezes Maciej Skowroński. Przewidywał on m.in. zorganizowanie w szkołach kolbuszowskich „*zgaduj – zgaduli*” na temat przeszłości Kolbuszowej i jej teraźniejszości. Młodzież szkół średnich miała przygotować planowany apel do społeczeństwa Kolbuszowej „*w sprawie podniesienia jej wyglądu estetycznego*”. Zwrócono uwagę na brak możliwości zorganizowania w Muzeum wystawy z przeszłości Kolbuszowej z powodu niewystarczającej ilości zgromadzonego materiału.

Prezes poinformował o projekcie przejścia przez Muzeum w Kolbuszowej tzw. „*Starego dworu*” budynku przy ul. Kościuszki. Jest on pozostałością zabudowań dworskich Lubomirskich z XVII wieku. Właściciel części zabudowania ksiądz W. Słonina jest chętny ją odstąpić. W niej mogłyby mieścić się mieszkania dla pracowników Muzeum Kultury Ludowej.

Kontrola w Towarzystwie

W roku 1976 pierwsze zebranie miało miejsce dopiero 4 czerwca. Najważniejszym punktem było sprawozdanie z kontroli, jaka została przeprowadzona w Towarzystwie przez pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie.

„*Zalecenia pokontrolne domagają się*:

1. Zwiększyć częstotliwość posiedzeń Zarządu Towarzystwa i starać się, aby brali w nim udział wszyscy członkowie Zarządu. Posiedzenie Zarządu powinno odbywać się co najmniej raz na dwa miesiące,
2. Skreślić z listy członków ludzi nie płacących składek członkowskich. Decyzję o skreśleniu członka z listy powinien podjąć Zarząd Towarzystwa na swoim posiedzeniu i fakt ten zaprotokołować. Skreślenie członka z listy odnotować również w jego deklaracji,
3. Numerować deklaracje członkowskie, które są kartą członka
4. Uchwalać budżet Towarzystwa na jego Walnym Zebraniu
5. Uaktywnić działalność Komisji Rewizyjnej
6. Włączyć się aktywniej do prac

społeczno – kulturalnych kolbuszowskiego środowiska.

Zalecenie poleca również przedstawić do końca lipca b.r. sprawozdanie z wykonania zaleceń kontrolnych⁹.

Zebrani zgodzili się, że Towarzystwo musi istnieć i działać dla ogółu społeczeństwa Kolbuszowej i odkrywać dla niego karty historii. Jak zauważyła jednak E. Maciągowa „Towarzystwo przeżywa od śmierci pierwszego jego prezesa Dra Kazimierza Skowrońskiego kryzys zagrażający jego istnieniu. Kilku członków Zarządu permanentnie nie bierze udziału w jego posiedzeniach. Zarząd nie ma łączności z członkami Towarzystwa”. Prezes Maciej Skowroński na to wszystko odpowiada, że za bardzo jest pochłonięty budową skansenu pod Kolbuszową „i niewiele czasu może poświęcić sprawom Towarzystwa”.

Przypomniano też o zbliżającej się 20 rocznicy utworzenia Towarzystwa. „W lipcu 1956 roku powstał Powiatowy Komitet Opieki nad Zabytkami, z którego inicjatywy w tym samym roku powstało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im. J.M. Goslara w Kolbuszowej. Statut Towarzystwa zatwierdziły władze zwierzchnie w r. 1957¹⁰”. Z tej okazji prezes proponuje zorganizować w jesieni 1976 roku lub na początku 1977 roku Walny Zjazd Towarzystwa. Ten miał się odbyć, jak zaznaczono w protokole, już w roku 1975. Postanowiono na nim dokonać zmian reorganizacyjnych i przygotować zmiany do statutu Towarzystwa. Zaproponowano też uczczenie osób, które tworzyły Towarzystwo, ale już nie żyją. Prezes chce to uczcić poprzez wydrukowanie 12 numeru Biuletynu, w którym oprócz 20 letniej historii Towarzystwa znalazłyby się też wspomnienia o nieżyjących członkach założycielach. Halina Dudzińska przy tej okazji stwierdziła jednak, że kolejny numer Biuletynu powinien w całości być poświęcony osobie Dra Kazimierza Skowrońskiego.

Niestety podczas tego posiedzenia nie doszło do podsumowania dni Kolbuszowej, które miały miejsce na początku maja, a Towarzystwo miało w nich swój udział.

20 lat Towarzystwa

Kolejne zebranie Zarządu odbyło się 11 dni później – 15 czerwca. Skupiono się na nim głównie nad sprawą obchodów 20 - lecia Towarzystwa. Przypomniano o pomysłach uhonorowania nieżyjących działaczy wspomnieniami w 12 Biuletynie.

Eugenia Maciągowa wymieniła osoby, których nie można było przy tej okazji pominąć:

- dr Kazimierz Skowroński – napisania biogramu podjęła się Eugenia Maciągowa
- Jan Skowroński – napisać miała Halina Dudzińska
- Władysław Burkiewicz – napisać miała Joanna Krzaklewska
- Bolesław Dec – napisać miał Józef Bryk
- Henryk Książek – napisać miała Halina Dudzińska
- Marian Trznadel – napisać miał Franciszek Mazur
- Stanisław Krzaklewski – napisać miała Halina Dudzińska

Zebrani entuzjastycznie przyjęli propozycje Skarbnika Towarzystwa, dołączając też nazwisko Teofila Żechowskiego, którego biogram napisać miał J. Sarapuk¹¹. Entuzjazm zebranych zgasił jednak wiceprezes Stanisław Gil – pracownik Miejsko – Gminnego Komitetu PZPR w Kolbuszowej. „W dość ostrej formie oświadczył, że jego zdaniem będzie trudno wydrukować biuletyn z tak dużą ilością życiorysów i zdjęć. Krytykował słabą działalność Towarzystwa – nie biorąc pod uwagę sprawy, że jako wiceprezes też jest za to odpowiedzialny. W końcu oświadczył, aby zostawić sprawę biuletynu i w ogóle Kolbuszową samej sobie”. Reszta Zarządu postanowiła jednak kontynuować pomysł wydania kolejnego numeru Biuletynu wraz z życiorysami działaczy. Zobowiązano prezesa do zaangażowania się w sprawę druku Biuletynu. Dano czas na napisanie życiorysów do 30 czerwca. Wtedy też miało się odbyć kolejne, trzecie już posiedzenie Zarządu w tym roku.

Spotkanie kolejne odbyło się w wyznaczonym terminie. Postanowiono zająć się sprawą organizacji Walnego Zjazdu. Prezes oznajmił zebranym, że jednak „chyba nie uda

się nam przygotować Zjazd w bieżącym roku. Że trzeba to odłożyć na rok przyszły”. Zebrani złożyli też zgodnie z planem napisane przez siebie życiorysy działaczy Towarzystwa. Przy okazji zwrócono uwagę na konieczność opracowania jeszcze kilku biogramów: pani Dereniównej oraz Jana Walickiego z Sokołowszczyzny – założyciela Towarzystwa. Biogram Dereniównej opracować miała pracownica biblioteki, Maria Wrona, zaś życiorys Jana Walickiego Inspektor Jan Macek.

W sprawach różnych E. Maciągowa powiedziała, „iż dokumenty naszego Towarzystwa są właściwie prowadzone dopiero od roku 1970. Dokumenty wcześniejsze zostały zagubione”.

Kolejne spotkanie Zarządu miało się odbyć pod koniec lipca, a odbyło... pod koniec listopada. W zebraniu uczestniczyli goście z Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury: Franciszka Soja i dr Franciszek Błoński. Zauważyli oni odczuwalny kryzys w „Goslarze”, mając nadzieję na jak najszybsze zażegnanie go. Swoją receptę na wyjście z niego przedstawił prezes Skowroński, „że należy zmienić przynajmniej część członków Towarzystwa [...], żeby tak do Towarzystwa, jak i do jego Zarządu weszli ludzie młodzi, energiczni. Oznajmia równocześnie, że sam, jako prezes, będąc zajętym intensywnie przy budowie Skansenu, nie czuje się na siłach poświęcić się pracy w Towarzystwie¹²”. Mówi też o Biuletynie, którego wydaniu nie jest w stanie podołać. Proponowano, aby do czasu Walnego Zjazdu wybrać nowego prezesa. Wysunięto osobę Haliny Dudzińskiej. Obywatel K. Wesołowski zaapelował jednak, aby nie dokonywać do czasu Zjazdu zmiany prezesa, lecz „żeby pomóc Mu w pracy, dodając na zastępcę ob. J. Niezgodę”. Prezes zgodził się kontynuować swoje stanowisko.

Przygotowania do Zjazdu

Kolejne posiedzenie odbyło się 16 grudnia. Na nim prezes Maciej Skowroński poprosił o wyznaczenie „jednego czy dwóch członków Zarządu, którzy by zastąpili Go w kierowaniu Towarzystwem, gdyż będąc przeciążony pracą przy organizowaniu

skansenu w Kolbuszowej, nie czuje się na siłach pracować w Towarzystwie aż do otwarcia Skansenu". Pani E. Maciągowa wyraziła ubolewanie z powodu tego, „że Prezes zawiódł pokładane w nim nadzieje, że zastępując się swoją pracą zawodową, nie stara się dać z siebie chociaż trochę wysiłku w społecznej pracy w naszym Towarzystwie, w którego założeniu współdziałał niegdyś ze swoim Stryjem i Ojcem”¹³.

Skarbnik Towarzystwa zwróciła też uwagę na swoją rolę w Towarzystwie, którą pełni od początku jego istnienia. Chciałaby, aby jej stanowisko przejął ktoś o wiele młodszy, ale też chce aby stało się to „zgodnie z przepisem” czyli podczas najbliższego Zjazdu. Chciałaby, aby ten odbył się wiosną 1977 roku i nie był ciągle odkładany. E. Maciągowa „zapropozowała, aby pomocnikiem Prezesa do Zjazdu został ob. J. Niezgoda, kierownik Miejskiego Domu Kultury, i aby zajął się on sprawą wydania Biuletynu, a ma w tym duże doświadczenie, gdyż wydatnie pomagał przy wydawaniu poprzednich Biuletynów”. Ob. J. Niezgoda wyraził zgodę na pomoc Prezesowi i zajęcie się wydaniem Biuletynu. Nie szczędzono dalej słów wobec Prezesa, który zdaniem członków Zarządu nienależycie przykłada się do pracy Towarzystwa.

Prezes odniósł się oczywiście do zarzutów, postulując zorganizowanie Zjazdu, lecz nie podając konkretnej daty. „Kategorycznie odmawia pełnić tę funkcję dalej”. Spuścizna pisarska po drze K. Skowrońskim miała zostać przekazana do archiwum Muzeum.

Kolejne spotkanie Zarządu odbyło się już w roku 1977 w dniu 21 stycznia. Poinformowano o zakupie pewnej ilości papieru koniecznego do druku Biuletynu przez J. Niezgodę. Oddano przygotowane materiały do redakcji pani Ciskowej z Rzeszowa. W związku z dużą objętością materiałów do Biuletynu konieczne na jego wydanie jest pozwolenie z Departamentu Wydawnictw w Warszawie. Prezes zaproponował też, aby zmienić dotychczasową nazwę wydawnictwa i zamienić ją z „Biuletynu” na „Sprawozdanie z działalności Towarzystwa” i zmienić jego objętość o połowę. Nie

zgodziła się na to sekretarz Towarzystwa Halina Dudzińska. Przedstawiono też plan działania na rok 1977, gdzie głównym punktem było przygotowanie V Walnego Zjazdu Towarzystwa.

W lutym 1977 roku miało miejsce drugie posiedzenie Zarządu. „Celem posiedzenia jest ustalenie wstępnych prac związanych z przygotowaniem V Zjazdu Towarzystwa”. Miejsko – Gminny Komitet PZPR w Kolbuszowej postanowił też zorganizować „Dni Kolbuszowej”, które miały się odbyć w dniach 1-8 maja. „W porozumieniu z prezesem Towarzystwa Kultury im. J.M. Gosłara został wyznaczony V jego Zjazd na niedzielę – 8 maja b.r.” Powołano też zespoły mające na celu przygotowanie Zjazdu: Komisję Poprawek Statutowych, Zespół Opracowania Materiałów Sprawozdawczych i Komisję Wnioskową. Powołano też Zespół Organizacyjny.

Ciekawą informacją jest wzmianka o zgłoszeniu się człowieka z Krakowa, który powiedział iż „mieszkający tam Kolbuszowianie chcą założyć :”Towarzystwo Miłośników Kolbuszowej”. Informację tę przedstawiła Eugenia Maciągowa. Zarząd wyraził też zgodę na przyjęcie kilkunastu nowych członków do Towarzystwa.

Na kolejnym spotkaniu w dniu 29 IV przygotowano szczegółowy plan V Zjazdu Towarzystwa. Miał się on przedstawiać następująco:

1. Otwarcie Zjazdu i powołanie jego przewodniczącego
2. Objęcie kierownictwa przez przewodniczącego, powołanie Prezydium i wybór Komisji (Wnioskowej i Rewizyjnej)
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu i Towarzystwa za okres sprawozdawczy (od ostatniego Zjazdu w r. 1972)
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi
5. Odczytanie wniosków Komisji Poprawek Statutowych
6. Dyskusja
7. Zatwierdzenie nowego Statutu
8. Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej
9. Przyjęcie programu działalności Towarzystwa
10. Zakończenie Zjazdu

Ustalono też składy poszczególnych Komisji i odpowiedzialnych za przygotowanie sprawozdania. Postanowiono dokonać też kosmetycznych zmian w statucie, a główną był zapis, że Towarzystwo „działa na terenie miasta i gminy Kolbuszowa, a nie jak dawniej – powiatu kolbuszowskiego”.

Jako członków nowego Zarządu zaproponowano: M. Czartoryskiego, Franciszka Batorego, H. Dudzińską, S. Gila, J. Bryka, J. Krzaklewską, E. Maciągową, J. Sarapuka, M. Skowrońskiego, F. Mazura, J. Niezgodę, St. Szczęcha, Elżbietę Tylutki, Jana Wiącka i Marię Wrona¹⁴

Przed Zjazdem Towarzystwo liczyło 133 członków zwyczajnych i 1 członka honorowego – dra Franciszka Błońskiego z Rzeszowa.

Wśród ciekawszych spraw odnotować warto, że wszyscy członkowie którzy przybyli na Zjazd spoza Kolbuszowej otrzymali zwrot kosztów podróży. Postanowiono podnieść składkę członkowską z 12 na 24 zł, a nawet 36 zł. Na Zjazd zaproszono też lokalne władze oraz reprezentantów sąsiednich Towarzystw Kultury.

V Zjazd Towarzystwa

W dniu 8 maja w budynku Miejskiego Domu Kultury odbył się V Statutowy Zjazd Członków Towarzystwa Kultury im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej. Z niego został spisany szczegółowy protokół, niemniej jednak w „Księdze protokołów...” znalazł się jego skrót z najważniejszymi sprawami poruszonymi na Zjeździe. Najbardziej interesującym aspektem był wybór nowych władz. Do Zarządu weszli: Prezes – Maciej Skowroński, Zastępcy prezesa: Stanisław Gil oraz Marian Piórek (dyrektor szkoły w Dzikowcu), ponadto: Józef Bryk, Michał Czartoryski, Halina Dudzińska (sekretarz), Joanna Krzaklewska, Eugenia Maciągowa (skarbnik), Franciszek Mazur, Józef Niezgoda, Jan Sarapuk, Stanisław Szczęch, Elżbieta Tylutki, Jan Wiącek i Maria Wrona.

Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: Tadeusz Miś, Barbara Krudyszowa i Anna Pikułowa.

Sformułowano też wnioski do dalszej pracy Towarzystwa, wśród których ciekawym wydawał się ten dotyczący starań o własny lokal dla Towarzystwa¹⁵.

Podsumowanie

Podsumowując analizę protokołów Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara z lat 1974 - 1977 należy wyodrębnić najważniejsze problemy i sprawy z którymi musiano się zmierzyć:

1. Mała aktywność części członków Zarządu Towarzystwa,
2. Nieskuteczne próby zainteresowania sprawami Towarzystwa ludzi młodych
3. Niewielkie zaangażowanie w sprawy Towarzystwa ze strony prezesa Macieja Skowrońskiego, co spowodowane było jego pracą nad budową skansenu
4. Problemy wydawnicze (Biuletyn nr 12 oraz folder o Kolbuszo-

wej) spowodowane ogólnymi brakami papieru oraz nieskutebnymi zabiegami ze strony Zarządu.

Palący problem, którym martwiono się w Towarzystwie była mała liczba członków. Na początku omawianego okresu (koniec 1974 roku) było ich 89, a w momencie V Zjazdu już 134. Już wiemy, że nie udało się wydać długo przygotowywanej „Monografii Kolbuszowej”. Doczekamy się tego dopiero w ... 2023 roku. Do dziś także Towarzystwo boryka się z brakiem zainteresowania członkostwem wśród ludzi młodych. Nie ma za to żadnych problemów wydawniczych, wydając cyklicznie „Rocznik Kolbuszowski” oraz czasopismo „Ziemia Kolbuszowska”, które w roku 2022 zostało reaktywowane po trzech latach zawieszenia.

Kolejne protokoły do roku 1982 przedstawiają nam wiele podobnych spraw, a najciekawszym ich

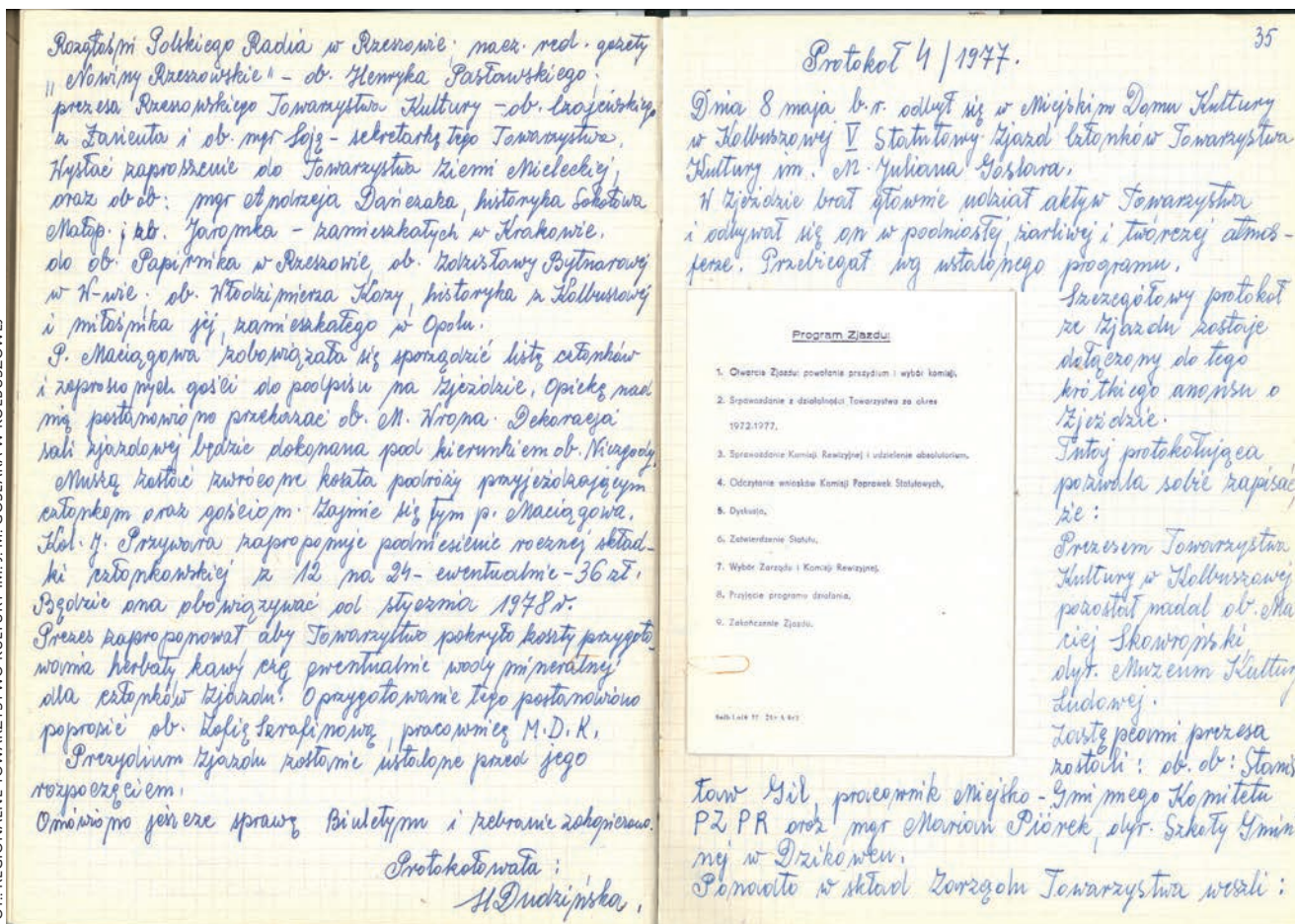
aspektem było otwarcie Skansenu w Kolbuszowej. Ale to już temat na kolejny artykuł.

Paweł Michno – sekretarz RTK im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej

Przypisy:

1. Księga protokołów zebrań Zarządu Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej z lat 1974 – 1982, s. 3.
2. Księga protokołów, s. 7-8.
3. Księga protokołów, s. 10.
4. Księga protokołów, s. 11.
5. Księga protokołów, s. 14.
6. Księga protokołów, s. 17.
7. Księga protokołów, s. 17.
8. Księga protokołów, s. 19.
9. Księga protokołów, s. 22.
10. Księga protokołów, s. 24.
11. Księga protokołów, s. 25.
12. Księga protokołów, s. 27.
13. Księga protokołów, s. 28.
14. Księga protokołów, s. 34.
15. Księga protokołów, s. 36.

FOT.: REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY IM. J. M. GOSŁARA W KOLBUSZOWEJ



ZAPROSZENIE NA V ZJAZD TOWARZYSTWA



Elżbieta Czachor

40 lat Górników

No i stało się! „Górnicy” skończyli 40 lat! Czas minął szybko, ale dla nas się zatrzymał ponieważ ciągle podejmujemy nowe wyzwania, nowe projekty.

Późną jesienią 1982 roku powstaje w Kolbuszowej Górnej grupa teatralna mająca w zamyśle pokazanie dawnych jasełek. Przygotowuje ona pod kierunkiem nauczycielki, pani Marii Chruściel widowisko „Tatry – Wielka Nowina”. Jak się później okazało grupa inicjatywna trafiła w dziesiątkę, bo powstając z potrzeby działania i przekazania wartości lasowiackich, odpowiedziała na zapotrzebowanie społeczne.

W swoich początkach grupa nosiła nazwę „Amatorski Zespół Artystyczny” działający przy Kole Gospodyń Wiejskich w Kolbuszowej Górnej. W pierwszych latach istnienia zespół przygotowuje liczne programy artystyczne na wiejskie uroczystości, np. Dzień Kobiet, Święto Ludowe, Dożynki a także na różne spotkania folklorystyczne w gminie czy w regionie. W tym czasie zespół wzbogaca się o stroje ludowe szyte i haftowane przez członkinie grupy.

Jesteśmy Górniami i dla tej miejscowości żyjemy i działamy. Zapisaliśmy się w historii Kolbuszowej Górnej uczestnicząc w najważniejszych wydarzeniach, np. jubileusze szkoły podstawowej, straży pożarnej. Aktywnie włączyliśmy się w budowę kościoła parafialnego i tworzenie parafii.

Praca zespołu osadzona jest w cyklu rocznym i dlatego powstały widowiska, których tematyka związana jest z codziennymi zajęciami naszych lasowiackich przodków. I tak życie rodzinne podpowiedziało nam, aby na scenie pokazać:

- „Wesele” (1984 rok)
- „Pieczenie chleba” (1997 rok)
- „Zmówiny” (1998 rok)
- „Kolęda z Turoniem” (1999)
- „Sobótki lasowiackie” (2000 rok)
- „Chrzcziny” (2006)

- „W karczmie i na rynku” (2010)
- „Pogrzeb babki Walerki” (2013)
- „Dziatki dziadkom” (2017)
- „Kolęda z Rajem” (2019)

Codziennie zajęcia w gospodarstwie zmobilizowały zespół do powstania widowisk:

- „Świniobicie” (2007)
- „Wykopki” (2009)
- „Jaśkowe łyski” (2011)
- „Zimioczano droga” (2018)
- „Lasowiackie dożynki – powrót do przeszłości” (2019)

Ważnym wydarzeniem w życiu wsi jest odpust, dlatego w 2012 roku powstaje przedstawienie „Odpust na Górnej”. Widowisko spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem.

Mieszkańcy Puszczy Sandomierskiej świetnie radzili sobie z różnymi chorobami, ponieważ w swoim otoczeniu znajdowali rośliny, które uśmierzały ból towarzyszący na co dzień. Zostało to pokazane przez „Górników” w widowisku „Zerwij ziele o poranku”. Życie wiejskie toczy się swoją drogą i tu nie brak ciekawych wydarzeń, które można zobaczyć w przedstawieniach „Pożar u sołtysa” (2015) czy „Stugębna plotka”.

Prawdziwym symbolem Kolbuszowej Górnej stał się ziemniak, co świadczy o przywiązaniu mieszkańców wsi do ziemi i tradycji. Dlatego też jesteśmy współtwórcami od 2004 roku cyklicznej imprezy „Lasowiackie zimioki”. W 2007 roku zespół przyczynił się do wpisania potrawy z ziemniaków na listę produktów tradycyjnych. Z powodzeniem gotujemy na różne spotkania folklorystyczne inne potrawy jak np. lyjoski, talarki z blachy.

„Górnicy” to nie tylko widowiska teatralne, ale też śpiew różnorodnych pieśni. W swoim bogatym repertuarze śpiewamy tradycyjne, lasowiackie pieśni obrzędowe, np. „Wojocka”, „Kukułeczka”. Są też kolędy życzące dla gospodarza i pańien, powszechne „Siwy koń” czy okolicznościowe „Sobótecka”. W ciągu minionych lat zespół uczestniczył w wielu prestiżowych konkursach śpiewaczych: w Bukowinie Tatrzańskiej, Dynowie, Tyczynie czy Dębicy.

Długoletnia działalność zaowocowała wieloma nagrodami i wyróżnieniami za wysoki poziom artystyczny i krzewienie kultury ludowej. Szczególnym wydarzeniem, w którym mieliśmy przyjemność wziąć udział to gala rozdania nagród im. Oskara Kolberga w Warszawie w 2016 roku. Tam zespół zaprezentował „Lasowiackie Sobótki”.

Możemy poszczycić się wieloma nagrodami i wyróżnieniami:

- Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (1997)
- Nagroda Marszałka Województwa Podkarpackiego (2000, 2015)
- Zasłużony dla Miasta i Gminy Kolbuszowa (2012)

Nagrody zdobyte w konkursach:

- Ogólnopolski konkurs „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej: w kat. grupy śpiewacze 2 miejsce – 2003, 2006 i 2008; w kat. indywidualnej w konkursie gawędziarzy 3 miejsce dla Elżbiety Czachor i wyróżnienie dla Jana Tokarza w 2009 roku
- Ogólnopolskie Prezentacje Regionalnych Obrzędów Sobótkowych w Dukli – 1 nagroda w 2000 i 2003 roku
- Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej: 3 nagroda w 2015,

2019 i 2021 roku

- Wojewódzki Przegląd Widowisk Kolędniczych w Kolbuszowej: 1 nagroda w latach 1998, 2013, 2019 i 2021, 2 nagroda w latach 2004, 2005, 2015, 2018; 3 nagroda w latach 2001, 2007, 2016, 2020 i 2022.
- Wojewódzki Konkurs Wieńca Dożynkowego w Radomyślu Wielkim – 2 nagroda w latach 2005 i 2007; 3 nagroda w roku 2004
- Wojewódzki Konkurs Teatrów Obrzędowych „Ludowe Obrzędy i Zwyczaje” w Tyczynie, Giedlarowej i Sędziszowie Małopolskim: 1 nagroda „Pieczenie chleba”, „W karczmie i na rynku” w 2010 roku, 1 nagroda za widowisko „Pogrzeb babki Walerki” w 2016 roku, 1 nagroda za widowisko: „Zerwij ziele o poranku” w 2021 roku.

W 2022 roku zespół otrzymał prestiżowe wyróżnienia:

- Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego „Znak Kul-

ture” za działalność artystyczną o szczególnym i prestiżowym znaczeniu dla województwa podkarpackiego

- członek zespołu, solista Eugeniusz Olszowy zdobył I miejsce w Konkursie „Pogórzańska Nuta” w maju bieżącego roku. Tytuł ten jest jednocześnie nominacją na Ogólnopolski Konkurs Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.
- solistka Elżbieta Czachor otrzymała nagrodę w kategorii animator kultury, w konkursie polskiego Radia Rzeszów „RzeszOFFolk”. Były to eliminacje do ogólnopolskiego Festiwalu Polskiego Radia Kielce i Muzeum Wsi Kieleckiej „Jawor – U Źródła Kultury”.

Zespół był także bohaterem licznych filmów i nagrań telewizyjnych. Do najważniejszych zaliczamy:

- „Lasowiacki wieczór” w TVP Rzeszów w 2010 roku
- „Górniacy” TVP Rzeszów w 2012 roku

- kilka nagrań do programu „Spotkania z folklorem” realizowanego przez redaktora Jerzego Dynię
- w 2021 roku zrealizowane zostało nagranie „Twórcy ludowi Puszczy Sandomierskiej” w TVP Kraków/

„Górniacy” nagrali też płytę wspólnie z Władysławem Pogodą „Lasowiackie życie”, która brała udział w plebiscycie na folkową płytę roku „Wirtualne Gęśle” w 2012 roku. Wydawnictwo kolbuszowskiego Miejskiego Domu Kultury otrzymało też wyróżnienie w konkursie „Fonogram Źródła” w ramach 15 Festiwalu Folkowego Polskiego Radia „Nowa Tradycja”.

O „Górniakach” wydano dwie pozycje książkowe:

- w 2007 roku wydawnictwo Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej „Górniacy. Historia zespołu” autorstwa Marii Chruściel.
- w 2017 roku Miejski Dom Kultury w Kolbuszowej wydał publikację



WIECZÓR WIGILIJNY 1991



SESJA FOTOGRAFICZNA NA SKANSENIE 2003



PIECZENIE CHLEBA W SKANSENIE 2000

„Górnicy dla tradycji swojej wsi”. Książka zawiera rys historyczny Kolbuszowej Górnej, charakterystykę Lasowiaków – mieszkańców dawnej Puszczy Sandomierskiej, 35 letnią historię zespołu, przepisy kuchni lasowiackiej, słowniczek gwary mieszkańców Kolbuszowej Górnej oraz zapisy przedstawienia i pieśni z repertuaru zespołu. Wszystko to bogato ilustrowane fotografiami z przeszłości „Górników” i miejscowości Kolbuszowa Górna. Do książki dołączone są płyta CD i dwie płyty DVD.

Ważnym momentem w życiu zespołu w ostatnich latach było utworzenie grupy tanecznej, w skład której weszli młodzi ludzie, których pasją jest taniec ludowy. Zespół z powodzeniem włączył do repertuaru tańce lasowiackie „Sziber”, „Lasowiak” czy „Polkę z nogi”. Grupa brała udział w konkursie tańca tradycyjnego w Trzcianie, gdzie wyróżnienie zdobyły dwie pary. W działalność zespołu chętnie włączają się

głównie mieszkańcy Kolbuszowej Górnej i to całymi rodzinami. Wśród członków są też mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Zespół działa w filii Miejskiego Domu Kultury i ściśle współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich oraz Ochotniczą Strażą Pożarną, które mają siedzibę w tym samym budynku.

Z powodzeniem realizujemy też projekty i programy. W latach 2019 – 2020 zespół uczestniczył w realizacji programu Narodowego Centrum Kultury – „Etno Polska 2019”, w wyniku którego powstało widowisko „Lasowiackie dożynki – powrót do przeszłości”. Pokłosiem tego twórczego spotkania była wydana książka wraz z płytami.

Kolejnym przedsięwzięciem był projekt „Etno – Las” w 2021 roku, w ramach którego odbył się I Festiwal Kultury Lasowiackiej. Zaowocował on widowiskiem „Zerwij ziele o poranku”, które zaprezentowane zostało na scenach w Kolbuszowej, Stalowej Woli i Sędziszowie Małopolskim, gdzie otrzymało I miejsce

w konkursie „Ludowe obrzędy i zwyczaje”.

W miejscu naszych spotkań w Domu Kultury w Kolbuszowej Górnej gromadzimy liczne rekwizyty, które wzbogacają i czynią wiarygodnym nasze poczynania. Tworzymy przy tym niepowtarzalny klimat lasowiackiej chaty.

Celem naszej pracy jest utwalenie i pokazanie codziennych zajęć Lasowiaków, które dawniej były oczywiste, a dziś urosły do rangi obrzędu. Dzieje się tak, gdyż dziś już tak się nikt nie zachowuje, nikt nie mówi gwarą lasowiacką. Staliśmy się skarbnicą wiedzy o naszej historii w trakcie prowadzonych badań terenowych. Cenną wiedzę zdobyłą od najstarszych mieszkańców wykorzystujemy w każdym widowisku. Na spotkaniach folklorystycznych staramy się przedstawić życie i zwyczaje lasowiackiej wsi, rodziny, sąsiadów czyniąc to w sposób ciekawy i humorystyczny.

Fotografie: Archiwum Zespołu



„SABAŁOWE BAJANIA”, BUKOWINA TATRZAŃSKA 2002



„WESELE” RAZ JESZCZE - 25-LECIE ZESPOŁU 2007



SESJA FOTOGRAFICZNA NA SKANSENIE 2003



„LASOWIACKIE SOBÓTKI” W OGRODACH ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE 2015



Halina Krzych, Katarzyna Ragan

Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967) - zapomniany kolbuszowski artysta

Kolbuszowa jest miastem, które kocha sztukę i w sposób szczególny hołubi artystów. Tutaj bowiem odbywają się kolbuszowskie Międzynarodowe Plenery Malarsko Rzeźbiarskie, na które przyjeżdżają już od 20 lat artyści z Polski i z zagranicy, a ich prace poplenerowe i nie tylko, zdobią kolekcje w naszych Galeriach, domach, instytucjach. Stąd też wywodzą się artyści, którzy tworzą w kraju, ale też i za granicą, głosząc swoją twórczością polskość, wskazując na rodzime korzenie. Ich sylwetki bardzo dobrze znamy, ale są w historii naszego miasta i państwa takie sylwetki, o których niewiele wiemy. Właściwie zupełnie zapomniane. Takimi artystami są Jan Tadeusz Januszewski i Tadeusz Sylwester Jęczmieniowski. Ich dorobek jest ogromny, a działalność spektakularna. Warto jest więc na nowo ich odkryć i przypomnieć. O Janie Tadeuszu Januszewskim pisał już w 1994 r. rzeszowski dziennikarz Zbigniew Wawszczak, który opublikował swój artykuł w 3 numerze „Rocznika Kolbuszowskiego”. Poniższy artykuł będzie próbą przypomnienia postaci tego artysty opierając się na faktach zawartych w wymienionym powyżej artykule, ale też rozwinięciem go w oparciu o zgromadzone nowe informacje i fotografie zachowanych jeszcze prac.

Dzieciństwo i studia

Jan Tadeusz Januszewski urodził się 18 kwietnia 1880 r. w Kolbuszowej Dolnej jako najstarsze dziecko Stanisława i Józefy z Wojnickich. Z księgi Ślubów Kolbuszowej Dolnej wynika, że jego rodzice pobrali się w roku 1878. W chwili ślubu Józefa miała 21 lat, urodziła się w Przecławiu koło Mielca, a mieszkała w Weryni. Był to czas restrykcji popowstaniowych i wędrowek zarobkowych. Z tego też powodu rodziny Januszewskich i Wojnickich przybyły do Weryni do pracy u Tyszkiewiczów w Kolbuszowej i w Weryni. Rodzina Wojnickich, która pochodziła z Przecławia otrzymała pozwolenie na przesiedlenie się do Weryni od właściciela tych posiadłości hrabiego Reja, spokrewnionego z Tyszkiewiczami. Józefa i Stanisław po ślubie zamieszkali w małym drewnianym domku na skraju Kolbuszowej Dolnej, tam urodził się Jan Tadeusz oraz jego sześcioro rodzeństwa, dwóch braci i cztery siostry. Dzieci okazały się być bardzo uzdolnionymi, wszystkie zdobyły wykształcenie w Seminarium Nauczycielskim w Rzeszowie. Wacław Januszewski

był długoletnim nauczycielem i dyrektorem kolbuszowskiej szkoły żeńskiej, drugi brat Franciszek także był nauczycielem w Warszawie. Nauczycielkami były też dwie siostry: Czesława i Maria. Jan Tadeusz również ukończył rzeszowskie Seminarium Nauczycielskie. Z przekazów rodzinnych bratanic Salomei Dobek i Krystyny Wnukowskiej oraz kuzynki malarza Marii z Augustynowiczów Dymitrowskiej wynika, że Jan już podczas nauki w Seminarium Nauczycielskim wykazywał ogromne zainteresowanie muzyką i rysunkiem. Po ukończeniu seminarium pracował jako nauczyciel w Sokołowie w powiecie kolbuszowskim i na wsi pod Tarnobrzegiem. Młody, 21 letni nauczyciel pragnął czegoś więcej, w 1901 r. przyjechał do Krakowa na egzamin wstępny do Akademii Sztuk Pięknych. Został przyjęty na wydział malarstwa do pracowni słynnego prof. Teodora Axentowicza rektora akademii. Jan Tadeusz okazał się bardzo uzdolnionym i wybijającym się studentem. Wiemy, że jego prace uzyskały wielkie uznanie wśród profesorów uczelni, nagrodzono go bowiem dwukrotnie srebrnym medalem Akademii. Po

ukończeniu studiów w Krakowie Jan Tadeusz Januszewski otrzymał stypendium z Kasy im. Mianowskiego i wyjechał w roku 1906 do Paryża w celu dalszej edukacji.

W Paryżu w świecie modernistycznej bohemy

Wyjazd do światowej stolicy malarstwa miał przesądzić o dalszych losach malarza z Kolbuszowej. Początkowo uczył się, doskonalił już nabyte w kraju umiejętności, bacznie obserwując środowisko artystycznej bohemy. Nie było mu łatwo, jednak z pomocą zwłaszcza tą materialną rodaków, którzy przybyli tam wcześniej, przetrwał najtrudniejsze chwile. Z czasem Januszewski zaczął brać aktywny udział w życiu artystycznych grup twórczych Paryża. Został przyjęty do grupy artystycznej Paris Modern oraz do Grupy 8-miu. Docierał do modernistycznych grup artystycznych zyskując uznanie dla swojej twórczości. Dla młodego, przybyłego z dalekiej, nieistniejącej na mapie Polski, malarza był to ogromny sukces. Jak się okazuje Januszewski wystawiał swoje prace w kilku paryskich salonach

m.in. w Société des Artistes Français, Société Nationale des Beaux-Arts, Salon d'Automne, Salon des Indépendentas. To były najbardziej znane i najbardziej przez samych artystów pożądane miejsca wystaw w Paryżu. Wystawianie prac w takich miejscach świadczyło o wysokiej pozycji i prestiżu artysty w środowisku twórczym. Już sama liczba Salonów świadczy o ogromnej aktywności twórczej Januszewskiego. W Paryżu Jan Januszewski poznał Marię Dutkiewicz, swoją największą miłość, z którą 9 stycznia 1922 r. wziął ślub. Maria pracowała jako projektantka mody w znanej firmie Coco Chanel. W roku 1923 malarz uczestniczył w prestiżowej Exposition de France. Jest to wystawa określana mianem narodowej. W maju 1927 roku Jan Januszewski prezentuje indywidualną wystawę własnych prac w Galerie Armand Drouant. Malarz pokazał wtedy 31 prac, między innymi „Tańczące Eurydyki”. Praca ta z opowiadań rodziny Januszewskiego zdobyła główną nagrodę w konkursie plastycznym. Najprawdopodobniej istnieją dwa odmienne ujęcia tego tematu. Sam artysta przywiązywał do tej kompozycji dużą wagę, obraz wisiał w jego paryskim mieszkaniu.

Zawartość katalogu z wystawy indywidualnej w paryskiej galerii Armand Drouant pozwala stwierdzić, że artysta rzeczywiście zauroczony był widokami Francji Śródziemnomorskiej, jest tu kilka prac przedstawiających pejzaże z Nicei. O wystawie tej pisał dwukrotnie Edward Woroniecki, raz po francusku w *L'art polonais à Paris. Exposition de M. Jean Janus-Januszewski à la Galerie Drouant. Pologne 1927*, nr 17. Drugi raz po polsku w artykule „Malarz rytmu. Z powodu wystawy p. Jana Januszewskiego”, *Świat* 1927, nr 38. Była to najbardziej rzetelna i obszerna recenzja o malarstwie „Kolbuszowianina”. Z tytułu artykułu wynika, że artysta we Francji posługiwał się przydomkiem Janus, być może wynika to z trudności wymowy nazwiska Januszewski, w Polsce artysta tego przydomku nie używał.

Januszewskim dobrze powodziło się we Francji. Malarz był już wtedy członkiem kilku francuskich grup artystycznych, często wystawiał, malował też wiele portretów zwłaszcza

MALARZ RYTMU

(z powodu wystawy p. Jana Januszewskiego)

P. J. Januszewski jest artystą naskroś nowoczesnym. Nie znaczy to wszakże, by podzielał hasła deformacji systematycznej i odsuwania sztuki od źródeł ożywych natury, hasła, jakie propagują kubiciści i futuryści. Malarstwo traktuje, jako indywidualną transpozycję tematu, zapożyczzonego w ogólnych liniach z natury, za pomocą rozkładu plam i mas barwnych na dwuwymiarowej płaszczyźnie ściany czy płótna. Rysunek zlewa się dłońmi niepodzielnie z elementami barwnej powłoki obrazu, które rozgranicza i określa. Rolę zaś bryły sprowadza do uwydatnienia walorów plastycznych ciał stałych kompozycji w przeciwieństwie do płynnych fal światła i efektów atmosferycznych.

Oddać ruch, tę podstawę życia, malarstwo może tylko pośrednio. P. Januszewski osiąga ten rezultat przez uchwycenie typowego zasadniczego wyrazu modelu, który akcentują jeszcze poza jego i gest, szarmonizowane z całością dla psychicznego przedłużenia tego ruchu

we wrażliwości widza. Opiera to artysta na wyczuciu rytmu swoistego swego tematu.

Na czym bowiem polega rytm w obrazie? Polega on albo na następstwie poziomych i pionowych linii, mas barwnych i płaszczyzn, albo na celowym ich przeciwstawieniu. Przypatrzmy się kilku pracom p. Januszewskiego. Ciężkie, twarde fałdy draperji geometryczną swą sztywnością uwypuklają wdzięczne kształty Tancerek, podnosząc jeszcze lotność ich ruchów. Zygzak dziwny w swem pochyleniu kanciastej sylwety znanego clowna Porto odbija się, jak żywy grotesk, na granatowym i brunatnym tle planu drugiego.

W podkładzie emocji twórczej leży zawsze synleza. Analiza zaś służy do wyboru środków i form niezbędnych do realizacji nowej ostatecznej syntezy, która jest celem artysty. W szeroko pomyslaných dziełach p. Januszewskiego nagromadzenie drobniaków opracowania szczegółów staje się bezcelowym. Temat ujmuje on w liniach

zasadniczych, upraszczając go syntetycznie dla wydobycia zeń rytmu dominującego. Postępuje się kilku silnymi tonami o gamie dyskretnej, lecz wyrazistej, ze szczerłą ilością odcieni. Ciemne lub neutralne kolory wiernie oddają nastrój spokoju, bezwładu, bierności, barwy intensywniejsze — pomarańczowa, błękitna, różowa, blade zielona, wiśniowa — podkreślają akcję, ruch i wysiłek. Z prawdziwym talentem p. Januszewski buduje wszystko na równowadze formy rytmicznej i kolorytu, które składają się na harmonijną całość.

Niekiedy brakuje może jego kolorytowi płynności i głębi, zwłaszcza w planach drugich obrazu. Również przejścia od tła do części centralnej kompozycji czasem są nieco za sztywne. Ale siła i prawda wyrazu i jedne tętno rytmu plastycznego, które wyczuwa się w jego dziełach, pozwalają nam na zaliczenie p. Januszewskiego do liczby kilku najciekawszych malarzy polskich w Paryżu.

E. Woroniecki

RECENZJA ZAMIESZCZONA W CZASOPIŚMIE „ŚWIAT” Z 1927 R.

kobiet ze świata artystycznego. Ma w swoim posiadaniu willę na Lazurowym Wybrzeżu, w Nicei, gdzie razem z żoną spędzają znaczną część roku. Januszewski dobrze się tam czuje, potwierdza to znaczna liczba pejzaży o tematyce śródziemnomorskiej. Z opowiadań kuzynki malarza Marii Dymitrowiczowej mieszkanki Kolbuszowej Dolnej dowiadujemy się, że Januszewski przyjeżdżał do kraju w okresie międzywojennym własnym autem. Samochód w latach trzydziestych był jeszcze dobrem luksusowym, mogli sobie na niego pozwolić ludzie zamożni, widocznie artysta zaliczał się do ich grona.

Powrót do kraju

Nie wiemy kiedy i dlaczego uznany we Francji malarz postanowił wrócić do Polski. Osiągnął przecież nad Sekwaną sukces artystyczny i stabilizację materialną. W okresie prawie 30 lat pobytu doskonale poznał Francję, nawiązał liczne znajomości, uzyskał dostęp do najbardziej elitarnych francuskich galerii, zdobył wysoką pozycję i uznanie w środowisku artystycznym. Powrót do kraju, do środowiska, które opuścił jako dobrze zapowiadający się absolwent krakowskiej akademii ale bez dorobku i pozycji, było bardzo ryzykownym posunięciem. Czasy się jednak zmieniały, a Januszewski zapewne jak każdy Polak tęsknił za swoim krajem. Przymuszczenie jego powrót można datować na lata trzydzieste. Można opierać ten

fakt na informacji o podjętej przez Januszewskiego pracy w krakowskim kościele Księży Misjonarzy na Kleparzu. Są też wzmianki o udziale malarza w wystawach w Krakowie zorganizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, w Warszawie w Zachęcie, we Lwowie i Poznaniu. Są to jednak wystawy zbiorowe, Januszewski związany ze środowiskiem francuskiej moderny ma problem z wejściem w działalność polskich grup nadających ton życiu artystycznemu. 28 marca 1935 roku w krakowskim „Głosie Narodu” ukazała się recenzja „Wystawy zbiorowe w Krakowskim Pałacu Sztuki”. Dowiadujemy się z niej, że obok prac słynnego Władysława Skoczylasa i Adama Bunscha prezentowane są prace Jana Januszewskiego. W tekście recenzji czytamy: „...Jan Januszewski ongiś primus na kursie Axentowicza w krakowskiej ASP dziś jest artystą dojrzałym o własnym wyrazie artystycznym. Pobyt w Paryżu wycisnął dodatnie piętno na jego sztuce. Jego rysunek aktów żeńskich cechuje smak artystyczny, zaś akty, portrety i kompozycje figuralne posiadają plastyczne walory dobrego modelunku i szlachetnej gamy kolorystycznej. Scena nadbrzeżna „W Juan lez Pias” wykazuje freskowe założenia artysty.”

Była to pierwsza pochlebna recenzja podkreślająca dojrzałość malarstwa i oryginalny własny styl artysty po powrocie z Francji. I rzeczywiście recenzent właściwie rozpoznał talent w malarstwie freskowym Ja-

**NOWY OŁTARZ
W KOŚCIELE
OO. MISJONARZY
NA KLEPARZU.**

W kościele OO. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu w kaplicy Matki Boskiej wzniesiono nowy ołtarz wedle projektu architektki Franciszka Mączyńskiego. Polichromię bocznych ścian wykonał artysta Jan Januszewski. Całość harmonizuje się świetnie i podnosi religijny nastrój świątyni.
Ag. Fot. „Światowid”



„ŚWIATOWID”, 1936 R.

nuszewskiego. W dalszej jego twórczości pojawiają się często prace związane z malarstwem freskowym w kościołach w Polsce. 15 listopada 1936 roku Księżę Metropolita Adam Stefan Sapiecha dokonał uroczystej konsekracji odnowionego kościoła księży Misjonarzy na krakowskim Kleparzu. Na ścianach prezbiterium świątyni freski namalował właśnie Jan Januszewski. Jak one wyglądały dowiadujemy się z opublikowanego w tygodniku „Światowid” artykułu. Zamieszczono w nim fotografię dwóch monumentalnych malowideł „Pokłon trzech króli” oraz „Adorację Aniołów”. Do powierzenia tej pracy właśnie Januszewskiemu, przyczynił się jego krakowski przyjaciel, wybitny architekt Franciszek Mączyński. Architekt zaprojektował ołtarz z żurawieńskiego marmuru, a Januszewski wykonał malarską dekorację kaplicy Matki Boskiej z Lourdes oraz ozdobił boczne ściany prezbiterium dwiema kompozycjami fryzu aniołów i portretami bł. Księdza Pereboire, misjonarza de Jakobis, króla św. Kazimierza Jagiellończyka i św. Biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Ponad fryzem mieściły się dwie kompozycje „Zwiastowanie” i „Pokłon Trzech Króli”. Fotografii kompozycji artysty w „Światowidzie” towarzyszy uwaga: „W dziele swym Jan Januszewski wykazał dojrzałość artystyczną i przysporzył nim Krakowowi nowe piękne wnętrza świątyni, której malarstwo podnosi religijny nastrój”. Malowidła ścienna w kościele zaliczyć wypada do największych dzieł artysty. Wywierają wrażenie swoim nastrojem, rozmachem i biegłością formalną. Mówią o potencjalnych możliwościach artysty, który w tym

czasie znajdował się w szczytowym okresie swej twórczości.

Kolejnym krakowskim kościołem, w którym pracował Januszewski był kościół Św. Szczepana. Kościół ten został zbudowany według projektu wspomnianego już architekta Franciszka Mączyńskiego, ukończony w czerwcu 1938 r. W ołtarzu głównym znajduje się witraż ze sceną „Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny” zaprojektowany przez Januszewskiego. Witraż ten przetrwał do dziś.

O wydarzeniu poświęcenia kościoła pisał „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Wspomnieć należy w tym miejscu, że Januszewski był zaprzyjaźniony jeszcze z okresu studiów z Marianem Dąbrowskim, twórcą koncernu wydawniczego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

go”. Dąbrowski urodził się w Mielcu, studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w roku 1901 rozpoczął pracę dziennikarską w tygodniku „Ilustracja polska”. Obydwaj zajmowali się działalnością związaną ze światem sztuki, stąd też na łamach IKC pojawiały się informacje o twórczości Januszewskiego. Warto także wspomnieć o jeszcze jednej przyjaźni z czasu studiów Januszewskiego z Ksawerym Dunikowskim znakomitym rzeźbiarzem polskim. Starszy o 5 lat Dunikowski studiował w latach 1899-1903 w pracowni Klaszczki, wyjechał także do Paryża. Sam Januszewski wspominał o 10 letnim okresie znajomości z Dunikowskim. Rzeźbiarz wykonał popiersie Januszewskiego, które Dunikowski wypożyczył na wystawę, po której już do Januszewskiego rzeźba ta nie wróciła.

Januszewski według wspomnień rodziny był człowiekiem wielkiej dobroci, głęboko religijnym, jednak jak wielu artystów trochę życiowo niezaradnym. Jeszcze jako student zafascynował się ruchem etycznym, którego twórcą był filozof Wincenty Lutosławski. Fascynacji tej ulegało wielu młodych, o czym pisał znakomity historyk literatury, Stanisław Pigoń w swoich wspomnieniach pt. „Z Komborni w świat”: „...*„Eleusis było organizacją związaną z imieniem i działalnością wychowawczą Wincentego Lutosławskiego. Zasady*



WITRAŻ W KOŚCIELE ŚW. SZCZEPANA W KRAKOWIE

wytyczne zostały na ogół te same co w roku 1903: kształcenie woli i charakteru już to poprzez ćwiczenia psychofizyczne, już też w wyższym stopniu przez kulturę religijną, przez rygor ascetyczny, walkę z namiętnościami na drodze poczwórnej wstrzemięźliwości: przez wytrwałość w modlitwie, posty, przez codzienną komunię świętą, czujne co wieczór obrachunki z sumieniem i itp. Nie odstraszał nas ten rygoryzm etyczno-religijny: w gromadce naszej panował wysoki nastrój". Jan Januszewski związany był z pierwszym okresem działalności Lutostałwskiego w Krakowie, druga faza, o której pisał Pigoń przypadła na końcowy etap studiów malarza, po którym jak wiemy wyjechał do Francji. Jednak nurt główny tej filozofii towarzyszył malarzowi do końca życia.

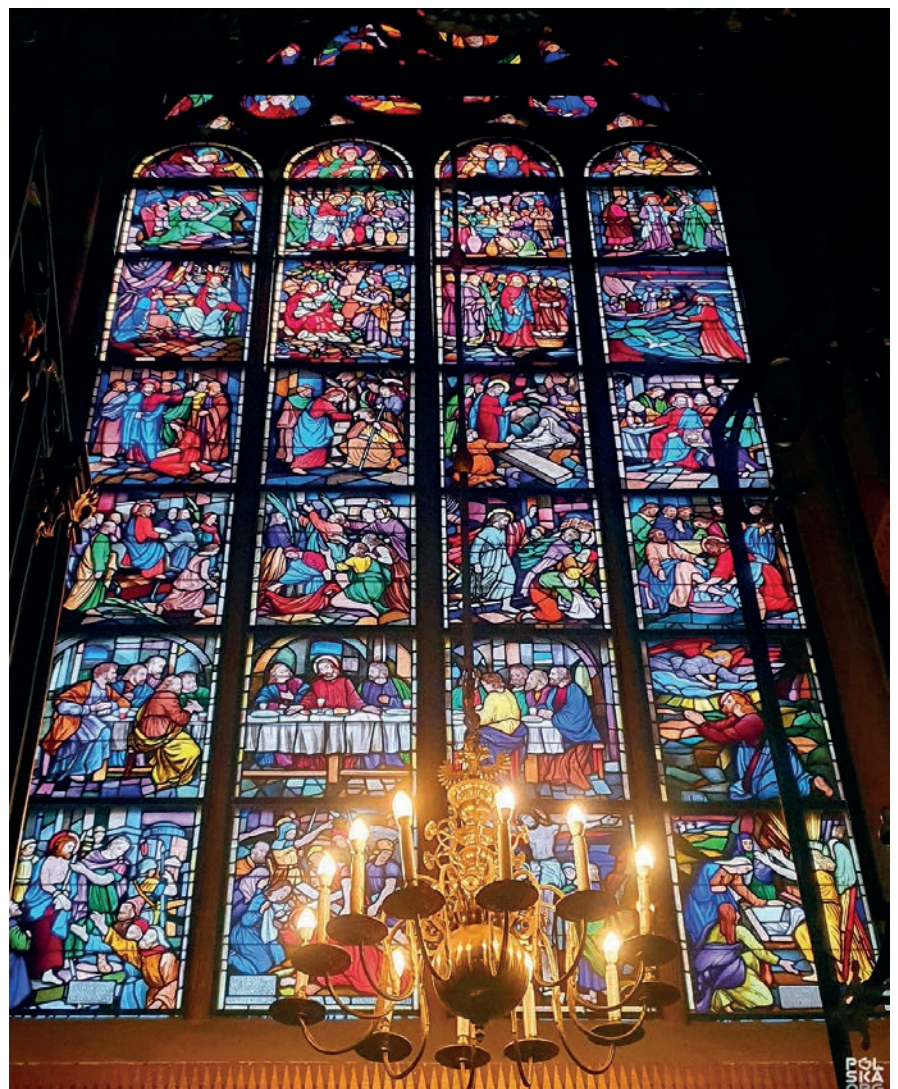
Okres okupacji

Okres zawieruchy wojennej dotknął rodzinę Januszewskich w Krakowie. Życie artystyczne zamarło, nie funkcjonowały sale wystawowe, handel obrazami odbywał się w ograniczonym zakresie. Januszewski z rzadka sprzedawał jakąś pracę, z reguły za pół darmo. Żeby jakoś przeżyć Januszewscy wyzbywali się złota, odzieży. W najtrudniejszym okresie Januszewskim pomagały kuzynki z Kolbuszowej: Maria Dymitrowiczowa i Helena Kotulowa, dowożąc od czasu do czasu żywność. Na podstawie wspomnień Władysławy Augustynowicz-Dąbrowskiej (1901-1980) krakowskiej malarki, zamieszczonych w artykule opisyującym historię atelier w rodzinnym domu artystki zaprojektowanym i zbudowanym w latach 1900/1901, przez zaprzyjaźnionego z jej ojcem architekta Mączyńskiego dowiadujemy się, że: „W roku 1942 witrażysta i malarz Jan Tadeusz Januszewski poprosił o schronienie dla siebie i żony Marii, gdy zostali wyrzuceni przez okupanta z mieszkania przy ul. Basztowej No 18. Rodzice odstąpili im wtedy swoje pracownie na trzecim piętrze wraz z całym wyposażeniem". W mieszkaniu tym przy ul. Grabowskiego 8, Januszewski mieszkał do końca swoich dni.

Po zakończeniu wojny Januszewski wraca do swojej aktywności

twórczej: został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków, jest zapraszany do wzięcia udziału w wystawach. Przypuszcza się, że Januszewski w okresie wojny nie marnował czasu, malował obrazy. Jednak ta informacja pozostaje w granicach przypuszczeń, ponieważ malarz prawie nigdy nie datował swoich prac i chronologię ich powstania należałoby określać według charakterystycznych cech wypracowanych w różnych fazach rozwoju jego malarstwa. To, że malował w okresie okupacji wydaje się być prawdą, ponieważ artysta był w stanie pokazać na wystawach zaraz po wyzwoleniu prace, które wcześniej nie były prezentowane. Okres powojenny stał się dla malarza dramatycznym czasem ponieważ 2 lutego 1957 roku zmarła jego ukochana żona Maria. Januszewski nie mieli dzieci, po śmierci Marii artysta został sam, i tę samotność odczuwał bardzo

boleśnie. Samotność starał się zabić pracą, otrzymywał bowiem wiele zamówień dotyczących prac w kościołach. Zbigniew Wawszczak w swoim artykule podaje informację, że niedługo po wojnie Januszewski otrzymał zamówienie na wykonanie witraża i malowideł ściennych w kaplicy Św. Łazarza w Kościele Mariackim. Będąc w Krakowie w kościele uzyskałam informację od przewodnika, że istotnie Januszewski wykonał i malowidła i witraż, ale w okresie jeszcze przed wybuchem wojny. Fakt ten potwierdzają informacje zawarte w publikacji „Witraże w Kościele Mariackim” na stronie internetowej www.polska-org.pl „Kaplica została ufundowana na początku XV wieku, pierwotnie p.w. Matki Boskiej Snieżnej. Po zmianie wyposażenia i pojawieniu się ołtarza z obrazem „Wskreszenie Łazarza” modyfikacji uległo również wezwanie oratorium. Polichromię wykonał Jan Januszew-



WITRAŻ W KOŚCIELE MARIACKIM W KRAKOWIE

ski, uczeń Teodora Axentowicza. W scenach ewangelicznych ujęto dom Łazarza oraz wskrzeszenie przez Jezusa Chrystusa. Odnowienia kaplicy dokonano w 1935 roku sumptem inżyniera Tadeusza Polaczek-Korneckiego. Jego też kosztem wstawiono witraż zaprojektowany w 1937 roku przez Jana Januszewskiego. Montaż nastąpił 6 grudnia 1940 roku. Na sklepieniu pojawiają się postacie aniołów z twarzami żony oraz dzieci fundatora odnowienia kaplicy". Witraż przedstawia sceny z życia Jezusa. Niesamowite jest to, że obok witraży najznamienitszych artystów Polski: Stanisława Wyspiańskiego oraz jego ucznia Józefa Mehoffera (urodzonego w Ropczycach), którzy wykonali witraże w dwóch oknach po bokach prezbiterium, a witraż nad wejściem zaprojektowali wspólnie, powstał witraż zaprojektowany właśnie przez Januszewskiego. Świadczy to niewątpliwie o wielkim

uznaniu w środowisku twórców dla Januszewskiego.

Prace w rodzinnym mieście Kolbuszowa

Na początku lat pięćdziesiątych Komitet Parafialny Kościoła Wszystkich Świętych w Kolbuszowej podjął decyzję o odnowieniu świątyni. Jeden z członków Komitetu Feliks Dudziński, który pamiętał dwu wywodzących się z Kolbuszowej malarzy: Jana Januszewskiego i Tadeusza Jęczmieniowskiego, zaproponował proboszczowi ks. Józefowi Fryzowi by właśnie ich zaprosił do wykonania polichromii. Artyści przyjęli tę propozycję, obydwaj radzi byli odnowieniu związków z rodzinnym miastem. Januszewski rozpoczął prace w roku 1953, zamieszkał wtedy na plebanii. Wykonanie fresków na ścianach prezbiterium zajęło mu aż 6 lat, prace zostały ukończone

w 1959 roku. Była to monumentalna kompozycja, w znacznej mierze wypełniająca przestrzeń nad ołtarzem. Przedstawiała Wniebowzięcie Matki Bożej. W części centralnej, smukła postać świetlistej Madonny, u stóp której znajdowały się dwie grupy wiernych, wyrażających jej hołd oraz wizerunek kolbuszowskiego kościoła. Niestety oryginalna kompozycja Januszewskiego w prezbiterium kolbuszowskiego kościoła przetrwała zaledwie kilka lat. Na skutek zawilgocenia ścian, na freskach pojawiły się pleśń, grzyby. Próbowano je niszczyć i już wtedy częściowo uszkodzono freski. W latach 1973-1974 malowidło zlikwidowano zastępując cały wystrój prezbiterium nowym projektem, bardziej nowoczesnym, wykonanym przez profesora W. Pieńkowskiego.

Dłuższy pobyt Januszewskiego w Kolbuszowej związany z wykonaniem fresków w kościele, przyczynił się do odnowienia więzów rodzinnych. Ta więź pogłębiła się jeszcze po śmierci jego żony Marii. Januszewski podjął wtedy decyzję aby ją pochować na kolbuszowskim cmentarzu. Czując ogromne osamotnienie i dotkliwe trudności w prowadzeniu swojego domu (czym zawsze zajmowała się żona), często przyjeżdżał do Kolbuszowej, co roku spędzał wakacje, Święta Bożego Narodzenia u kuzynki Marii Dymitrowiczowej mieszkającej w Kolbuszowej Dolnej pod numerem 53, u której wynajmował pokój. Z nią też utrzymywał stały kontakt korespondencyjny. Pani Marii oraz Janinie Augustynowiczowej, żonie brata Dymitrowiczowej ofiarował wiele swych prac. Przebywając w Kolbuszowej artysta nie rozstawał się z pędzlem. W roku 1960 namalował portret Janiny Augustynowiczowej, parokrotnie również malował Marię Dymitrowiczową. Ze wspomnień Janiny dowiadujemy się, że artysta malując portret poświęcał modelowi wiele czasu i uwagi: „...27 razy pozowałam do tego portretu, to było jesienią: październik, listopad, dzień krótki, po wyjściu ze szkoły i spożyciu obiadu biegłam na ulicę Dolną do siostry męża, pozowanie trwało 1-2 godziny”. Januszewski odwiedzał także swojego brata Franciszka w Warszawie. W swojej



PORTRET DOSTOJNEJ DAMY

karierze artystycznej malarz wiele razy malował portrety znanych osób. Na stronie 27 prezentujemy obraz zatytułowany „Portret dostojnej damy” wystawiony w 2019 r. przez nieznanego właściciela na aukcję w jednej z internetowych galerii.

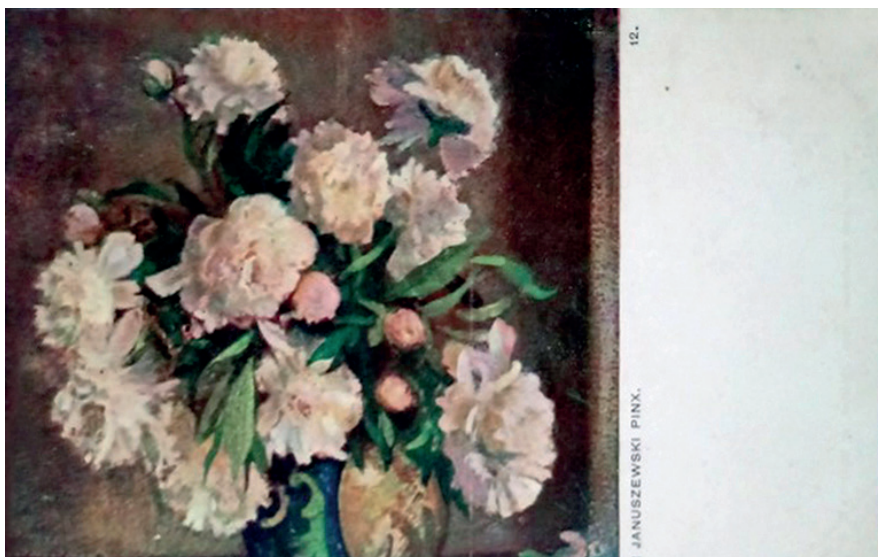
W ostatnich latach życia, artysta bardzo intensywnie pracował. Od początku swojej działalności twórczej, czyli od okresu studiów Januszewski związany był z krakowskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych. Już w roku 1901 jako student pierwszego roku Akademii, na wystawie TPSP zaprezentował „Portret mężczyzny” oraz 150 japońskich drzeworytów. Z zachowanych katalogów wystaw krakowskiego towarzystwa wynika, że Januszewski często brał udział w wystawach zbiorowych. Ponadto w liście z dnia 19 lutego 1962 roku, Januszewski pisze: „...malowałem na gwałt obraz do „wiosennego salonu TPSP”. Ogłoszono, że ma się obrazy złożyć do 9 marca, tymczasem przyśpieszono termin oddania do 17 lutego. Wstawałem dosyć rano choć nie wyspany, by korzystać z dnia, nawet malowałem przy lampie, ale przeciągnąłem strunę takim pośpiechem, wczoraj zrobiło się ciemno. Chmury tak zalegały, że pracować dalej nie mogłem. Próbowałem skończyć nocą, tymczasem zaniemogłem, miałem atak nerwowy i musiałem przestać. Rzucam na razie malarstwo, muszę wypocząć, wyspać się i napisać listy”. Fragment tego listu obrazuje sędziwego, bo już 82 letniego malarza, który ciągle pełen jest artystycznego zapału, mimo, że siły fizyczne już się kończą.

Jan Tadeusz Januszewski zmarł 19 czerwca 1967 roku w Krakowie w swoim mieszkaniu przy ulicy Grabowskiego. Bezpośrednią przyczyną śmierci artysty najprawdopodobniej był rak płuca (malarz był namiętym palaczem, niemal nie rozstawał się z papierosami). Na wniosek brata Franciszka zdecydowano, że zmarły pochowany zostanie na cmentarzu w Warszawie.

W garsonierze, która służyła jako mieszkanie i pracownia, znajdowało się wiele obrazów malarza, zarówno tych z wcześniejszych lat, jak i tych z ostatniego okresu życia. Jak



POCZTOWKA Z OBRAZEM J. JANUSZEWSKIEGO PORTRET DZIEWCZYNI



POCZTOWKA Z OBRAZEM J. JANUSZEWSKIEGO KWIATY

podaje Wawszczak według relacji Marii Dymitrowiczowej, kolekcja ta została doraźnie podzielona pomiędzy członków rodziny, przy czym największa jej część przypadła bratu Franciszkowi.

W zbiorach Muzeum Regionalnego w Chojnowie znajduje się obraz namalowany przez Januszewskiego w 1952 r. Był prezentowany podczas wystawy czasowej zatytułowanej „Współczesne malarstwo polskie w zbiorach Muzeum Regionalnego w Chojnowie” zorganizowanej w 2012 r. Obrazy zaprezentowane na wystawie, m.in. obraz Januszewskiego, zostały pozyskane w 1975 roku z Centralnej Składnicy Muzealnej Ministerstwa Kultury i Sztuki z Pałacu Zamojskich w Kozłówce.

Jan Tadeusz Januszewski we wspomnieniach Kolbuszowian i nie tylko.

Janina Krzaklewska bardzo dobrze знаła Januszewskiego. Wielokrotnie rozmawiała z malarzem, otrzymała nawet od niego kilka prac, m.in. akwarelę „Monte Carlo” oraz obraz olejny przedstawiający martwą naturę. Według Janiny Krzaklewskiej „malarz był artystą bardzo ciekawym, o wielkiej kulturze osobistej, taktowny, bardzo uduchowiony, prawdziwy Europejczyk. Nie krył swych, często odbiegających od przeciętnych poglądów, utrzymywał np. że ma stałe kontakty duchowe ze swą zmarłą żoną. To traktowano jako dziwactwo. Po przybyciu do Paryża miał zamieszkiwać wspólnie z Pablo Picasso i Henri Matissem. Picasso był wtedy młodym malarzem, Januszewski wyżej cenił twórczość



OBRAZ OLEJNY W ZBIORACH MUZEUM W CHOJNOWIE,

Matissa". Krzaklewska zapamiętała także wypowiedź Januszewskiego o jego znajomości z Tadeuszem Boy-Zeleńskim. Januszewski bardzo cenił sobie znajomość z niezwykle pracowitym Teofilem Szumańskim, adiunktem znakomitego kartografa Eugeniusza Romera, który jak pamiętamy opracował „Geograficzno-statystyczny atlas Polski”, zawierający 69 map ludnościowych, gospodarczych, komunikacyjnych i innych, w tym również klimatycznych. Atlas stał się podstawą przy ustalaniu granic Polski Niepodległej w Paryżu (1918-1919) i w Rydze (1920-1921). Krzaklewska wspomina także, opowieści Januszewskiego o cieszącym się ogromnym powodzeniem koncertach Ignacego Paderewskiego. Wiele faktów z życia codziennego przytoczyła wspomniana już Maria Dymitrowiczowa, to ona wspomina o wielkiej serdecznej przyjaźni Januszewskiego z jednym z czołowych francuskich aktorów komediowych

Fernandem. Zresztą sam Januszewski był człowiekiem o wielkim poczuciu humoru, doskonale tańczył, był bardzo towarzyski. Ksiądz Marian Jachowicz zapamiętał artystę jako człowieka pełnego życia i werwy, czasami snującego opowieści o swym pobycie we Francji. Wiele cennych informacji i dokumentów dotyczących życia i działalności Jana Januszewskiego przekazała Zbigniewowi Wawszczakowi, Halina Dudzińska.

Przygotowując ten artykuł największym problemem było dotarcie do jakichkolwiek informacji o tym artyście. Jego nazwisko nie figuruje w żadnym polskim słowniku, leksykonie sztuki. Nie ma też w żadnym przewodniku ani opracowaniu historyków regionalistów. Rodzina, która mieszkała w Kolbuszowej już nie żyje, trudno jest dotrzeć do rozproszonego dorobku artysty. Dobrze, że biblioteki cyfrowe

archiwizują dawną prasę, ponieważ tym samym udokumentowały niektóre wzmianki o pracach Januszewskiego, recenzje z wystaw. Mamy nadzieję, że publikacja tego artykułu spowoduje, że czytelnicy zechcą ujawnić może jakieś nowe fakty z życia artysty, a co cenniejsze dostarczą informacji, kto jest w posiadaniu jego prac. Będziemy mogli wtedy uzupełnić historię tego oryginalnego, nie zasługującego na zapomnienie twórcy. Chcielibyśmy przywrócić Janowi Januszewskiemu należne mu miejsce w dziejach sztuki polskiej. W kolejnych publikacjach Ziemi Kolbuszowskiej planujemy przybliżyć sylwetkę drugiego kolbuszowskiego artysty Tadeusza Sylwestra Jęczmieniowskiego. Zwracamy się więc do czytelników z taką samą prośbą o przekazywanie informacji o tym artyście.

Julita Stępień

Złoty Drużyn Bytnarowskich 1988-1994

Marzeniem Pani Zdzisławy Bytnarowej było, aby Kolbuszowa stała się miejscem przyciągającym drużyny spod znaku RUDEGO z innych regionów kraju chcących poznać rodzinne strony swego patrona. Podczas spotkań z kolbuszowskimi harcerzami delikatnie to sugerowała i pytała czy jest możliwe zaproszenie innych drużyn do Kolbuszowej. Komenda Szczepu działającego przy kolbuszowskim Liceum Ogólnokształcącym postanowiła podjąć się tego wyzwania, tym bardziej, że pręźnie działały wówczas (koniec lat 80-tych) drużyny starszoharcerskie. Szczególnie zapaliła się do tego zadania drużyna im. Bat. Wigry (drużyna sztabowa na pierwszym zlocie).

Ustalono, że złoty drużyn noszących imię Janka Bytnara będą organizowane w maju, w miesiącu urodzin Rudego. Komendantką zlotów była hm. Genowefa Zdeb – komendantka szczepu i drużynowa. Przy organizacji zlotów pomagali instruktorzy kolbuszowskiego hufca, Chorągwi Rzeszowskiej ZHP, a od 4 zlotu jedną z gier terenowych przygotowywała 9 Rzeszowska DH. Miasteczka zlotowe w 1988 i 1989 roku powstały na kolbuszowskim skansenie, kolejne (1990-1995) przy LO. W zlotach brało udział co roku nieco ponad 150 harcerzy i instruktorów; przyjeżdżali z różnych stron Polski: Torunia, Gdańska, Łodzi, Wrocławia, Świdnicy, Zgorzelca, Lubina, Krzeszowic, Krościenka, Biecza, Tarnobrzega, Mielca i Rzeszowa. W zlocie brały też udział drużyny z kolbuszowskiego hufca.



VII ZLOT 1994 – UCZESTNICY ZLOTU



Gośćmi na zlotach byli m.in. Powstańcy Warszawscy - żołnierze harcerskiego Batalionu „Zośka” Stanisław Sieradzki „Świst” i Wiktor Matulewicz „LukSOR”, uczestnik akcji „Burza” Władysław Ozimek oraz pisarka Barbara Wachowicz.

W pierwszy zlotowy wieczór odbywało się ognisko pod hasłem „Poznajmy się”, którego program przygotowywali uczestnicy zlotu, kolejne wieczory to ogniska z zaproszonymi gośćmi, okolicznościowe wystawy, festiwale piosenki turystycznej, gry i zabawy.

Tradycją były też przemarsze przez miasto, składanie kwiatów przed domem rodzinnym Janka i na cmentarzu – grobie rodziny Rechulów i grobach żołnierskich.

Na każdy zlot organizatorzy przygotowywali jedną lub dwie gry terenowe w lasach koło Nowej Wsi,

Cmolasu, Widelki, Dzikowca lub Porąb Dymarskich. Zadania w grze dotyczyły historii Szarych Szeregów i Armii Krajowej, historii i kultury regionu, a nawet bajek. Wymagały od uczestników nie tylko wiedzy, ale kreatywności i sprawności fizycznej.

W ostatni dzień zlotu harcerze brali udział w mszy św.; następnie zwijano miasteczko zlotowe, odbywał się pożegnalny apel, ogłoszenie wyników rywalizacji, wręczenie nagród, pamiątkowych plaketek, ostatnie zdjęcia, pożegnania ... było super, do zobaczenia za rok, Czuwaj!

Dowodem, że było „super” są wpisy do kronik i nadsyłane podziękowania do szczepu:

„Tym, którzy odważyli się być odważnymi organizując własnymi siłami drugi już Zlot Drużyn Bytnarowskich – z podziękowaniem za

gościnność i za pogodę i za uśmiech i za wszystko – hm K. Jakubiec 44 ŁDH Człapy z Łodzi”

„Nasze szare szeregi tylko tu w Kolbuszowej na Zlocie Bytnarowskim – przestają być szare – są słoneczne (mimo burz), rozśpiewane, radosne i pełne braterskich myśli. Za trud przy przygotowaniu i organizacji zlotu, za nie przespane noce i ogromne serce dla wszystkich uczestników – najserdeczniejsze dzięki. Tak trzymać! R. Durda (red. „Na przełaj”)”.

„Świetna sprawa, że można tu spotkać się, by rosnąć w uśmiech i radość bogatszymi, poznawać Was i innych, którzy mają wciąż te same cele i te same wartości cenią” - X MKI „Szefczyki” ze Świdnicy

I wiele podobnych ...

Fotografie: Archiwum ZHP



I ZLOT 1988 R. SKANSEN – OGNISKO POŁĄCZONE Z KONKURSEM PIOSENKI. W JURY BARBARA WACHOWICZ



IV ZLOT 1991 - NA TRASIE GRY TERENOWEJ - HARCERZE Z ŁODZI NA PUNKCIE U DRUHÓW „ŚWISTA” I „LUKSORA”.



VI ZLOT 1993 – OGNISKO INTEGRACYJNE



VI ZLOT 1993 - MSZA ŚW. NA SKANSENIE - ODPRAWIA KS. KAPELAN STANISŁAW DĘBIAK

Agata Front

To były 24. Prezentacje...

Po dwóch latach przerwy w Parku Etnograficznym Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej odbyło się kolejne święto twórczości ludowej Lasowiaków i Rzeszowiaków. W tym roku tematem były związki między dworem a wiejską chałupą. O idei przedsięwzięcia, związkach kultury chłopskiej i szlacheckiej, a także o przebiegu wydarzenia opowiedziały dr Jolanta Dragan, Główny Inwentaryzator i p.o. Kierownika Działu Etnograficznego oraz dr Izabela Wodzińska, Kierownik Działu Historyczno-Artystycznego.

Skąd pomysł na motyw przewodni tegorocznych Prezentacji Twórczości Ludowej Lasowiaków i Rzeszowiaków: „Wieś i dwór to spółka dobrze rozumiana”?

W 2021 r. duża ekspozycja parku etnograficznego została uzupełniona o dwór, który w 1753 r. został wybudowany jako siedziba rodu Morskich w Brzezinach. Budynek został przez Muzeum odrestaurowany i z dużym wysiłkiem wyposażony. Wydarzenie to było znakomitą okazją do uświadamiania naszym licznyim gościom i pasjonatom kultury regionu ścisłych zależności, jakimi powiązani byli mieszkańcy wsi

i dworu. Prezentacje Twórczości Ludowej Lasowiaków i Rzeszowiaków to największa impreza plenerowa organizowana co roku w skansenie. W tym roku jest ona kolejnym wydarzeniem promującym wiedzę na temat wspólnego występowania różnych aspektów wiejskiej kultury: szlacheckiego i chłopskiego.

Jakie były zależności między dworem a wiejską zagrodą?

W historiografii jeszcze do niedawna uważano, że zależność była praktycznie jednostronna i wyrażała się w znanym wszystkim pojęciu „pańszczyzna”. Ostatnie badania pokazują problem w szerszej per-

spektywie. Z jednej strony chłopcy byli żywicielami dworu. Odrabiali ową pańszczyznę i uprawiali pańskie pola, ale prócz tego oddawali opiekunom mleko, masło, jaja, zboże oraz wszelkiego typu narzędzia rolnicze, naczynia i sprzęty kuchenne. W zamian za to otrzymywali lekarstwa z dworskiej apteczki i korzystali z dworskich szkótek dla wiejskich dzieci. Dziedzic promował czytelnictwo, prócz tego dobrze płacił parobkom za pracę w polu, spośród mieszkańców wsi najmował służbę do dworu i dworskiego folwarku. Tam zatrudniano tkaczki oraz krawcowe i szkolono w wykonywaniu



KOWAL STANISŁAW KOPALA Z ROPCZYC

mało znanych na wsi typów haftu, np. haftu kładzionego, krzyżkowego lub richelieu. Do chłopskiej codzienności przenikały dworskie przepisy kulinarne, nowinki modowe oraz zdobnictwo – wzory haftów, sposoby ozdabiania obrazów itp. Wśród szlachty wykorzystywano wiele elementów niematerialnej kultury wsi, takich jak np. muzyka i taniec ludowy. Na salonach komponowano i grano utwory inspirowane tematami z wiejskich pieśni i przyspiewek, tańczono polonezy, oberki i poleczki. Wiejskie motywy inspirowały także malarzy, wzbogacały zdobnictwo i plastykę dworu.

Co – w najkrótszych słowach – wydarzyło się tego dnia w Parku Etnograficznym Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej?

24. Prezentacje Twórczości Ludowej Lasowiaków i Rzeszowiaków odbyły się z wielką pompą 5 czerwca 2022 r. Od 12.30 do 17.00 przy dworze z Brzezin oraz chałupach rozlokowanych wśród pól uprawnych, lasów, łąk i sadów swoje umiejętności oraz efekty pracy prezentowali między innymi garncarz i rzeźbiarz, zabawkarz, kowal oraz bednarz. Były także hafciarki, koronczarki, malarki i wycinankarki. Turyści mogli zobaczyć, jak powstaje plecionka ze słomy, korzenia sosny i wikliny, a także na czym polega sekret wykonywania kwiatów i pajaków z bibuły.

Między godz. 15.00 a 19.00 na scenie w sektorze wstępnym nasi goście tańczyli i oglądali widowiska obrzędowe oraz słuchali mrozących krew w żyłach opowieści. Wystąpili m.in.: Zespół Pieśni i Tańca „Bandoska” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, Zespół Obrzędowy „Górnicy” z Kolbuszowej Górnej, Zespół Obrzędowy „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego, Kapela Kazimierza Marcinka, Kapela „Cmolaskie Chłopaki” z Kolbuszowej oraz Kapela Łola. O duchach, strachach i białych damach opowiedziały Zofia Wydro i Barbara Sroczyńska z Baranowa Sandomierskiego oraz Elżbieta Czachor z Kolbuszowej Górnej.

Imprezie patronował Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl oraz liczne media: TVP Kultura, Polskie Radio Program Drugi wraz z Radiowym Centrum

Kultury Ludowej, TVP3 Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, Radio VIA, „Gazeta Codzienna Nowiny” i portal nowiny24.pl, „VIP Biznes i Styl”, WityrynaWiejska.pl, KulturaLudowa.pl, Hej.Mielec.pl, Hej.Rzeszów.pl oraz

„Korso Kolbuszowskie”. Sponsorami imprezy byli Powiat Kolbuszowski i Gmina Kolbuszowa. Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Informacje od rozmówczyń zebrała Agata Front



BEDNARZ EDWARD KUTER Z TRZEBOSI



RZEŹBIARZ STANISŁAW SZĘSZOŁ Z MIELCA



KAPELA ŁOLA

Grzegorz Wójcicki

„Natura koloru”, spotkanie ducha i materii

Zapraszamy do zwiedzania pulsującej kolorem i radością wystawy malarskiej Anny Zatorskiej. Ekspozycja pt. „Natura koloru” została przygotowana w XVIII-wiecznym spichlerzu z Bidzin.

Anna Zatorska urodziła się w 1981 r. w Kolbuszowej. Podstaw rysunku i malarstwa uczyła się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu (które ukończyła z wyróżnieniem) pod kierunkiem Heleny Płaszaj-Wodnickiej. Tam też z zasad kompozycji i liternictwa edukował ją dr hab. Marek Adam Olszyński. Później tajniki rysunku i malarstwa zgłębiała w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Rysunek studiowała u prof. Stanisława Góreckiego, zaś malarstwo u prof. Ireny Popiołek-Rodzińskiej i prof. Tadeusza Wiktora. W tym czasie artystkę fascynował człowiek i otaczająca go natura. Wyrazem owej fascynacji było stworzenie m.in. serii prac o maksymalnie uproszczonej kolorystyce. Autorka użyła jedynie bieli tytanowej i czerni z winorośli. Seria ta przedstawiała ludzi siedzących, którzy – niczym bohaterowie dramatu Samuela Becketta – czekają na Godota.

Edukację artystyczną kontynuowała w Stanach Zjednoczonych na prestiżowej uczelni Central Connecticut State University w New Britain. W 2011 r. otrzymała honorowe wyróżnienie w konkursie rysunkowym Student Arts Creative Competition i zgodę na studia indywidualne pod kierunkiem dr Cory Marshall, które ukończyła w 2012 r.

W Stanach Zjednoczonych poznała Lubomira Tomaszewskiego – malarza, rzeźbiarza, projektanta porcelany oraz wykładowcę. Był on także założycielem międzynarodowej grupy artystycznej Emocjonaliści, do której artystka dołączyła na zaproszenie jej twórcy. Działalność w tym znanym i cenionym środowisku wpłynęła na rozwój talentu Anny

Zatorskiej i umożliwiła ekspozycję jej prac na wielu ważnych wystawach – m.in.: „The Emotionalists” w Orange County Sunny Hall w Nowym Jorku w 2007 r., „Street. Nature. Emotions.” („Bruk. Natura. Emocje.”) w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce w 2008 r. oraz „LA/NY Project” w Los Angeles w 2010 r.

W tym czasie Lubomir Tomaszewski stał się nauczycielem, mistrzem i przyjacielem młodej malarki. Pod jego wpływem styl artystki zaczął przechodzić pewne przeobrażenia. Spod pozornego spokoju, wyciszenia i uległości modnym trendom wyłonił się niezwykle temperament Anny Zatorskiej: plamy kładzione były bardziej niedbale, a czysty monochromatyzm ustąpił miejsca tętniącym życiem kolorom.

Główną bohaterką nowych płócien malarki stała się przyroda. Obserwujemy świat całkowicie przetworzony przez percepcję autorki – skąpany w pięknie, w tęsknocie za tym, co pierwotne, duchowe, mistyczne.

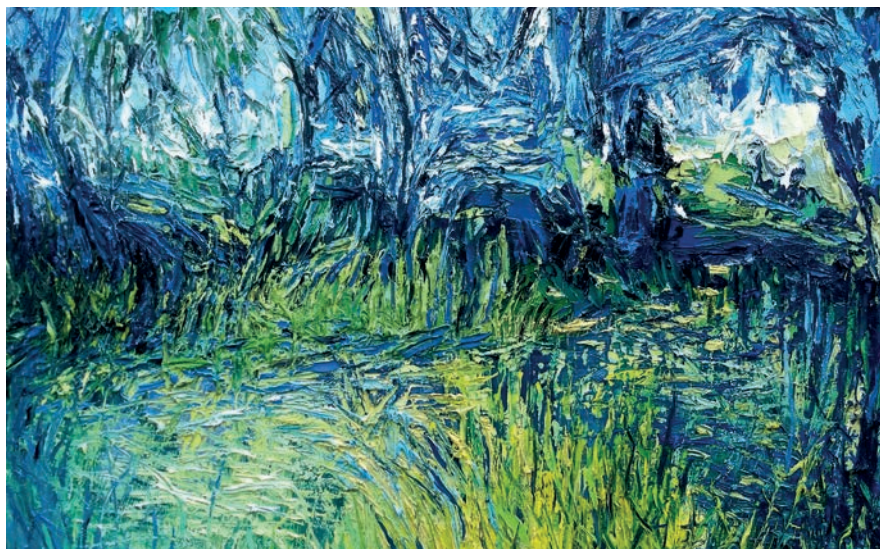
Obrazy artystki były eksponowane na kilkudziesięciu wystawach w Stanach Zjednoczonych i Europie. Znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Wystawa w skansenowskim spichlerzu jest zatytułowana „Natura koloru”. Tworzą ją obrazy powstałe głównie w latach 2019-2020. Ta ekspozycja to swoista kartoteka pejzażu, to niewątpliwie piękny krajobraz duszy artystki zafascynowanej potęgą i tajemnicą przyrody. To także studium koloru, w którym wyrafinowana paleta barw wywołuje w odbiorcach niezwykle doznania estetyczne i duchowe. To w końcu opowieść o przenikaniu się wieczności i doczesności, ducha i materii, refleksje o miejscach styku ziemi z niebem, cienia ze światłem, widzialnego i ukrytego.

Jest nam niezwykle przyjemnie, że malarstwo tej wyjątkowo utalentowanej artystki możemy podziwiać w miejscu wprost do tego stworzonym – w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Wystawa czynna będzie do 31 października 2022 r. Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 14.45-16.45, w soboty w godz. 14.00-17.00, zaś w niedziele w godz. 12.00-17.00.

Wystawie towarzyszy katalog do nabycia w kasie mieszczącej się w recepcji skansenu.



„WĘDRUJĄC PRZEZ NIEZNANE”, OLEJ NA PŁÓTNIE, 2019

Paweł Michno

Polak, Węgier...

8 czerwca w czytelni im. Dra Kazimierza Skowrońskiego w kolbuszowskiej bibliotece publicznej miało miejsce spotkanie z panem Borysem Płonką. Odbyło się ono w ramach Kolbuszowskiego Klubu Historyka, który spotkał się po raz piętnasty. Tematem spotkania byli „Węgrzy: Stosunki demograficzno – etniczne na przestrzeni dziejów”.

Borys Płonka z wykształcenia jest prawnikiem, jednak jego pasją stały się Węgry i ich historia. Jak opowiadał stało się to zupełnie przypadkiem. Zainteresowanie kulturą i historią Węgier rozpoczęło się dzięki podróży turystycznej do Słowacji. Tam przy granicy z Węgrami zetknął się z mniejszością węgierską zamieszkującą współcześnie południową Słowację. Ich życie i bogata kultura zafascynowała autora do tego stopnia, że zaczął prawdziwie naukową, mrówczą wręcz pracę nad badaniem historii „naszych bratanków”.

Historia Węgrów w Europie sięga „wędrówek ludów”, choć pojawili się oni w granicach naszego kontynentu dopiero w IX wieku. Autor ukazał na pół legendarne, na pół historyczne czasy powstania państwowości

Węgier i rolę ich pierwszego króla – Stefana Wielkiego, koronowanego w roku 1000. Rozwój jego państwa doprowadził do sąsiedztwa z królestwem Polski. I tu zaczynają się wzajemne stosunki, które trwają po dziś. To postacie królów węgierskich i polskich: Jadwigi, Ludwika, Władysława Warneńczyka, Stefana Batorego. To w końcu postać bohatera węgierskiej „wiosny ludów”, zapomnianego nieco w naszym kraju, Józefa Bema. Wiek XIX dla Węgrów to walka o własną państwowość, którą uzyskali połowicznie dopiero w 1867 roku, gdy Austriacy zgodzili się na utworzenie dualistycznej monarchii austro – węgierskiej. Docieramy w opowieści autora do obu wojen światowych, w których Węgrzy „postawili na złego konia”. W czasie I wojny światowej opowiedzieli się po stronie państw trójprzymierza, które zostały pokonane i surowo potraktowane w Wersalu w 1919 roku. Traktat w Trianon z 1920 roku okroił historyczne granice Węgier pozostawiając po za ich granicami około 3,5 miliona Węgrów, mieszkających dziś w Ukrainie, Słowacji, Rumunii. W czasie II wojny światowej państwo z nad Dunaju stało po stronie hitlerowskich Niemiec.

Skończyło się to dla Węgrów „wyzwoleniem” przez Armię Czerwoną i dostanie się na następnych kilkadziesiąt lat w strefę komunistycznych wpływów ZSRR.

Spotkanie było nie tylko wędrówką historyczną, ale też prawdziwą wyprawą przez najważniejsze dla Węgrów miejsca związane z kulturą i przeszłością ich narodu. Zebrani odwiedzili perełki turystyczne Madziarów: Budapeszt, Eger, Esterhom, Komarom, Hajduszoboszlo. To także węgierska prowincja i tradycje winiarskie. Na barwnych fotografiach ze swoich podróży Borys Płonka uwiecznił barwny świat kultury węgierskiej.

Autor promował swoją książkę „Węgrzy: Stosunki demograficzno – etniczne na przestrzeni dziejów”. Wydana została w 2018 roku w Rzeszowie i jest efektem pracy Borysa Płonki, która rozpoczęła się w 2009 roku. Lata pisania książki to głównie 35 podróży na Węgry, Słowację, do Rumunii, Austrii. Praca ta to także wiele godzin i dni spędzonych w archiwach i muzeach. W efekcie powstała 450 stronicowa naukowa praca, na której kartach prześledzimy historię Węgier od początków aż po czasy współczesne. Ostatnie dwa (z dziesięciu) rozdziałów ukazują nam stosunki narodowościowe na Węgrzech i krajach sąsiednich, w których Węgrzy zamieszkują.

Książka jest bogato ilustrowana mapami ukazującymi stosunki demograficzne i etniczne na Węgrzech. Brakuje za to fotografii, co usprawiedliwione być może naukowym charakterem publikacji.

Miłe spotkanie z panem Borysem Płonką zakończyło się podpisaniem autorskich egzemplarzy swojej książki dla zebranych miłośników historii.



PO SPOTKANIU PRELEGENT SKŁADAŁ AUTOGRAFY NA SWOJEJ KSIĄŻCE

Spotkanie promujące „Rocznik Kolbuszowski” nr 21

20 czerwca 2022 roku w budynku Oddziału Edukacji Kulturalnej i Regionalnej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej odbyło się spotkanie promujące „Rocznik Kolbuszowski” nr 21. Periodyk wydawany przez Regionalne Towarzystwo Kultury im. Juliana Macieja Goslara jest na Podkarpaciu jednym z nielicznych czasopism punktowanych.

Jako pierwszy zabrał głos Andrzej Jagodziński, dyrektor kolbuszowskiej biblioteki, jednocześnie prezes Regionalnego Towarzystwa Kultury, który przywitał Zarząd RTK oraz zaproszonych gości. Wśród nich był m.in. Zbigniew Chmielowiec, poseł na Sejm, Jan Zuba, Burmistrz Kolbuszowej, ks. dr hab. Sławomir Zych, redaktor naczelny „Rocznika Kolbuszowskiego”, dr Bartosz Walicki, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej. Następnie dr Grażyna Bołcun, zastępca redaktora naczelnego przedstawiła zawartość ostatniego numeru „Rocznika”.

Ważnym momentem spotkania było wręczenie nagród osobom zasłużonym w propagowaniu i zachowaniu dziedzictwa historycznego i kulturowego Regionu Kolbuszowskiego, pracującym na rzecz popu-

laryzowania wydarzeń kulturalnych i społecznych.

Nagrodę Burmistrza Kolbuszowej w dziedzinie upowszechniania kultury za 2021 rok otrzymała Zenona Chodorowska, prezes Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Oddział w Kolbuszowej, inicjatorka powstania Klubu Trzeciego Wieku oraz Grupy Folklorystycznej Seniorów „Ziemia Kolbuszowska” świętującego w tym roku 10-lecie istnienia. Pani Zenona Chodorowska wzbogaciła także zbiory regionalnej kolbuszowskiej biblioteki przekazując liczącą ponad 1000 fotografii dokumentację konkursu „Pięknie u Ciebie, pięknie może być i u mnie” organizowanego w latach 1997-2004.

Nagrodę Naukową Redaktora Naczelnego „Rocznika Kolbuszowskiego” odebrał ks. mgr Antoni Więch, pochodzący z Huciska w gminie Niwiska, obecnie pełniący swoją posługę w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej w Brzuchowicach. Od czasów licealnych interesujący się historią Kolbuszowszczyzny, w szczególności gminy Niwiska. Jego dorobek naukowy to wiele artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz

publikacje książkowe, m.in. „Historia parafii Niwiska w latach 1918-1945”, „Polityk podróżnik publicysta: życie dra Jana Hupki (1866-1952)”, jest także współautorem publikacji „Wspomnienia mieszkańców Niwisk o II Wojnie Światowej: między 80. rocznicą wybuchu i 75. rocznicą zakończenia II Wojny Światowej”. Swoje artykuły publikował jeszcze jako licealista w czasopiśmie „Ziemia Kolbuszowska”.

Nagrodę im. dra Kazimierza Skowrońskiego Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara jednogłośnie przyznał mgr inż. architektowi Adamowi Kardysiowi, który od ponad ćwierć wieku rejestruje kamerą lokalne wydarzenia społeczne, kulturalne i polityczne. Dokumentuje i propaguje dziedzictwo kulturowe naszego regionu. Sylwetkę laureata przybliżyła w laudacji Barbara Szafraniec, zastępca prezesa RTK.

Spotkanie uświetnił także koncert gitarowy Bronisława Niezgody, nauczyciela z Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Kolbuszowej, od wielu lat współpracującego z Regionalnym Towarzystwem Kultury.

Marcin Janus



LAUREACI NAGRÓD

Laudacja wygłoszona przez Barbarę Szafrańiec prezentująca Adama Kardysia

Laureat przyznanej przez Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara tegorocznej nagrody im. dra Kazimierza Skowrońskiego - Adam Kardyś urodził się 11 grudnia 1937 r. w Kolbuszowej Górnej jako pierwotny syn Wiktorii i Piotra - z zawodu malarza pokojowego, a z zamiłowania i wszechstronnego talentu - artysty malarza i rzeźbiarza. Do dziś w wielu domach wiszą malowane przez niego obrazy olejne, najczęściej o tematyce religijnej, ale również portrety i pejzaże oraz można oglądać płaskorzeźby Chrystusa i Matki Bożej na ścianie szczytowej i tympanonie Kolbuszowskiej Kolegiaty.

Do szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego w Kolbuszowej dzisiejszy Laureat uczęszczał w latach 1944 -1955. Zarówno szkołę podstawową, jak i Liceum ukończył z wyróżnieniem. We wrześniu 1955 roku zaczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, które, również z wyróżnieniem, ukończył w roku 1961 i, po obronieniu pracy dyplomowej p.t. Plan zagospodarowania przestrzennego dzielnicy „Za Wisłokiem „ w Rzeszowie ocenionej jako bardzo dobra, uzyskał tytuł inżyniera magistra architektury.

We wrześniu 1961 r. ożenił się z Barbarą Stępień, która w tym samym roku ukończyła studia na Wydziale Chemii Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W roku 1962 urodził im się syn Aleksander mieszkający obecnie z żoną i trójką dzieci w Krakowie.

Pracę zawodową rozpoczął w maju 1961 roku w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej, jako kierownik Powiatowego Zespołu Urbanistycznego i główny projektant wykonywanych tam wielu opracowań z dziedziny planowania przestrzennego (projekty wyznaczenia terenów budowlanych

w prawie wszystkich wsiach ówczesnego powiatu kolbuszowskiego, miejscowe plany szczegółowe, plan zespołu wiejskich jednostek osadniczych powiatu kolbuszowskiego oraz „Perspektywiczny plan rozwoju miasta Kolbuszowej” wykonany w ramach Podyplomowego Studium Urbanistycznego na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej.

W roku 1969 został architektem powiatowym w Kolbuszowej skąd w 1973 r., w związku ze znaczącymi osiągnięciami w dziedzinie propagowania nowoczesnego budownictwa inwentarskiego, przeniesiony został służbowo do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie na stanowisko starszego wojewódz-

kiego inspektora ds. budownictwa rolniczego w Wydziale Rolnictwa, a w 1975 r. do Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Rzeszowie na stanowisko zastępcy dyrektora ds. budownictwa indywidualnego. Za działalność na tym stanowisku związaną z propagowaniem rozwoju i unowocześniania indywidualnego budownictwa na wsi (konkursy „ Złota Wiecha „ i „Dom Moich Marzeń „, wykłady na kursach rzemieślniczych i inwestorskich itp.) otrzymał, na wniosek Ministra Rolnictwa, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi oraz odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”.

Równocześnie, w latach 1976 - 1985 pracował, jako samodzielny



wykładowca przedmiotu Budownictwo Rolnicze na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Rzeszowskiej, gdzie był promotorem ponad 60 magisterskich prac dyplomowych z zakresu prowadzonego przedmiotu.

W 1984 roku wojewoda rzeszowski powołał go na stanowisko Głównego Architekta Województwa, a w roku 1991 - na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Rzeszowie, gdzie był głównym projektantem Studium Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Rzeszowskiego a następnie Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Podkarpackiego oraz konsultantem merytorycznym i technicznym opracowań wykonywanych przez innych projektantów. W tym czasie był również zastępcą przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej. Za pracę na tych stanowiskach wyróżniony został: odznaką „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, srebrną odznaką „Za Zasługi Dla Gospodarki Przestrzennej” i honorową odznaką „Za Zasługi Dla Budownictwa”.

Od 1961 roku, poza pracą na różnych stanowiskach w urzędach i jednostkach państwowych, zajmował się również, jako architekt i urbanista projektowaniem. Wykonał w tym czasie, między innymi, projekt zagospodarowania przestrzennego osiedla domów jednorodzinnych w Kolbuszowej przy ulicy Wojska Polskiego i ulicy Partyzantów. Pod koniec lat 60-tych ubiegłego wieku był inicjatorem założenia Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych w Kolbuszowej, dla którego przygotował Statut oraz sporządził dokumentację architektoniczną – budowlaną dwóch zespołów domów jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej przy ulicy Zielonej i Grunwaldzkiej a, po uzyskaniu pozwolenia na budowę, kierował ich realizacją. Jest autorem wielu projektów domów jednorodzinnych i budynków gospodarczych, obiektów użyteczności publicznej na terenie powiatu kolbuszowskiego, w tym, między innymi: rozbudowy szkoły podstawowej w Kolbuszowej Dolnej, budowy izby

porodowej w Sokołowie Młp., adaptacji poradni przeciwgruźliczej na przychodnię ESS-med w Kolbuszowej oraz budynków produkcyjnych, handlowych i innych. Jest również autorem projektów przebudowy i uporządkowania na kolbuszowskim cmentarzu grobów żołnierzy poległych w obronie Kolbuszowej w 1939 r. oraz partyzantów AK poległych w Akcji „Burza” w 1944 r., a także materiałów graficznych, zdjęć oraz inwentaryzacji kaplicy cmentarnej, jakie potrzebne były do wpisania przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków kolbuszowskiego cmentarza do Wojewódzkiego Rejestru Zabytków. Jego autorstwa są projekty tablic pamiątkowych, m.in.: dra Kazimierza Skowrońskiego w kolbuszowskim MDK oraz ks. Jana Guta w kolbuszowskiej kolegiacie.

Był współorganizatorem, autorem inwentaryzacji stanu istniejącego i materiałów do projektowania oraz sędzią referentem w konkursie na projekt rewaloryzacji Kolbuszowskiego Rynku, którego efektem jest obecny stan Rynku i jego bezpośredniego otoczenia.

Za działalność na rzecz rozwoju Kolbuszowej został kilka lat temu wyróżniony tytułem „Zasłużony dla Miasta i Gminy Kolbuszowa”.

Adam Kardys od zawsze interesował się sztuką, przede wszystkim rysunkiem i malarstwem oraz fotografią, co zresztą wiąże się z jego zawodem, bo architektura to połączenie sztuki i techniki. Jest autorem wielu rysunków i obrazków wykonanych ołówkiem, tuszem, pastelami i akwarelą, a także obszernych albumów zdjęć. Ich tematami są głównie pejzaże, architektura i portrety najbliższych osób.

Będąc już na emeryturze zajął się na chwilę „literaturą”. Mianowicie, wspólnie z żoną Barbarą, opracował napisany przez jej ciotkę - Zofię Rachfałową rękopis książki „Wilki”, dodając projekt okładki, śródtytuły oraz zdjęcia ze zbiorów rodzinnych oraz innych i przygotował go do druku. Książka została wydana w 2009 r. przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w serii „Varia Kolbuszowskie”.

W 2010 roku otrzymał od swej kuzynki ze Stanów Zjednoczonych

książkę pochodzącego z Kolbuszowej Żyda - Normana Salsitza a właściwie Naftalego Saleschütza napisaną w języku angielskim pod tytułem „Against All Odds a Tale of two survivors”. Obszerne jej fragmenty przetłumaczył na język polski z tytułem „Wbrew Wszelkim Przeciwnościom - Opowieść człowieka, który przetrwał” umożliwiając najbliższemu osobom nieznanym języka angielskiego poznanie wydarzeń i tragedii okrutnego czasu Holokaustu widziane oczami jego ofiar i tych, którzy go przeżyli.

Od ćwierćwiecza jego niezawodowym „hobby” jest nagrywanie amatorską kamerą ważnych wydarzeń publicznych i rodzinnych, w jakich uczestniczy i tworzenie filmów z tych nagrań. Wykonane przez niego, w ciągu 25 lat, nagrania obejmują ok. 400 godzin, z tego ok. 300 godzin trwają nagrania wydarzeń publicznych (uroczystości kościelnych, procesji, defilad, obchodów rocznic i jubileuszy, spotkań z ważnymi osobistościami oraz pogrzebów), a także prawie 30 godzin nagrań z międzynarodowych plenerów malarskich, które odbywały się w Kolbuszowej w latach 2001 - 2019.

Na podstawie tych nagrań ich autor zmontował około 240 filmów, w tym ponad 150 filmów dotyczących wydarzeń publicznych, z tego 20 z plenerów. Wśród tych filmów na wzmiankę zasługuje krótki filmik zwracający uwagę na pilną potrzebę rewaloryzacji kolbuszowskiej synagogi i, być może, chociaż trochę, przyczynił się do jej przyspieszenia.

Na osobną uwagę zasługuje również uzupełnienie przez niego, o ścieżkę dźwiękową i napisy, filmu z 1929 r. o Kolbuszowej, Raniszowie, Sokołowie Młp. i Rzeszowie udostępnionego przez działające w USA żydowskie organizacje: Kolbuszowskie Stowarzyszenie Pomocy oraz Kolbuszowskie Młodzieżowe Towarzystwo Dobroczynne. Dzięki temu uzupełnieniu łatwiej można przybliżyć i rozpoznać ludzi oraz miejsca, jakie ten film przedstawia.

Wszystkie nagrania dotyczące wydarzeń publicznych i zmontowane na ich podstawie filmy ich autor przekazał do kolbuszowskiej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej oraz Miejskiego Domu Kultury.

„Pociąg do czytania” czyli nowa oferta kolbuszowskiej biblioteki

11 maja 2022 roku oficjalnie otwarto długo wyczekiwany budynek dworca w Kolbuszowej przebudowany na nowoczesne centrum przesiadkowe. Prace przy modernizacji obiektu znajdującego się przy ul. ks. Ludwika Ruczki i jego otoczenia trwały bowiem od końca września 2020 roku. Zmienił się układ i przeznaczenie jego pomieszczeń. W budynku dostosowanym do potrzeb pasażerów podróżujących przez miasto nad Nilem, w tym osób z niepełnosprawnościami, starszych oraz podróżnych z dziećmi wydzielono część usługową, a wraz z nią prowadzoną przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną świetlicę dla dzieci i młodzieży z punktem bibliotecznym o nazwie „Pociąg do czytania”.

W pomieszczeniu jest część biblioteczna z księgozbiorem przeznaczonym do wypożyczenia na zewnątrz oraz świetlicowa służąca zaspokajaniu potrzeb młodzieży, zwłaszcza tej czekającej na powrót do domu po lekcjach. Obecnie w świetlicy znajdują się gry stolikowe, tzw. „piłkarzyki” i stół do bilarda oraz miękkie puffy i stoliki z krzesłami. Wyposażenie świetlicy jest udostępniane nieodpłatnie.

Księgozbiór „dworcowy” został stworzony w oparciu o Wypożyczalnię Międzybiblioteczną prowadzoną przez bibliotekę od 2002 r. Ma on na celu ułatwić dostęp do nowości wydawniczych mieszkańcom powiatu kolbuszowskiego i wzbogacić ofertę nowo otwartego punktu bibliotecznego. Księgozbiór wyjściowy liczy ponad 1,5 tys. woluminów i będzie podlegał okresowej wymianie. Książki z charakterystycznym prefiksem „F” przy kodzie kreskowym są od teraz dostępne w nowym układzie na bibliotecznych regałach. Znajdziemy na nich naklejone kolorowe paski, z których każdy kolor odpowiada innemu gatunkowi. Jest to jeden z wygodniejszych sposobów na to, by czytelnik mógł się odnaleźć w chaosie tytułów i autorów. Jeżeli czytasz np. tylko horrory i thrillery, szukaj ciemnych grafitowych pasków. A jeśli twoim ulubionym gatunkiem są powieści obyczajowe lub romanse skup się raczej na paskach koloru zielonego i czerwonego. W ofercie jest również literatura dla najmłodszych oraz regionalna. Przeorganizowanie w krótkim czasie księgozbioru wymagało od bibliotekarzy wiele cierpliwości i zaangażowania

w pracę, wymagało poprawy opisu każdej książki w systemie wypożyczeń MAK+. Warto zatem podejść do niego z tą myślą i nieśpiesznie poszukać czegoś dla siebie. Wszak z tak dobrym pomysłem na ustawienie książek powinno pójść wam naprawdę lekko i przyjemnie!

Punkt biblioteczny będzie udostępniał także prasę regionalną (Korso Kolbuszowskie) i czasopisma kolorowe dla zróżnicowanych grup odbiorców. Na dworcu znajdują się także gry planszowe i bogato ilustrowane albumy pochodzące ze zbiorów Czytelni im. dra Kazimierza Skowrońskiego, udostępniane na

miejscu, m.in. „Historia PRL” - unikalna seria 25 tomów przedstawiająca dzieje Polski w latach 1944-1989 czy albumy dotyczące malarstwa.

Świetlica z punktem bibliotecznym ma służyć tworzeniu warunków i kształtowaniu prawidłowych wzorów rozwoju kultury, organizowania form spędzania czasu wolnego, popularyzowanie książki i czytelnictwa w różnorodnej formie ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb czytelników dzieci i młodzieży.



Halina Krzych

Zofia, Andrzej i Małgorzata (Margerita) - kolbuszowskie lilaki

Niedzielny spacer na Rozłogach

Trudno sobie wyobrazić wiosnę bez majowych bzów. Nie ma chyba takiego domowego ogrodu bez tego pięknego krzewu. Wiosenne popołudnie w naszym miasteczku pachnie właśnie bzem. Idąc ulicą Piłsudskiego, wzdłuż chodnika ciągną się parkany cudownego kwiecica różnokolorowych odcieni bzów, co wrażliwsi wyczuwają nawet różnice w zapachu gatunków bzów. Tak naprawdę to nie są bzy, nazwa łacińska tej rośliny to „syringa vulgaris”, popularna nazwa to „bez lilak”. Z encyklopedii dowiadujemy się, że lilak przywędrował do nas z Konstantynopola przez Wiedeń w czasach króla Zygmunta Augusta. Turecka nazwa „lejlak” została przerobiona na „lilak”. Kiedy i dlaczego zaczęto go nazywać bzem tego nie wiemy. W piśmiennictwie polskim o bzie-lilaku krążą legendy, że pokrzywdzony przez człowieka - potrafi się zemścić. Pisarka Maria Ziółkowska w „Gawędzie o drzewach”, Warszawa, 1983. s. 17-22, napisała: *„Na obręczach z okorowanej, białej gałęzi bzu oplatano cmentarne wieńce. (...) krążyła w okolicach Grójca opowieść o chłopie, który z grobu swej żony wykopał korzeń bzu i wyrzucił. Pokręciło go tak, jak korzeń tego bzu był pokręcony, i trzymało w tym stanie dopóty, dopóki nie odszukał owego korzenia i nie zakopał z powrotem w mogile”*. A Lasowiaczy jak pisał Franciszek Kotula w swojej publikacji *Z sandomierskiej puszczy* lubią wierzyć w różne gusła i przesady, stąd też pewnie się wzięło takie przekonanie, *...”że bez, wykopany nie tylko z grobu, ale skądkolwiek, ściągga na swego prześladowcę kurcze ręk i nogę.(...) Krzak bzu umiał też wróżyć, a jakże. Kiedy w jesieni powtórnie zakwitł, było to niepodważalnym znakiem, że umrze ktoś młody i lubiany. Gdy natomiast usechł czy zmarniał wiosną z niewiadomego powodu, wróżył suszę i uciekanie wody ze studni”*. Natomiast tym, którzy w bukietach bzów szukają szczęścia – pięciopłatkowego kwiatka - Maria Ziółkowska poleca zwłaszcza ciemne, brzydsze i mniej pachnące gałązki. Podobno na nich częściej, niż na tych pięknych i pachnących, takie szczęście mieszka. A szczęścia nigdy za wiele i trzeba szukać. Ale to tylko takie dawne wierzenia. Tak naprawdę lilak oprócz tego, że pięknie wygląda i pachnie, jest też w grupie roślin wabiących pszczoły i motyle, to ma też wiele zastosowań leczniczych i trudno by się nam było bez niego obejść w majowych ogrodach.

U pana Andrzeja Wesoowskiego na Rozłogach

O najciekawszych gatunkach lilaków, sposobie ich rozmnażania, a właściwie o możliwościach wyhodowania nowych odmian lilaków opowie Andrzej Wesołowski, właściciel przepięknego arboretum na kolbuszowskich Rozłogach. Pan Andrzej oprócz wielu innych swoich zainteresowań jest też z zawodu dendrologiem. Swoje arboretum rozpoczął tworzyć w roku 2001. Na obszarze blisko 3 ha rośnie niezli-

czona ilość różnych gatunków roślin, krzewów i drzew, m.in. lilaków. Najciekawsze jest jednak to, że pan Andrzej jest posiadaczem 3 autorских, czyli przez siebie wyhodowanych odmian lilaków. Jak to zrobić? O tym dowiedziałam się podczas niedzielnego spaceru z panem Andrzejem po jego arboretum.

I rzeczywiście rosną tu 3 nowe odmiany. Jak można takie odmiany wyhodować?: *„To jest drugie prawo Mendla, to jest stosunek powtarzalności cech, wysiewa się nasionka i one sobie rosną, dopiero jak za-*

kwitną, to wiemy co z tego wyrosło. I to jest dzieło przypadku, nikt nie wie, co z tego wyjdzie. Dostałem sadzonki bzu, wysadziłem je i czekałem na efekt. Jak wyrosły porównałem w katalogach lilaków i okazało się, że nigdzie nie ma takich lilaków o tym wyglądzie i cechach. Nie może ich być nigdzie, bo one pochodzą z krzyżówek, a źródło skąd pochodzą sadzonki daje pewność, że takich lilaków nie ma nikt. Na około 100 sadzonek siewek zasadzonych jest tylko 3 inne, one się różnią od wszystkich innych. Teraz mam prawo, aby te

nowe odmiany lilaków traktować jako lilaki kolbuszowskie, wyhodowane u mnie na Rozłogach. Nadałem im swoje imiona. Zarejestruję je także w Instytucie Ogrodniczym, po to, aby mieć prawo do posługiwania się ich nazwami oraz mieć prawo do swojej własności intelektualnej. Będę wtedy mógł te nazwy umieszczać w katalogach, gdzie będą figurować jako „bez lilak kolbuszowski”. Pierwszy z tych moich lilaków nosi nazwę „Andrzej Wesołowski”, jest w kolorze różowym, z tym, że w miarę kwitnienia będzie się wybarwiał aż prawie do koloru białego, ma drobne kwiatki, delikatne o mocnym zapachu. Drugi lilak nosi nazwę „Zofia Wesołowska”, to imię mojej mamy, chciałem go jej ofiarować na imieniny. Pani Zofia Wesołowska była bibliotekarką w bibliotece w Kolbuszowej Górnej. Pięknie kwitnie, ma dorodne wiechy kwiatowe o intensywnym różowo-fioletowym odcieniu. To jest nowa odmiana zupełnie inna od wszystkich, to bardzo dobrze widać, jej nie pomyliłyśmy z żadnym innym lilakiem. I trzeci lilak: „Małgorzata Ulman Margerita”. W tym roku nie dała kwiatów, miała je w ubiegłym, są bardzo piękne. Do każdego krzaczka umocowana jest tabliczka z jej danymi: kiedy został zasadzony, jaką ma nazwę i kto jest jego właścicielem. Taki jest system oznaczania dla ich rozpoznawania.

„Czarcia miotła” co to jest?

Oprócz trzech nowych odmian lilaków już zaprezentowanych, jest jeszcze jedna moja autorska odmiana, tj. jaśminowiec, który jest sadzonką powstałą z tzw. „czarciej miotły”. Ta odmiana nosi nazwę „Danuśka”, jej nazwa jest już zarejestrowana i widnieje w katalogach. Jest to jaśminowiec w kolorze ecru, typowy kompakt, ma drobne kulekowane listki i intensywnie pięknie pachnie. O co chodzi z tą „czarcią miotłą”? To jest super rzadkość w naturze. Na gałązce rośliny, nagle, nie wiadomo dlaczego wyrasta inny pęd, o zupełnie innym genotypie w porównaniu do tego genotypu, który posiada roślina na której wyrosła. Ten pęd nazywany jest właśnie czarcią miotłą. „Danuśka” wyhodowana jest właśnie z takiej sadzonki.



LILAK KOLBUSZOWSKI ANDRZEJ



LILAK KOLBUSZOWSKI ZOFIA WESOŁOWSKA

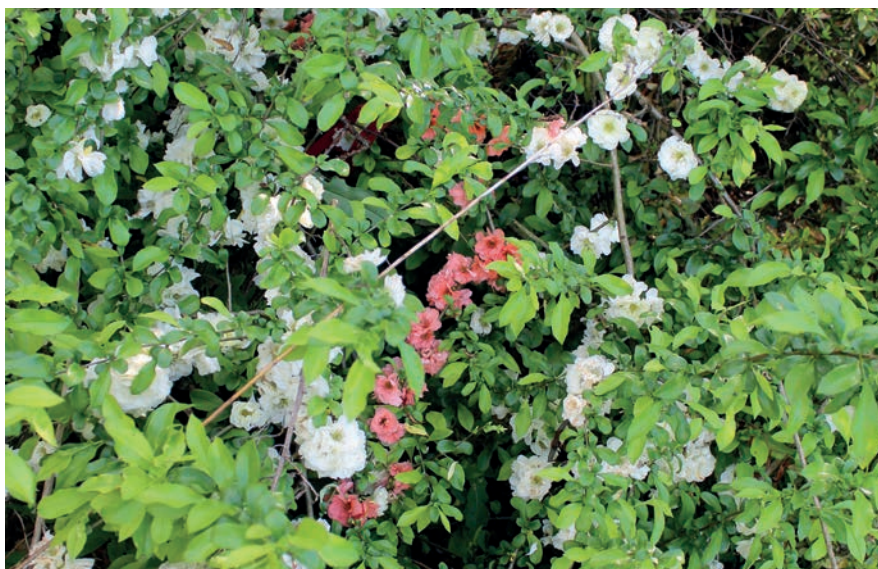


LILAK KOLBUSZOWSKI MARGERITA

Tutaj też wchodzi w grę genetyka, tak jak w przypadku tamtych 3 lilaków, ale genetyka w zupełnie innym wymiarze. Można takie sadzonki uzyskać w sposób naturalny, albo w sposób zewnętrzny, traktując nasionka kolchicyną, albo umieszczając je w komorze jonizacyjnej. To tak w najmniejszym skrócie rzecz ujmując. Mistrzami w produkcji takich roślin są Holendrzy, ostatnio w badaniach naukowych okazało się, że rośliny te mają wpisaną tzw. cechę letalną, roślina ma istnieć rok, dwa, a później samoczynnie zamiera. Przykładem „czarciej miotły” jest u mnie właśnie kwitnący pigwowiec, tutaj widzimy na rozłożystym, bujnie kwitnącym na biało pigwowcu japońskim, wyhodowanym na kwiaty o nazwie „Jukigoten”, wyrasta jedna gałązka w zupełnie innym morelowym kolorze, to jest właśnie „czarcia miotła”. Z tego można pobrać sadzonkę i to właśnie będzie nowa odmiana.

Lilaki w arboretum na Rozłogach

W arboretum pana Andrzeja rośnie ponad 80 pojedynczych gatunków lilaków. Jest tu lilak popularny *Syringa vulgaris* „Princesse Sturza”, dorastający do 3-4 m, krzew o wyprostowanych, mocnych pędach i błyszczących, zielonych liściach. To odmiana dla tych, którzy potrzebują wysokich drzewek. Są tu też odmiany lilaków miniaturowych, krzyżówek wielu gatunków: Lilak „Bloomerang Dark Purple” i Lilak „Pink Perfume”. Ten pierwszy to niewielki, gęsty krzew – miniatura. Większość lilaków kwitnie krótko wiosną, ale „Dark Purple”, który, jak każdy lilak z serii Bloomerang odznacza się bardzo długim okresem kwitnienia. Zwykle rozpoczyna się ono wiosną i trwa nawet przez kilka tygodni. Po krótkiej przerwie letniej - znowu zakwita, kwitnienie trwa nawet do pierwszych przymrozków. Ta odmiana jest nieco wyższa niż inne miniatury, dorasta bowiem do 1.5 m. Możemy je sadzić przed domem, na tarasach, a nawet na balkonach w donicach i cieszyć się nie tylko jego wyglądem, ale przede wszystkim urzekającym zapachem. Druga odmiana miniaturowa „Pink Perfume” jest też krzyżówką wielu



CZARCIA MIOTŁA YUKIGOTEN



LILAK KOSMATY AUREA



LILAK PRINCESSA STURDZA



LILAK SENSATION



LILAK SWINGEZOWA



KASZTANOWIEC KOCHNEI

gatunków. Ma liliowo-różowe kwiaty o słodkim przyjemnym zapachu. Kwitnie w sierpniu. Wydawałoby się, że bzy kwitną tylko w maju, a jednak, jeśli bardzo chcemy przedłużyć możliwość obcowania z tymi krzewami, mamy taką możliwość sadząc choćby te dwie odmiany. Innym gatunkiem o późniejszym okresie kwitnienia jest kwitnący w lipcu lilak zwistolistny „Syringa Reflexa”. Ma kwiaty bardzo niepozorne, z zewnątrz ciemno fioletowo-różowe, a w środku prawie białe, zebrane w nietypowo przekręcone wiechy. Kwiaty są niepozorne, ale za to jak pięknie, intensywnie pachną! Zapachem może także zachwycić kolejny niezwykle w tym arboretum lilak chiński o jasnoróżowych, bardzo mocno pachnących kwiatach oraz nieco później zakwitający w połowie czerwca, lilak koreański „Miss Kim”. Ta odmiana ma dodatkowy atut, jesienią jego liście przebarwiają się na czerwono, co dodatkowo podnosi walory dekoracyjne krzewu. W grupie lilaków chińskich mamy tu jeszcze „Swingezową” oraz „Lilak jarzębinolistny” o białych zwisających wiechach, intensywnie pachnących. Liście tak jak sugeruje nazwa, są rzeczywiście bardzo podobne do liści jarzębiny. Ozdobny, też z liści, pochodzący także z Chin, jest lilak kosmaty „Aurea” o złotych liściach. Idąc dalej napotykamy lilak o charakterystycznych pokręconych płatkach, wspomniana już wyżej „Princesse Sturza”, lilak „Michel Buchner”, chyba najwcześniej zakwitający, bo już pod koniec kwietnia obsypuje się bujnie, pełnymi, intensywnie różowymi kwiatami zebranymi w bardzo długie 30 cm wiechy. Jeśli jednak zależy nam przede wszystkim na pięknym kolorze, powinniśmy zasadzić sobie lilaka odmiany „Massena” o ciemnopurpurowych, dużych, bo prawie 3 centymetrowych kwiatach. Na koniec spaceru po tym wyjątkowym arboretum, napotykamy prawdziwe чудо: lilak turecki „Sensation”, ma unikalny kolor kwiatów: są fioletowe z białymi brzegami. To sprawia, że krzew bardzo zwraca uwagę. Pąki kwiatowe zaś są fioletowe. Kwiatostany są duże i proste. Mimo sporego ciężaru, nie mają tendencji do wyginania się w łuk.

Ciekawostki botaniczne na Rozłogach

Spacerując ścieżkami arboretum, oglądam te wybrane przez pana Andrzeja odmiany lilaków, ale też z zaciekawieniem obserwuję inne gatunki roślin. To jest przepiękne miejsce, trzeba tylko uważnie stawiać stopy, aby jakiejś mniejszej, ale nie mniej ciekawej roślinki nie podeptać. Rośnie tu na przykład: „Trójlist wielkokwiatowy” i „Trójlist siedzący”, „Czosnek siatkowany”, „Arizema amurska” popularnie zwana „Chińskim gniazdem z amboną”. Na szczególną uwagę zasługują „Tulejnik amerykański” i „Storczyk cesarski”, te rośliny są rzadko spotykane. W czasie majowego kwitnienia drzew w arboretum zobaczymy także przepiękne i rzadko spotykane odmiany kasztanowca. Rośnie tu bowiem „Kasztanowiec żółty”, (drzewo pochodzące ze wschodnich rejonów Ameryki Północnej, w naturze dorasta do 20-35 m wysokości) oraz dwie odmiany miniaturowe kasztanowca: kasztanowiec niski „Kochnei” i kasztanowiec „Monstrosa”. Pierwszy to karłowa odmiana kasztanowca krwistego dorastająca do 1,5- 2 m wysokości i podobnej średnicy, tworząca ładne kuliste korony. Kwiaty żółte lub czerwone (albo mieszane), spotykane równocześnie na jednym krzewie. Ta odmiana będzie dobra dla tych hodowców, którzy potrzebują drzewka z małym przyrostem. Kochnei przyrasta bowiem do 1 cm na rok. Kasztanowiec „Monstrosa” określany jako „dziwny”, to wyjątkowo rzadka odmiana, rarytas dla kolekcjonerów nietypowych odmian roślin, o szczególnych walorach zdobniczych, charakteryzuje się tzw. staśmieniem pędów. Ten kasztanowiec jest bardzo piękny w zimie, kiedy ukazuje w pełnej krasie staśmione, bezlistne pędy, które z powodzeniem mogą być wykorzystywane w bukiciarstwie i florystyce, zarówno do żywych kompozycji kwiatowych, jak i do suchych bukietów. Na koniec wspomnę jeszcze zaprezentowany przez pana Andrzeja „Judaszowiec południowy”, właśnie kwitnący. Jest to jedyny gatunek drzewa w Polsce, na którym kwiaty kwitną nie na gałązkach a na pniu. Wygląda to

naprawdę bardzo oryginalnie! Należałoby wspomnieć jeszcze wiele kwitnących majowych roślin i drzew, które tutaj rosną. Spacer jednak się

kończy. Umawiam się jeszcze na jesienny spacer w tym arboretum, dziękując pięknie panu Andrzejowi za gościnność.



TRÓJLIST SIEDZĄCY



STORCZYK CESARSKI



JUDASZOWIEC POŁUDNIOWY- KAULIFLORIA

Wiersze

Lucyna Kwaśnik (1958)

emerytowana nauczycielka, prezes Akcji Katolickiej w Weryni, a także prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji wsi Werynia. Wiersze pisze i publikuje od 3 lat

JA

*W każdym miejscu
i o każdej porze
szukam mego ja
jak kwiatu cennego
na tajemnej łące
pomiędzy ziołami
chwastami i zbożem
JA w sukni marzeń z rumianku
z wiankiem szczęścia na głowie
JA delikatnym czerwonym makiem
zakochany w promieniach słońca
JA pokrzywą z językiem parzącym
falującym słowem
JA niezapominając o oczach
które kiedyś już płakały
Kwiaty nie rosną samotnie
Jak JA idą śladami
deszczu przeznaczenia*

POZA RAJEM

*Wstaje poranek cichą rosą
wyrusza dniu na spotkanie
Niebo bieje zorzy tkanem
Znów wędrujemy poza rajem*

*Nad rudoszarym lasem
zapach rozsiąta melancholia,
wsiąka w oddechy ust otwartych,
jak naga pieśń przetopiona.*

*Wieczór przyniesie utulenie
wylże resztki codzienności
konwalii tryśnie wonią
zamrozi truczną kolce*

*Pod kołdrą nocy przezroczystą
Los rozda szale przeznaczenia
Znów powędrujemy sennym szlakiem
Znów noc nie da ukojenia.*

Natalia Gul

Tegoroczna maturzystka. Od października rozpocznie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Filologii Angielskiej. Od najmłodszych lat pisze wiersze, opowiadania, baśnie. Lubi rysować, interesuje się muzyką lat siedemdziesiątych, jest fanką zespołu Pink Floyd.

*W jej objęciach zamykam oczy,
Czekając aż pięknem swym mnie otoczy.
Swą soczystą głębią całą mnie otula,
Pobudza me zmysły – a potem znieczula.
Wewnątrz mnie przenika, czuję jej drzenie,
O błoga rozkoszo, błogie znieczulenie!
Basem niskim wibruje wewnątrz mego ciała,
Swym wysokim dźwiękiem przektuwa mnie cała.
Stąpam delikatnie wśród świątyń tych rozkoszy,
Nic nie zburzy spokoju, nic mnie nie rozproszy.
Czuję się bezpieczna w tym łożu zapomnienia,
Wolna, daleka od wszelkiego zmartwienia.
Ona – doskonała w swej różnorodności,
Niezmierzona, bezkresna, pełna obfitości.
Ona mnie kusi i na wskroś przenika,
Muzyka.*

KOŁYSANKA DLA DZIEWCZYNKI

*Śpij póki jeszcze dobrzy są ludzie
Śpij nic jeszcze nie wiedząc o trudzie
Śpij nie znając oszustw czy podłych zrad
Śpij póki śmieje się do ciebie świat*

*Śpij bez żadnych trosk i żadnych smutków
Śpij i śnij o kraju krasnoludków
Śpij bez dręczących i ciemnych myśli
Śpij, niech bajkowy świat ci się przyśni*

*Śpij nie wiedząc nic o nienawiści
Śpij nie licząc strat, zysków, korzyści
Śpij nie znając ludzkiej mentalności
Śpij w otoczce swej niewinności*

*Śpij z myślą, że życie potrwa wiecznie
Śpij czując się ciepło i bezpiecznie
Śpij bez trosk o przyszłość i rozstania
Śpij bez strachu, że zostaniesz sama*

45 lat w sztuce Janusza Skowrona

W Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej naszej biblioteki, a dokładnie w Galerii Miejskiej w budynku dawnej synagogi prezentujemy wystawę „45 Lat w sztuce” w ramach twojego Jubileuszu artystycznej działalności. Jest to trzecia już wystawa w Polsce, bo Jubileusz ten rozpocząłeś w ubiegłym roku w Starachowicach.

W zeszłym roku postanowiłem podsumować moją działalność w sztuce wystawami w miejscach, w których tworzyłem przez 45 lat. Były nimi: Kolbuszowa, Lublin, Starachowice i Nowy Jork. W 2021 roku udało się zaprezentować pierwszą z nich. Starachowice udostępniły mi ogromną powierzchnię w Muzeum Przyrody i Techniki. Na ścianach zawieszono ponad 150 prac. W maju tego roku, odbyła się kolejna - w Lublinie - w galerii Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Czuję się zaszczycony, że swe prace mogę również zaprezentować na trwającej wystawie w Kolbuszowej. Jest ona dla mnie najważniejsza, bo tu, w moim rodzinnym mieście, zaczynałem swoją drogę artystyczną. Tutaj miałem pierwszą wystawę

indywidualną, podjąłem decyzję o wyborze szkoły i studiów. Na każdej z tych trzech wystaw zaprezentowałem swój jeden z pierwszych obrazów olejnych „Zachód słońca. Rondo” z 1976 r., czyli właśnie sprzed 45 lat. Obecne są oczywiście prace ze wszystkich okresów mojej działalności, również te nowojorskie, które powstawały na przestrzeni 33 lat.

Mówimy o podsumowaniu twojej działalności, ale zacznijmy może od początku, od twoich korzeni. Czy w twojej rodzinie były osoby uzdolnione plastycznie?

Często podaję przykład mojego głuchoniemego dziadka Jana Króla, który chętnie rysował. Bardzo podobały mi się jego rysunki podobne do współczesnych komiksów. Bardzo się cieszył, że swym rysowaniem sprawiał wnukowi wielką radość. Bardzo żałuję, że nic z tego się nie zachowało, bo dziadek wrzucał „komiksy” do pieca i palił. Były to niesamowite ilustracje.

Mój tata też był uzdolniony plastycznie. Szkoda, że nie potrafił mnie wesprzeć, gdy postanowiłem zdawać do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie...

No, ale ty przecież ukończyłeś kolbuszowski ogólniak?

Tak, to prawda. Również wtedy bardzo dużo rysowałem. Na korytarzu była gazetka Neominiatury, na której zamieszczałem swoje szkice, często satyryczne na temat życia szkoły.

W tym czasie miałem też zainteresowania literackie. Dostrzegł je poeta Jan Bolesław Ożóg. Recenzował moje wiersze, udzielał mi też korespondencyjnych korekt, gdyż mieszkał w Krakowie. Czasem bywałem u niego w mieszkaniu przy ulicy Krupniczej 22. Dobrze się zapowiadałem, debiutowałem wierszami: w „Nowinach Rzeszowskich” i w „Na Przełaj”. W liceum odbywały się spotkania szkolnej grupy literackiej do której należeli też m.in. Zbigniew Lenart, Wiesław Dziopak, Emil Wesołowski. Przymierzałem się na studia polonistyczne do Krakowa.

Interesowała mnie też bardzo geografia, zdawałem nawet na ten kierunek na Uniwersytet Jagielloński. Dobrze, że na egzaminie była matematyka, więc się „wyłożyłem” na niej, ale nie żałuję tego. Przez rok byłem nauczycielem w szkole podstawowej w Przedborzu. Tam miesz-



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA

kałem i każdą wolną chwilę poświęcałem na rysowanie i malowanie. Był to piękny i szalony czas. Rok 1976. Wtedy już wiedziałem, że nie zostanę geografem- chociaż podróże lubię do tej pory, ani literatem, chociaż do tej pory zdarza mi się napisać krótkie wiersze, a wiedziałem, że będę artystą. W 1977 roku pojechałem na egzamin na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie a później do Lublina na kierunek artystyczny UMCS. Tam właśnie rozpocząłem studia.

Porzuciłeś wtedy pisanie?

Nie. Po dostaniu się na studia w Lublinie odżyły moje literackie zainteresowania. Pisałem nadal wiersze. Zacząłem uczestniczyć w spotkaniach Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich w Lublinie.

Jak czytam twoją biografię, w której piszesz, że po ukończeniu ogólniaka rozpocząłeś studia na Wydziale Sztuki lubelskiego UMCS, to sobie myślę, że pewnie trudno ci było bez tej wiedzy jaką daje liceum plastyczne, a z twojej wypowiedzi wynika, że ty byłeś już przygotowany do tych studiów praktycznie w każdym zakresie.

No, tak. Do wiedzy ogólnej doszedł rok intensywnych ćwiczeń z rysunku, malarstwa i grafiki. Portrety, autoportrety, martwa natura czy praca w plenerze absorbowały mnie bez reszty. Pogłębianiu mojej książkowej wiedzy z zakresu historii sztuki pomagały wykłady Jacka Kawałka w rzeszowskim BWA oraz zwiedzanie muzeów i galerii. Zdany egzamin na lubelską uczelnię był otwarciem na nowy, dorosły etap mojego życia. Na pierwszym roku dostałem akademik, z którego zrezygnowałem żeby zamieszkać w prywatnym domu na Węglinie wraz z kończącymi studia moimi przyjaciółmi z „Grupy artystycznej A.S”. Asowcy byli studentami m.in. Mariana Bogusza, znanego polskiego malarza. Do grupy należał też Maks Starzec, mój sąsiad z Kolbuszowej Górnej.

Wróćmy jeszcze do czasów studiów w Lublinie.

Lublin czasu studiów wspominam z sentymentem. Miałem zajęcia ze wspaniałymi profesorami. Wymienię Maksymiliana Snocha,

Ryszarda Winiarskiego, Witolda Urbanowicza czy Danutę Kołwzan-Nowicką. Na pierwszym roku wraz z kolegami zakładałem studencką Galerię KONT, która do tej pory bardzo dobrze działa. Na wystawie w Kolbuszowej są prezentowane dwa obrazy z kwietnia 1978 roku z pierwszej, otwierającej pokazy Konta. Bardzo mi zależało aby je pokazać.

No to okazuje się, że ty cały czas prowadziłeś tę działalność wystawienniczą, od początku działalności artystycznej.

Działalność wystawiennicza była mi bliska. Jeszcze przed Lublinem zorganizowałem kilka wystaw z udziałem m.in. Bożeny Matusewicz, Edwarda Niemca w Domu Kultury w Kolbuszowej Górnej. Później był wspomniany KONT i działająca rok galeria HALL na Politechnice Lubelskiej.

Dlaczego wybrałeś grafikę jako kierunek zawodowy?

Podczas studiów robiłem linoryty, monotypie, suchą igłą, mezzotinty, akwatinty, doszedłem do litografii i zdecydowałem, że będę robił dyplom z grafiki u prof. Kołwzan-Nowickiej. Bardzo bliska była i nadal jest mi praca na papierze. Grafika zmusza do dużej dyscypliny, nie można zrobić niczego na skrót. To jest pewien proces. Trzeba krok po kroku dojść do końcowego efektu, czasem zupełnie nieoczekiwanego.

Ale właściwie największą część twojego dorobku twórczego stanowi malarstwo. Kolor jest dla ciebie ważny w wypowiedzi artystycznej?

Po studiach miałem ograniczony dostęp do pracowni graficznych. Okazjonalnie odbijałem suche igły, linoryty i monotypie. Na wystawach mojego 45 lecia większość prac stanowią obrazy. Malarstwo nie wymaga specjalnego warsztatu, uprawia się je w każdych warunkach lokalowych. Kolor był i jest ważny, ale forma przekazu, emocje są dla mnie ważniejsze. Zwłaszcza w okresie nowojorskim.

Po studiach przeprowadziłeś się do Starachowic?

Po ślubie z Anią- starachowiczanką- zamieszkaliśmy w mieście nad Kamienną. Tutaj rozpocząłem pracę jako instruktor ds. plastycz-

nych w Młodzieżowym Domu Kultury. Spełniałem się jako pedagog, miałem plany wystawowe, ale nastąpił stan wojenny i wszystko się komplikowało.

W tym trudnym czasie wymyśliłem „Galerię za Szybami”, którą tworzyły duże witryny okienne zupełnie pustych sklepów przy głównej ulicy Starachowic. Wiesziałem tam prace uczniów. Z młodzieżą z MDK robiłem happeningi. W pracowni plastycznej zawiązała się Grupa PLAK, którą tworzyła uzdolniona młodzież z liceum.

W okresie stanu wojennego i czarno-białych obrazach zacząłem szukać koloru. Malowałem akty, te, które prezentuję na wystawie. Powstała cała seria takich prac.

Pamiętasz pierwszą swoją wystawę w Starachowicach?

Moja pierwsza ekspozycja w Starachowicach zaczęła się późną jesienią 1981 roku. Zaproszono mnie na indywidualną wystawę w miejscowej galerii Klubu MPiK. Eksponowałem dyplomowe barwne litografie i rysunki. Niestety przyszedł stan wojenny i tę wystawę mi po prostu zdjęto.

Po kilku latach ekspozycyjnego bojkotu rozpoczęła się seria moich wystaw m.in. w Starachowicach, Tarnowie, Sandomierzu. Przed wyjazdem do Ameryki miałem zaplanowaną indywidualną wystawę w Pałacu Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Bardzo mi na niej zależało, ale już nie zdążyłem. Wyjechałem.

Nowy Jork, nowe środowisko, nie porzuciłeś malowania?

Przywoziłem do Stanów oczywiście farby olejne warszawskie i trochę dobrego płótna. I pędzle. Nie wyobrażałem sobie, żeby tego nie zabrać. Już w pierwszym miesiącu powstał pierwszy pejzaż. Na ulicy znalazłem blat od stołu – dębowy, ośmioboczny. Solidny. Naciągnąłem na ten blat płótno i zacząłem malować pejzaż. Został nieskończony, ale jest pierwszy. Potem były następne.

W Nowym Jorku też nie mogłem usiedzieć i prac przybywało. Trochę zmieniłem styl. Po prostu szukałem siebie. Każde miejsce było jakimś nowym wyzwaniem. Stany były takim odważnym krokiem. Na początku zwiedzałem Galerie i Muzea, oczywiście muzeum Metropolitan

musiało być na początku. A potem pojawił się Lubomir Tomaszewski, który zaprosił mnie do współpracy z międzynarodową grupą artystyczną Emocjonalistów. Lubomir Tomaszewski był jej założycielem i liderem w Stanach Zjednoczonych od 1966 r. Filozofią tej grupy było to, że każdy z nas mógł sam organizować wystawy w nowych miejscach, nie mieliśmy jakiegoś głównego kuratora, który by koordynował pracami grupy. Każdy z nas, kto miał pomysł pokazania naszych prac w ciekawym miejscu, brał na siebie obowiązki zorganizowania tej wystawy. Ja w pewnym czasie robiłem ich coraz więcej, wówczas Lubomir Tomaszewski stwierdził, że robię to dobrze i nieformalnie powierzył mi kierowanie tą grupą wraz z nim. Jestem wdzięczny Lubomirowi Tomaszewskiemu, ponieważ to on wskazał mi drogę twórczą związaną z ekspresją i emocjami. To był taki artystyczny kopniak, uświadomienie mi tego, co dla mnie w sztuce jest ważne: emocje, wyrażone rysunkiem czy też kolorem.

- Czyli Nowy Jork nie spowolnił twojej aktywności artystyczno-promocyjnej? Twoje doświadczenia w dziedzinie prezentowania artystów w Ameryce to nie tylko praca w Grupie Emocjonalistów? Lubisz wspierać i pomagać innym artystom, nawet tym początkującym?

Tak, bo później założyłem galerię w kawiarni Starbucks na Greenpoint. Przez 10 lat osoby odwiedzające kawiarnię miały okazję podziwiać polską sztukę eksponowaną na ścianie z cegły. Na niej swoje prace pokazywali m.in. Rafał Olbiński, Lubomir Tomaszewski, Jan Sawka, Wojciech Kubik, Patrycja Todo, Maksymilian Starzec i wielu innych. W sumie zorganizowałem tam 125 różnych wystaw. Równocześnie z Galerią w Starbucks prowadziłem także na Greenpoint drugą Galerię A.R. To była kameralna i niekomercyjna galeria, która dawała możliwość amerykańskiego debiutu wielu polskim artystom, zarówno tym, którzy mieszkają w kraju jak i w Ameryce. W ciągu 6 lat na 55 wystawach, swoje prace wystawiło tam ponad 250 artystów. Tutaj też odbywały się niektóre wystawy kol-



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA

buszowskich plenerów. A.R. była takim niezależnym, innym miejscem.

Współtworzyłem także nowojorską Shtooka Gallery na Manhattanie w budynku Nowego Dziennika. Współpracowaliśmy również z grupą krakowską KRAKART. Mieliśmy wspólne wystawy, w Kalifornii, byli artyści z Polski z Europy.

Obok prowadzenia tych Galerii byłeś także koordynatorem Klubu Seniora „Krakus” w Centrum Polsko-Słowiańskim w Nowym Jorku?

Ten Klub utworzyliśmy wspólnie z dwoma polskimi lekarzami. Do klubu należało ponad 100 osób. Organizowaliśmy różne spotkania, mieliśmy scenę, na której występowały najlepsze orkiestry i chóry, występowali aktorzy, piosenkarze, odbyło się ponad 200 występów. No i była tam też galeria. Miałem także przyjemność bycia opiekunem Klubu Poetów „Telimena”, z którym redagowaliśmy wydanie kilku tomików wierszy i prozy. A od 2019 r. pełniłem rolę dyrektora Klubu „Amber Health” w Nowym Jorku. Lubię pracę z ludźmi, sprawia mi to dużą satysfakcję.

Pomimo tak wielu obowiązków nie odrzuciłeś także pisania?

Wspólnie z moją żoną Anią napisaliśmy i wydaliśmy 3 książki: pierwszą w 2014 r. „Podróż z biletem

szczęścia”, później „Z trzynastego piętra. Szkice nowojorskie” a w tym roku przywieźliśmy ze sobą do Polski nową książkę „Czuwały nad nami anioły”. Jest to powieść właśnie o czasie pandemii w Nowym Jorku. Jesteśmy z Anią na Kolbuszowskim XX już Plenerze. Nie było mnie na pierwszym w 2001 r. był wtedy mój syn Artur, ale szczęśliwie razem z Anią będziemy malować na XX. Koło się powoli zakręciło, moja pierwsza wystawa indywidualna była w Kolbuszowej Górnej, potem była w Kolbuszowej, a teraz i plener, na którym bardzo zależało mi żeby być i wystawa. Cieszę się, że wróciłem tą wystawą, drugiej takiej już nie będzie.

Długo zabierasz się za jakiś temat, czy to jest rzeczywiście taka chwila kiedy siadasz i tworzysz?

Nie. Teraz to podkreślam, że pewnych emocji nie można odłożyć na drugi dzień, na trzeci. Jeżeli maluje się emocje. Bo nie codziennie możesz malować. To przychodzi. Jest albo nie jest. Jest taki moment gdy masz to natchnienie, tę iskrę, ten impuls. I jest to jedno posiedzenie. Jeżeli to jest nieudane to jest wyrzucone. Chyba, że wisi niedokończone. Maluję w pracowni, ale wiele rysunków ołówkiem czy piórkiem robię nawet na kierownicy samochodu, lub w samolocie w czasie podróży.

Lubię pracować przy muzyce, cisza mnie przyciąga.

To są jakieś zdarzenia czy twoje przemyślenia, które prowokują temat?

Tak, wydarzenia też, one przynoszą pewne przemyślenia. Życie w Ameryce jest szybkie, codziennie coś się dzieje. Trzeba tę chwilę szybko zatrzymać. Dlatego lubię pracować akrylami, oleje długo schną, nie da się tych emocji długo transponować. Będąc rzeźbiarzem nie mógłbym takich rzeczy robić. Te twarze, maski na obrazach są dla mnie bardzo ważne. Mówią, że te maski są straszne. Ja pokazuję właściwie cztery maski ludzkie. Takie „galowe” maski mają – politycy, aktorzy, muzycy. A my też mamy w sumie. Każdy – bo mamy różne charaktery, chwile słabości. Te maski też są różne. Temat masek aktualny, jakbym przewidział tę pandemię. Stworzyłem taką serię Iron Man, ona powstała w ciągu dwóch godzin w trakcie oglądania filmu. Rysowałem na papierze cienkopisem. Lubię

strukturę dobrego papieru, dlatego wiele moich prac powstaje właśnie na papierze.

Te maski dedykowane są konkretnym osobom?

Nie, nie potrzebuję do tego modelu. Są to wymyślone portrety. Z głowy. W ostatniej chwili. Od kropki, od kreski. Jak się zaczyna rysowanie to powstaje wtedy historia z kartką i tuszem. To są abstrakcyjne zarysy twarzy, często dyktowane impulsem. Na początku nie mam jakiejś koncepcji. Nie posiłkuję się w malarstwie, rysunku od dawien dawna rysunkiem koncepcyjnym. Nie wyznaczam sobie tematu, że to powstanie, czy tamto. Teraz też nie wiem jeszcze, co na plenerze namaluję. Ania już ma temat, ja nie. Temat jest różny w różnym czasie. Ale to jest też samo życie. Tu nie można pokazywać tylko samych zachodów słońca, alejek i słodkich pejzaży. Wierzę w przyszłość sztuki, a tej idealnej nie ma. Lubek zawsze mówił o naszej grupie – jesteśmy awangardą. Czyli sztukę powin-

no się odbierać przez serce. Przez czucie czegoś, a nie przez rozum. Sztukę koncepcyjną odbierasz przez rozum. Musisz wytłumaczyć, napisać jak się to „je”. Wytłumaczyć, bo ktoś nie zrozumie co to jest. Sztuka emocjonalistów – emocjonalist group to sztuka zgodna z naturą. Moje powroty są bardzo emocjonalne. Bardzo się cieszę, że jestem tutaj.

Rozmowę przeprowadziła
Halina Krzych

Wystawę „45 Lat w Sztuce” Janusza Skowrona można oglądać w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej (w budynku dawnej synagogi) od 29 czerwca do 26 sierpnia 2022 r. w godzinach pracy Oddziału.

Od Redakcji:

Janusz Skowron jest członkiem: Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce w Nowym Jorku (dyrektor Rady Instytutu od 2015 r.), Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików (od 1998 r.) i Grupy Twórców „Złota Linia” (od 2018 r.)

W 2014 r. otrzymał nagrodę „Ignacy Paderewski Art and Music Medal” przyznaną przez Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

24.09.2014 r. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku prezydent Bronisław Komorowski wręczył Januszowi Skowronowi za wybitne zasługi w działalności na rzecz zachowania dziedzictwa narodowego Polski Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

13.05.2022 r. Uhonorowany statuetką „Wybitny Polak” jako laureat konkursu Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” kreu-jącej pozytywny wizerunek Polaków mieszkających za granicą i pokazu-jącej ich osiągnięcia.

Ambasador Polski „Super Ekspresu” w Stanach Zjednoczonych Ameryki.



FOT. ZE ZBIORÓW JANUSZ SKOWRONA

Z ANIĄ W NOWYM JORKU.

Nowości wydawnicze

Zastanawiałam się, którą z ostatnio przeczytanych przeze mnie książek polecić czytelnikom... Pomysłałam o Łabędziu Sylwi Trojanowskiej, później miałam wątpliwości, czy to aby dobry wybór, gdyż akcja tej powieści rozgrywa się w przededniu II wojny światowej, a w dalszej części w czasie jej trwania. W świetle tego co obecnie dzieje się w Ukrainie, ta książka porusza jeszcze mocniej. Nie mniej jednak polecam.

Dawno już nie czułam takich emocji. Jest w niej wiele ciepła, miłości, wzruszeń ale i okrucieństw.

Nic nowego... ktoś, gdzieś już pisał o takich relacjach. Tak, ale świetnie napisana książka (a ta taką właśnie jest) to niesamowita przygoda. Autorka w niezwykle sposób oddała klimat i wygląd miejsc w których toczy się akcja. Chwilami miałam wrażenie, że jestem tam gdzieś obok. Na początku powieści czujemy klimat Krakowa, siadamy na ławeczce obok Bramy Floriańskiej razem z pewną starszą panią, która przypadkiem ogląda reportaż o Gustawie Guderianie - „nieznanym kacie Polaków”. Program wywołuje w niej silne emocje. Odżywają wspomnienia, do których nie chciała już nigdy wracać. Kobieta podejmuje niezrozumiałą nawet dla siebie samej decyzję. Udaje się w podróż do Szczecina, aby porozmawiać z dziennikarzem realizującym ten temat. A tak naprawdę wyrusza znacznie dalej. Akcja powieści przenosi się do For-

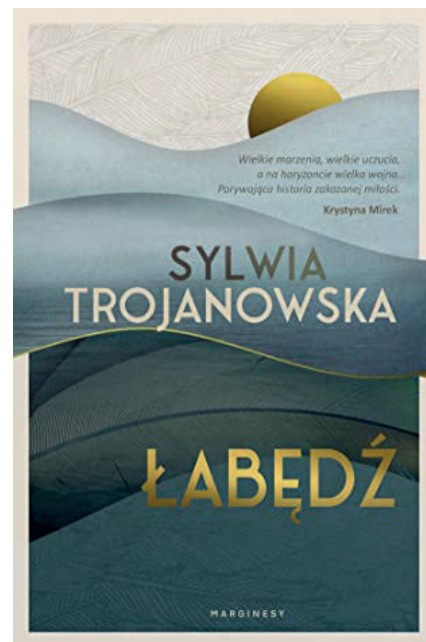
donu, leżącego niedaleko Bydgoszczy. Jest rok 1938. Poznajemy Annę Łabędź, szczęśliwą córkę i siostrę, która ma głowę pełną pomysłów i planów na przyszłość. Niestety los bywa przewrotny. Umiera jej matka. Anna musi przełożyć swoje plany by pomóc rodzinie. Poznaje też mężczyznę, Gustawa, który skrada jej serce z wzajemnością. Niestety wkrótce po tym wybuchu wojna, a los znów drwi z planów i marzeń.

„...ja jestem Polką, a ty Niemcem...”

w mojej rodzinie związek z Niemcem jest wykluczony,

Tak jak w mojej związek z Polką...”

Autorka oprócz cudownej historii miłosnej, która nie jest bajką, równie wspaniale oddała historię rodziny Anny, ich relacje, więzi i piękną ojcowską miłość, pokazała też czym dla ówczesnych Polaków był patriotyzm i przywiązanie do ojczyzny. Widzimy z jak trudnymi wyborami przyszło im się mierzyć, co nimi kierowało.



Jedynym minusem tej książki jest nie zakończona historia. Czekam więc z niecierpliwością na dalsze losy Anny i Gustawa.

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

† **Artura Skowrona**

Odszedł od nas artysta, twórca, uczestnik kolbuszowskich plenerów malarskich,
ale przede wszystkim ukochany syn naszych przyjaciół.

Aniu, Januszu i Miłoszu

łączymy się z Wami w bólu w tych trudnych chwilach

plenerowicze
i społeczność Szkoły Podstawowej nr 2
im. K.K.Baczyńskiego w Kolbuszowej

Zbigniew Winiarski – „Ja i PRL”

Książka Zbigniewa Winiarskiego „Ja i PRL” jest typową pracą wspomnieniową. Jest retrospekcją najważniejszych wydarzeń i wspomnień z życia autora. Zaczyna jednak swoje wspomnienia nietypowo – od przedstawienia najważniejszych postaci wśród swoich przodków. Wśród wielu wymienionych uwagę zwraca dziadek autora Edward Winiarski, który walczył w armii austriackiej w okresie I wojny światowej. Po niej powrócił do Kolbuszowej, gdzie organizował policję i został jej pierwszym komendantem. Niedługo potem został naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej.

Najwcześniejsze wspomnienia autora, który urodził się w 1942 roku, związane są ze śmiercią najbliższych (dziadka Michała Ozimka w 1948 roku), oraz z uczęszczaniem do ochronki prowadzonej przez Siostrę Służebniczkę NMP. Mieszkał wówczas przy ul. Obrońców Pokoju 43 naprzeciw Miejskiego Domu Kultury. We wspomnieniach żywi są rówieśnicy, z którymi bawił się i chodził do ochronki. Opisał także warunki w jakich mieszkał wraz z rodzicami w mieszkaniu wynajmowanym we wspomnianym domu.

Czasy szkolne to okres dobrze zapamiętany i wspominany przez Zbigniewa Winiarskiego. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2, jego wychowawczynią była Natalia Babka. W pamięci utkwił autorowi apel w szkole po śmierci Józefa Stalina. Czasy szkoły średniej (liceum ogólnokształcące) to służba w harcerstwie, ale też pasja do fotografowania, którą rozwijał już od szkoły podstawowej.

Studia odbył w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, z którymi wiązały się liczne wspomnienia opisane w osobnym rozdziale. Później przyszła praca w kolbuszowskim „Kolbecie”. Czasy te, to też angażowanie się w prace Powiatowego Domu Kultury w Kolbuszowej, szczególnie w zajęcia zespołu teatralnego oraz prowadzenie zajęć w kółku fotograficznym. Wtedy też kontynuował współpracę dziennikarską z „Nowinami Rzeszowskimi” do których pisał artykuły. Został też pilotem wycieczek zagranicznych i dzięki temu zajęciu odwiedził sporo miejsc w Europie. Po kilkunastu latach pracy w „Kolbecie” oraz Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Kolbuszowej niespo-

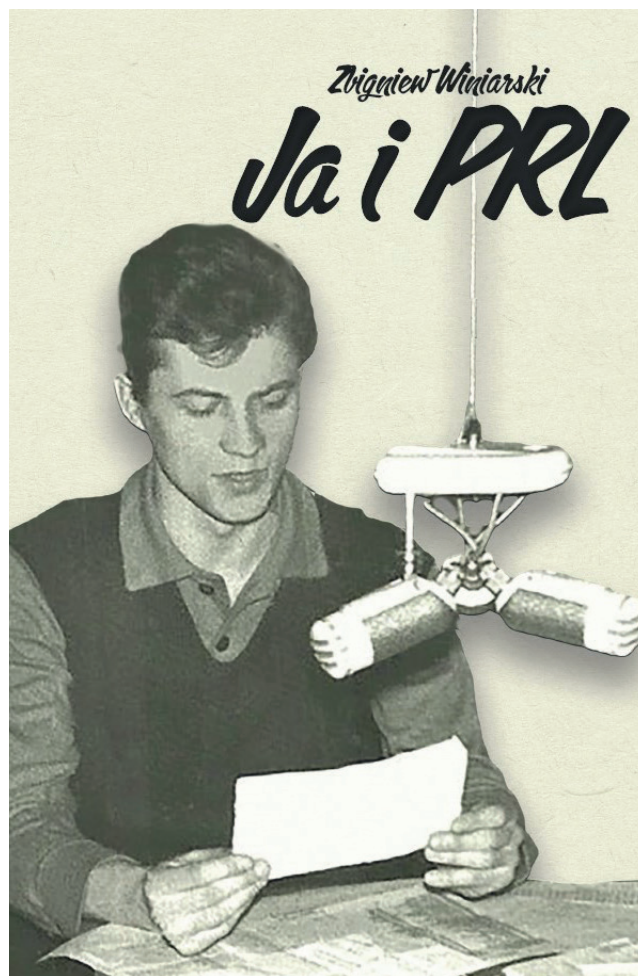
dziewanie dla niego samego zostaje dyrektorem Domu Kultury. Staje się to w roku 1977 – jest nim do roku 1982, po czym przez następne 10 lat kieruje kółkiem teatralnym przy Domu Kultury. Czasy pracy w Domu Kultury autor opisuje dość dokładnie.

Genealogia rodu Winiarskich stała się jego hobby, o czym wspomina w rozdziale „Hobby” (str. 46). W rozdziale tym podaje powód podjęcia żmudnej i ciężkiej pracy opracowania genealogii rodziny. Opisuje też sposób dochodzenia do wiadomości o swoich przodkach, których w „Księdze rodowej” Winiarskich znajduje się prawie 4300 osób. Jest też organizatorem zjazdów rodziny, a pierwszy z nich odbył się w roku 2001.

Całość wspomnień dopełniają fotografie umieszczone na końcu książki. Stanowią pokazną część publikacji i bogate źródło do historii nie tylko rodziny Winiarskich, ale też i Kolbuszowej.

Książka Zbigniewa Winiarskiego jest dobrym uzupełnieniem istniejących już publikacji pamiętnikarskich wydanych w ostatnich latach. Autor z pasją opisuje wydarzenia, których był nie

tylko świadkiem, ale też głównym bohaterem. Całość może być dobrą lekturą nie tylko dla starszych mieszkańców naszej „małej ojczyzny”, ale też i dla młodszych pokoleń nie znających jeszcze historii naszego miasteczka. Objętość publikacji wydanej przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej (78 stron), pozwala na przeczytanie jej w ciągu jednego wieczoru, do czego zachęcamy.



Kalendarium wydarzeń w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej

22 kwietnia 2022 r. „Kultura materialna ludów Afryki Zachodniej - wystawa

Wystawa prezentowała ekspozycję przywiezioną z Wybrzeża Kości Słoniowej, Burkina Faso, Mali, Ghany. Zbiory pochodzą z kolekcji Misjonarzy Klaretynów pracujących w Afryce od ponad 30 lat. W prezentowanej, bogatej kolekcji znajdowały się dzieła sztuki, ale też przedmioty codziennego użytku, ręcznie tkane płótna, ubiory, instrumenty.



7 maja 2022 r.

Recital Joanny Rawik

Gościliśmy Joannę Rawik, która przy akompaniamencie Marcina Mazurka zaprezentowała widowisko muzyczne „Edith Piaf - ptak smutnego stulecia : monodram z piosenkami”. W trakcie koncertu można było zdobyć płytę z nagraniami Artystki oraz uzyskać jej autograf.



11 czerwca 2022 r.

Koncert akordeonowy „Melodie świata”

Wykonawcami koncertu byli Krystyna Pitera i Janusz Bogaczewicz akordeon oraz Helena Urbańczyk śpiew. Podczas koncertu usłyszeliśmy najpiękniejsze i najbardziej znane melodie i piosenki: włoskie, meksykańskie, argentyńskie, romskie i francuskie.



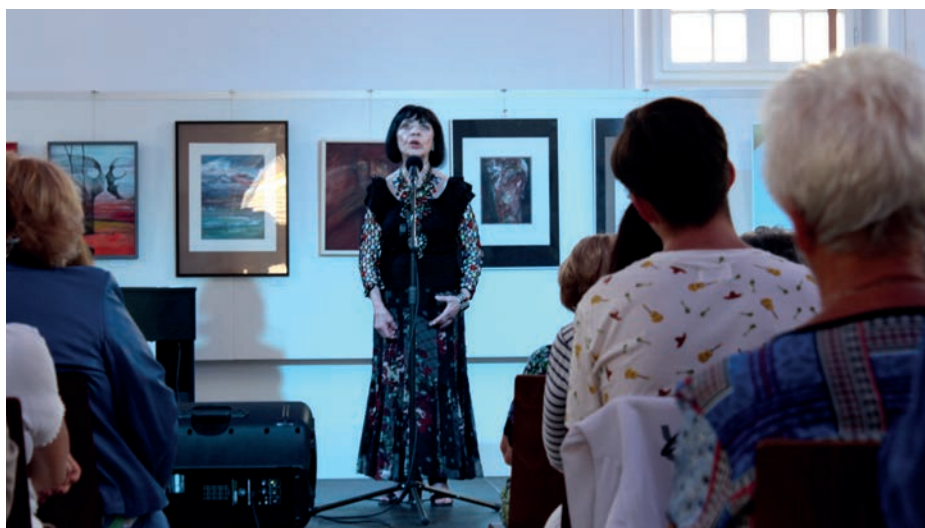
29 lipca 2022 r. „45 lat w sztuce” wystawa malarstwa, grafiki i rysunku Janusza Skowrona

Wystawa jest podsumowaniem 45 lat twórczości artysty w dziedzinie malarstwa, rysunku i grafiki. Jego prace dotarły wreszcie do Kolbuszowej, miejsca urodzenia artysty, który od 33 lat mieszka w Nowym Jorku. Podczas wernisażu krótki recital zagrał i zaśpiewał Włodek Serafin.



2 lipca 2022 r. Sława Przybylska - recital pieśni żydowskich „Minuty nadziei”

Sława Przybylska, legenda polskiej piosenki zaśpiewała dla kolbuszowskiej publiczności pieśni i piosenki żydowskie w języku Jidysz, akompaniował jej Janusz Tylman znakomity kompozytor, twórca muzyki filmowej i teatralnej, aktor dubbingowy.



Wyrazy głębokiego żalu
i współczucia

dla Państwa
Anny i Janusza Skowronów

z powodu śmierci

Syna

składają
Burmistrz Kolbuszowej
oraz Pracownicy Urzędu Miejskiego

Najszczerze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy w trudnych chwilach
dla

Ani i Janusza Skowronów

z powodu śmierci

Syna

składa
Kustosz Galerii Miejskiej Oddziału
Edukacji Kulturalnej i Regionalnej
Miejskiej i Powiatowej Biblioteki
Publicznej w Kolbuszowej

Fotograficzna zagadka

Historia kolbuszowskiej fotografii i fotografów działających w naszym mieście i jego okolicach to jedna niewiadoma. Brak jakichkolwiek informacji dotyczących działalności fotografów w Kolbuszowej przed II wojną światową. Niewielką dawkę informacji dostarczają nam dokumenty Cechu Rzemiosł Różnych. O innych dowiadujemy się z opowiadań najstarszych mieszkańców naszego miasteczka. O innych znajdujemy wzmiankę na wytworze ich pracy, czyli fotografii. Są to pieczętki, którymi „podpisali” się nasi rodzimi rzemieślnicy.

Dzisiejsza zagadka dotyczy dwóch fotografii związanych ściśle z historią Kolbuszowej oraz z historią gimnazjum przed wojną. Przedstawieni na nich są absolwenci kolbuszowskiego gimnazjum.

Pierwsza fotografia przedstawia grono kilkunastu osób ustawionych w dwóch rzędach. W górnym stoją absolwenci w liczbie 10 osób. Uwagę zwraca mężczyzna ubrany w mundur stojący jako czwarty od prawej strony. W pierwszym rzędzie na krzesłach zasiadło grono pedagogiczne – 8 osób. Fotografia wykonana jest na zewnątrz, o czym

świadczą drzewa w tle oraz fragment sporego budynku widoczny w prawym górnym rogu. To dobrze znany kolbuszowianom obiekt, czyli oficyna dworska, w której mieszczą się dziś biura Muzeum Kultury Ludowej przy ul. Kościuszki. Fotografia ma standardowe rozmiary (15 x 10,5 cm) i naklejona jest na tekturkę. Pod nią widnieje dedykacja „Czcigodnemu Panu Dyrektorowi Absolwenci gimn. w Kolbuszowej 27 maja 1929 roku”. Na odwrocie widoczna jest pieczętka „ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY „STEFANIA” KOLBUSZOWA”.

Dруга fotografia jest nieco większa (17 x 12,2 cm) od pierwszej, podobnie jak i tektura, na której jest naklejona. Tematyka jest identyczna, lecz układ osób i sceneria już inne. Grono pedagogiczne liczy 8 osób. Siedzą oni w pierwszym rzędzie na krzesłach. Zwraca uwagę dwóch księży, szczególnie osoba siedząca jako czwarta od lewej strony. To ówczesny kolbuszowski proboszcz ks. Antoni Dunajewski.

Za gronem pedagogicznym w trzech rzędach stoją absolwenci (5 dziewcząt i 13 chłopców). Uwagę zwracają jednakowe mundurki

dziewcząt. Wśród chłopców wyróżnia się czterech w mundurach z charakterystycznymi naszywkami na kołnierzach. Nie są to jednak mundury wojskowe. Może są to członkowie Związku Strzeleckiego? Cała scena umiejscowiona jest na tle sporych, dwuskrzydłowych drzwi wejściowych do budynku gimnazjum (obecnie stary budynek szkoły podstawowej nr 1). Fotografia opatrzona jest dedykacją „Czcigodnemu Panu Dyrektorowi absolwenci gimnazjum w Kolbuszowej w roku 1933”. Czcionka pisma jest identyczna do pierwszej, starszej fotografii. Na odwrocie brak jakiegokolwiek adnotacji zakładu fotograficznego.

Oba zdjęcia są ważnym źródłem do historii oświaty w okresie międzywojennym w Kolbuszowej. Są też niewielkim przyczynkiem do historii fotografii i fotografów działających na terenie Kolbuszowej i okolic.

Zwracamy się z prośbą o jakiegokolwiek informacje dotyczące działalności zakładów fotograficznych na terenie naszego miasta. Prosimy o kontakt na adres redakcji e-mail: ziemiakolbuszowska@wp.pl

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”*

W. Szymborska

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz szczerze kondolencje

dla

Anny i Janusza Skowronów

z powodu śmierci

Syna

składają

Dyrektor i pracownicy Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej
w Kolbuszowej



FOT.: ZBIÓR PAWŁA MICHNO

Czcigodnemu Panu Dyrektorowi
Absolwenci gimn. w Kolbuszowej
27^o maja 1929 roku.



FOT.: ZBIÓR PAWŁA MICHNO

Czcigodnemu Panu Dyrektorowi
absolwenci gimnazjum w Kolbuszowej
w roku 1933.

Janusz
Skowron

45
LAT
W SZTUCE



WYSTAWA MALARSTWA, GRAFIKI, RYSUNKU

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej
Oddział Edukacji Kulturalnej i Regionalnej

Wernisaż: 29 czerwca 2022, godz. 17.00

Wystawa czynna od 29 czerwca do 26 sierpnia 2022